

MAGAZYN

Wiera Poltkowska:
Dlaczego Rosjanie
akceptują obecny stan
rzeczy w kraju?
– Str. 15

Salman Rushdie:
Jesteśmy uwięzieni
w sieci. Jak muchy. Ale
kto jest pajakiem?
– Str. 21

Telemagazyn
z programem te-
lewizyjnym oraz
omówieniami
najciekawszych
audycji i filmów



Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X



www.kurierlubelski.pl

Nr 129 (18.305) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek-niedziela, 30.10-1.11.2026

69
lat

kurier lubelski

Są w naszej pamięci.
Wspominamy tych, co odeszli

– Str. 5, 12-14

FOT. GETTY IMAGES

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Zdrowie

Ludzie dzwonią i pytają o szczepionki. W aptekach brakuje preparatów przeciw grypie
– Str. 3



FOT. M. GENCA

68 osób zginęło

Hiszpania w żałobie po katastrofie. W Madrycie wybuchły antyrządowe zamieszki, maszyniści strajkują
– Str. 8

Sport

Sensacyjny wynik w Świdniku. Piłkarze Avii pokonali w 1/16 Pucharu Polski ekstraklasowego Radomiaka
– Str. 32



FOT. PAP/W. JARGILO

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Najlepsze sanatoria dla reumatyków. W tych placówkach pozbędziesz się bólu

30.10.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Zenobia, Przemysław

Telefon alarmowy: 112

PISALIŚMY W „KURIERZE”

30.10.2010 r. Budowa lubelskiego odcinka ekspresówki jest zagrożona

- Obawiam się, co będzie z pieniędzmi na budowę drogi ekspresowej z Piask do Kurowa - przyznaje Janusz Wójtowicz, szef Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie.

Wszystko przez planowane oszczędności w krajowym budżecie. Budowa trasy nr 17 wraz z północno-wschodnią obwodnicą Lublina miała ruszyć w listopadzie 2010 r. Przynajmniej na odcinku od Kalinówki do obwodnicy Piask, gdzie rozstrzygnięto już przetarg na wykonawcę inwestycji. Całą, blisko 70-kilometrową trasą, kierowcy mieli pojechać w 2012 r. Przedsięwzięcie stanęło jednak pod znakiem zapytania.

Zapotrzebowanie Generalnej Dyrekcji na inwestycje drogowe w całym kraju zostało na 2011 rok określone na 37 mld zł. Tymczasem w budżecie ma być na ten cel tylko 23,5 mld zł. - To są dramatyczne cięcia - mówi dyr. Wójtowicz. JS

KALENDARIUM

1536

Na mocy dekretu króla Chryściana III Oldenburga luteranizm został religią państwową w Danii.

1813

Gen. Jan Henryk Dąbrowski został naczelnym wodzem wojsk polskich Księstwa Warszawskiego związanego unią personalną z Królestwem Saksonii.

1905

Z powodu kryzysu państwa wywołanego przez rewolucję 1905 r. car Mikołaj II Romanow nadał pierwszą rosyjską konstytucję i powołał Dumę Państwową.

1984

Ze zbiornika na Wiśle pod Włocławkiem wyłowiono ciało ks. Jerzego Popiełuszki zamordowanego przez funkcjonariuszy SB.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA



dzisiaj
11°C/6°C



jutro
8°C/3°C



Redaktor naczelny
Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego
Marek Podgajny
Wydawcy
Barbara Wójcicka
Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press
Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1
20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800
redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału
tel. 504 058 040
reklama@kurierlubelski.pl
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.
04-190 Warszawa
ul. Jubilerska 10



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Felus
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

LUBLIN

W każdej szkole przygotowane są miejsca schronienia

Anna Paszkowska

- W każdej szkole i każdym przedszkolu mamy przygotowane miejsca bezpiecznego schronienia - zapewnił zastępca prezydenta Lublina Mariusz Banach podczas konferencji dla dyrektorów szkół o zarządzaniu kryzysowym i bezpieczeństwie w placówkach oświatowych.

Dyrektorzy lubelskich szkół uczestniczyli w środę 28 października w konferencji poświęconej zarządzaniu kryzysowemu i budowaniu odporności placówek oświatowych. Jednym z głównych tematów było przygotowanie szkół do reagowania na różnego rodzaju zagrożenia, od alarmów związanych z bezpieczeństwem państwa po kryzysy psychiczne młodzieży i dezinformację.

Jak podkreślał zastępca szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jakub Stefaniak, budowanie bezpieczeństwa nie ogranicza się dziś wyłącznie do wydatków na obronność. - Jesteśmy dzisiaj na etapie nie tylko zbrojeń i wydawania olbrzymich pieniędzy na działania militarne, ale pamiętamy również o budowaniu odporności społecznej - mówił Stefaniak. Zwrócił uwagę, że coraz większym zagrożeniem jest dezinformacja w internecie. - Informacja jest potężną bronią - podkreślił, zapowiadając powołanie w KPRM zespołu ds. komunikacji strategicznej i przeciwdziałania dezinformacji.

O działaniach prowadzonych w lubelskich szkołach mówił zastępca prezydenta Lublina ds. oświaty i wychowania Mariusz Banach. Jak zaznaczył, w ostatnich tygodniach funkcjonariusze Straży Miejskiej sprawdzali procedury bezpieczeństwa we wszystkich miejskich placówkach.



FOT. ANNA PASZKOWSKA

Jakub Stefaniak na konferencji z nauczycielami „Edukacja na granicy. Zarządzanie kryzysowe, bezpieczeństwo i rezyliencja w szkole”

- W ciągu dwóch, trzech tygodni wszystkie szkoły zostały objechane przez funkcjonariuszy Straży Miejskiej i sprawdziliśmy, jak wyglądają wewnętrzne ewakuacje związane z zagrożeniem z powietrza. Dzisiaj możemy już powiedzieć, że w każdej szkole i w każdym przedszkolu mamy przygotowane miejsca bezpiecznego schronienia - poinformował Banach.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Lublinie Agnieszka Mroczek przypomniała, że szkoły muszą dziś mierzyć się z wyzwaniem, które jeszcze kilka lat temu wydawały się mało prawdopodobne.

- 17 września był takim sprawdzianem, gdzie w praktyce zastosowaliśmy sposoby postępowania. Okazało się, że mamy wyznaczone dobre miejsce bezpieczne, to najniższa kondygnacja budynku, czyli parter - powiedziała.

Jak dodała, szkoła kontroluje również zapasy wody i żywności na wypadek dłuższej ewakuacji oraz prowadzi działania profilaktyczne z udziałem psychologów i pedagogów.

W konferencji uczestniczył także Tomasz Sijewski, nauczyciel edukacji dla bezpieczeństwa w XIV Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie i były żołnierz. Jak zaznaczył, szkoły stopniowo wdrażają nowe procedury związane z różnymi rodzajami zagrożeń.

- Próbuje realizować procedury ewakuacji w różnych sytuacjach, czy to przy zagrożeniu przeciwpożarowym, czy zagrożeniu z powietrza oraz zagrożeniu dronowym - mówił.

Sijewski zwrócił również uwagę na zagrożenia związane z atakami z użyciem niebezpiecznych narzędzi.

- Temat zagrożenia ze strony osób trzecich, w tym nożowników, jest dziś jednym z najpoważniejszych zagrożeń. Dlatego rozmawiamy o tym z uczniami i uczymy ich właściwych reakcji - podkreślił.

Podczas konferencji dyrektorzy uczestniczyli w wykładach i warsztatach poświęconych procedurom kryzysowym, bezpieczeństwu uczniów oraz budowaniu odporności szkół na współczesne zagrożenia.

LUBELSKIE

Ludzie dzwonią i pytają o szczepionki. W aptekach brakuje preparatów przeciw grypie

Anna Paszkowska

Pojawiają się nowi chętni do szczepienia przeciw grypie, jednak w wielu aptekach brakuje najpopularniejszych preparatów. Farmaceuci przyznają, że zapotrzebowanie jest wysokie, a kolejne dostawy są ograniczone i nie ma pewności, czy wystarczą dla wszystkich chętnych.

Pacjenci poszukujący szczepionek przeciw grypie coraz częściej odchodzą z aptek z pustymi rękami. Problem dotyczy przede wszystkim dwóch najpopularniejszych preparatów: Influvac oraz Vaxigrip.

- Brakuje szczepionek. Jeżeli chodzi o preparaty Influvac i Vaxigrip, to się skończyły. Ludzie cały czas dzwonią lub przychodzą, pytając o szczepionki. Byliśmy jednym z ostatnich punktów w Lublinie, w którym dostępny był jeszcze Influvac. Widziałem wcześniej, co dzieje się na rynku, dlatego zamówiłem większą ilość preparatu, ale



FOT. MAŁGORZATA GENCA

W województwie lubelskim w bieżącym sezonie zaszczepiono już blisko 60 tys. osób.

i tak nie wystarczyło dla wszystkich. Vaxigrip również się wyczerpał po drugiej dostawie. Czekamy jeszcze na kolejną dostawę w tym tygodniu, ale nie wiadomo, ile szczepionek otrzymamy. Teraz jest duży problem - mówił we wtorek „Kurierowi” Mateusz Chruściak, farmaceuta i członek zespołu szczepień w Aptece Nowa przy ul. Węglarza 16 w Lublinie.

Podobna sytuacja jest w innych lubelskich aptekach.

- Na chwilę obecną brakuje szczepionek. Influvacu już nie będzie. Taką informację mamy z hurtowni. Vaxigrip ma trafić do Polski na początku listopada, ale nie wiemy jeszcze, ile sztuk dostaniemy - informuje Justyna Matuszak-Krupa z apteki przy ul. Ułanów w Lublinie.

Farmaceutka przyznaje, że zainteresowanie jest wyjątkowo duże. - Pacjenci szukają szczepionek. To jest teraz preparat bardzo pożądanym. W tym roku sytuacja jest nietypowa, bo zazwyczaj mogliśmy domawiać kolejne partie. Teraz, z tego co wiemy, szczepionek brakuje w całej Polsce - zaznacza.

Mimo problemów z dostępnością preparatów, chętnych do szczepień nie brakuje. W punkcie szczepień działającym przy aptece przy ul. Ułanów od początku września zaszczepiono przeciw grypie około 200 osób.

Z danych Centrum e-Zdrowia wynika, że w sezonie 2026/2027 w województwie lubelskim zaszczepiono już 59 tys. 806 osób. To mniej niż przez cały poprzedni sezon, kiedy liczba zaszczepionych wyniosła 90 tys. 658 osób, ale kampania szczepień nadal trwa.

Kto może skorzystać z refundacji?

W sezonie 2026/2027 bezpłatne szczepionki przysługują dzieciom

i młodzieży od 6. miesiąca życia do 18 lat, osobom powyżej 65. roku życia oraz kobietom w ciąży i połogu. Z kolei osoby dorosłe między 18. a 64. rokiem życia mogą skorzystać z 50-procentowej refundacji na receptę.

Aby otrzymać szczepionkę bezpłatnie, konieczna jest recepta ze specjalnym oznaczeniem uprawnienia. Może ją wystawić lekarz lub farmaceuta posiadający odpowiednie uprawnienia.

Lekarze podkreślają, że szczepienie pozostaje najszybszą metodą ochrony przed grypą i jej powikłaniami. Oprócz szczepień zalecane jest także częste mycie rąk, zasłanianie ust i nosa podczas kaszlu lub kichania oraz unikanie dotykania twarzy nieumytymi dłońmi.

W okresie zwiększonej liczby zachorowań warto również ograniczyć przebywanie w zatłoczonych miejscach, a w przypadku wystąpienia objawów infekcji pozostać w domu, aby nie narażać innych na zakażenie.

REKLAMA

0011588666

**WYKONUJEMY
KOMPLEKSOWE
USŁUGI CMENTARNE:**

- Pogłębienia i ekshumacje
- Wykonanie opasek wokół nagrobka (kostka, grys, granit)
- Remonty i odnowa istniejących grobów

PAMIĘĆ ZAPISANA W KAMIENIU

ODWIEDŹ NASZĄ NOWĄ EKSPOZYCJĘ POMNIKÓW

telefon całodobowy: **503 026 883** | ul. Cmentarna 8, Lublin **WWW.PUKLUBLIN.PL**

LUBLIN

LUBLIN

Jest nowy ranking uniwersytetów i innych szkół wyższych

Jakub Sarek

Uniwersytet Medyczny w Lublinie zajął najwyższe w miejsce rankingu najlepszych uczelni wyższych przygotowanym przez portal Wszedukacja.pl. Uplasował się na 25. miejscu.

Pod lupę wziął 172 szkół wyższych – 98 akademickich, 55 zawodowych i 19 artystycznych. W tej pierwszej kategorii na szczycie znalazł się Uniwersytet Warszawski, tuż za nim Politechnika Warszawska i Uniwersytet Jagielloński. A jak na ich tle wypadły lubelskie uczelnie?

25. miejsce zajął Uniwersytet Medyczny, na 39. pozycji sytuuje się Uniwersytet Przyrodniczy, na 42. UMCS, 43. - KUL, 60. - Politechnika Lubelska, a na 79. - Lubelski Uniwersytet WSEI (jedyna

uczelnia niepubliczna z naszego miasta w zestawieniu).

Jakie kryteria wzięto pod uwagę przy ustalaniu miejsc? Największą rangę (25 proc.) dostały losy absolwentów po ukończeniu studiów. Wśród nich zarobki, ryzyko bezrobocia i czas potrzebny do znalezienia pracy. Dane dostarcza rządowy system Ekonomicznych Losów Absolwentów. Innym czynnikiem były wyniki przeprowadzonej w latach 2022-25 przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ewaluacji jakości działalności naukowej. Pozostałe wskaźniki to wybór kandydatów (15 proc.), kadra i warunki studiowania (15 proc.), umiędzynarodowienie (8 proc.), jakość kształcenia mierzona ocenami Polskiej Komisji Akredytacyjnej (7 proc.) i prestiż, czyli obecność w rankingach światowych THE, QS i ARWU (5 proc.).

Opozycja ostrzega: „Przed nami najdroższa zima stulecia”. Chce obniżenia cen i podatku VAT

Artur Jurkowski

Nawet 300 zł mniej za tonę węgla, 350 zł mniej za tonę pelletu, mniejszy rachunek za prąd o ok. 60 zł miesięcznie. PiS chce obniżenia cen za nośniki energii. Projekt ustawy „Tanie grzanie” zakłada m.in. obniżenie podatku VAT za np. węgiel do 8 proc., a za prąd do 5 proc. - Tusk to drożyzna - zgodnie przekonują działacze opozycji.

Ponad 14 mld zł może kosztować rządową kasę projekt „Tanie grzanie” przygotowany przez polityków PiS. Chodzi o obniżenie rosnących cen nośników energii m.in. węgla, pelletu, benzyny czy stawek za energię elektryczną.

- Stoimy przed bardzo trudną sytuacją, przed najdroższą zimą stulecia. Chodzi nam o to, żeby jak najszybciej ulżyć polskim rodzinom w tych trudnych czasach. Żeby polskie rodziny nie zastanawiały się nad tym, na czym muszą dzisiaj oszczędzać: czy na zakupach, czy na lekach, czy na edukacji swoich dzieci - mówi Magdalena Filipek - Sobczak, posłanka PiS.

We wtorek lubelscy politycy Prawa i Sprawiedliwości przedstawili założenia przygotowanego przez partię projektu ustawy. Podobne konferencje zorganizowano równo-



Politycy PiS na placu przed CSK w Lublinie przedstawili projekt uchwały w sprawie cen

ześnie w innych miastach kraju.

Politycy PiS wyliczali o ile zdrożały w stosunku do 2023 r. nośniki energii.

- Podwyżka węgla w wysokości 30 proc., pelletu to 60 proc., gazu 14 proc., oleju opałowego 26 proc., prądu 23 proc., oleju napędowego o 48 proc., benzyny 95 - 38 proc. To są zatrważające podwyżki - wylicza Magdalena Filipek - Sobczak.

- Zimno, chłodno jest dzisiaj. Jak przyjdzie zima, ludzie biedni muszą również ogrzewać swoje domostwa, bo nie jest tak, że wszyscy mieszkają w luksusowych apartamentach. Mówimy o ludziach, dla których to jest wybór między podstawowymi rzeczami: czy właściwie się odżywiać, czy kupić leki, czy ogrzać mieszkanie, żeby nie zmarznąć i nie zachorować. Bo jak zachorują,

nie będą mieli na leki - sekunduje Kazimierz Choma, poseł PiS.

Politycy PiS chcą, aby projekt ich ustawy był procedowany w nadzwyczajnym trybie i wszedł w życie od 1 listopada. - I co odpowiada marszałek Czarzasty? Konsultacje społeczne. Przecież to jest nieporozumienie - wytyka Kazimierz Choma.

Działacze PiS chcą, aby pieniądze na sfinansowanie proponowanych ulg (miałyby obowiązywać do 21 marca 2027 r.) pochodziły m.in. z puli powstałej po opodatkowaniu nadzwyczajnych zysków koncernów paliwowych. Wyliczają też, o ile zmniejszą się ceny po wprowadzeniu w życie ustawy. W przypadku węgla to 250-300 zł za tonę, pelletu - 300-350 zł za tonę, brykietu - 250-300 zł za tonę. Rachunek za energię elektryczną

(przy zużyciu 350 kWh) miałby spaść o ok. 60 zł miesięcznie.

- Panie Tusk, panie Domański, pochylcie się nad narodem, który przez pomyłkę chyba was wybrał - podkreśla Magdalena Filipek - Sobczak.

Apel o odpowiedzialność

O komentarz poprosiliśmy polityka koalicji rządzącej. - Dzikim prawem opozycji jest, aby mówić co chce, ale ja apeluję o odpowiedzialność. Skąd wziąć te ponad 14 miliardów złotych na sfinansowanie ulg, skoro szacunkowe wpływy z podatku od ponadnormalnych zysków koncernów paliwowych to ok. 4 mld zł, czyli ponad trzy razy mniej niż koszt rozwiązań proponowanych przez opozycję - puentuje Michał Krawczyk, poseł Koalicji Obywatelskiej.

REKLAMA
0011603858

AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE
OGŁASZA
PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż**

nieruchomości stanowiącej lokal użytkowy o powierzchni użytkowej 118,21 m², położonej w miejscowości Adamów 8B lok. 18, pow. Zamość, dla której urządzona jest KW nr ZA1Z/00130803/5, wraz z przynależnym udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 11821/222894 części, tj. we własności budynku i innych urządzeń, niesłużących do wyłącznego użytku właścicieli poszczególnych lokali, a także we własności działek nr ewid. 595/20, 595/22, 595/51 o łącznej powierzchni 0,2513 ha, dla których jest urządzona KW nr ZA1Z/00095668/8

**Cena wywoławcza nieruchomości netto 320 000,00 zł
Wadium 32 000,00 zł**

**Przetarg odbędzie się 3 grudnia 2026 r. o godz. 11:00
w siedzibie OReg. AMW w Lublinie, ul. Łęczyńska 1,
Sala przetargowa AMW.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium przelewem na rachunek OReg. AMW w Lublinie nr: 97 1130 1206 0028 9153 9320 0008, tytułem: „Przetarg Adamów 8B/18”, w terminie do dnia 27.11.2026 r. Za datę wpłaty wadium przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego AMW OReg. w Lublinie.

Ogłoszenie zostało wywieszone na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie: www.amw.com.pl

Szczegółowe dane dotyczące nieruchomości, pełną treść ogłoszenia i specyfikację warunków przetargu uzyskać można w siedzibie OReg. AMW Lublin, ul. Łęczyńska 1, w pok. nr 104, e-mail: lublin@amw.com.pl, tel. (81) 474 61 11, (81) 474 61 20.

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1
tel.: (+48 81) 474 61 00 • fax: (+48 81) 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG
PRZETARG
PRZETARG
PRZETARG

LUBLIN

Specjalne autobusy dojadą na cmentarze

Artur Jurkowski

200, 201 oraz 202. Trzy specjalne linie autobusowe zostaną uruchomione, aby dowieźć pasażerów do nekropoli.

- W pojazdach linii nr 200, 201 i 202 będzie obowiązywać normalna taryfa biletowa - przypomina Monika Fisz, rzeczniczka Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie.

Linia 200 (31 października, 1 oraz 2 listopada)

Majdanek - Droga Męczenników Majdanka - Fabryczna - Aleje Zygmuntowskie - Aleja Piłsudskiego - Lipowa - Krakowskie Przedmieście - 3 Maja - Dolna 3 Maja - Aleja Solidarności - Aleja Tysiąclecia - Podzamcze - Unicka - Aleja Spółdzielczości Pracy - Aleja Andersa - Rondo Berbeckiego (Powrót) Rondo Berbeckiego - - Fabryczna - Droga Męczenników Majdanka - Krań-

cowa - Aleja Witosy - Dekutowskiego - Majdanek.

Linia 201 (1 listopada)

Konopnica - las - Aleja Kraśnicka - Jana Pawła II - Roztocze - Aleja Kraśnicka - Zana - Filaretów - Głębocka - Lipowa - Krakowskie Przedmieście - 3 Maja - Dolna 3 Maja - Aleja Solidarności - Aleja Tysiąclecia - Podzamcze - Unicka - Aleja Spółdzielczości Pracy - Aleja Andersa - Rondo Berbeckiego.

Linia 202 (1 listopada)

Majdanek - Droga Męczenników Majdanka - Wolska - Kunickiego - Abramowicka - Abramowice. (Z powrotem) Abramowice - ... - Wolska - Droga Męczenników Majdanka - Krańcowa - Aleja Witosy - Dekutowskiego - Majdanek.

1 listopada więcej pojazdów będzie też obsługiwało tradycyjne linie: 21, 23, 35, 47, 73, 153, 154, 156, 157, 158, 161.

LUBLIN

Będziemy odwiedzać groby naszych bliskich. Nie zapomnimy o datku na ratowanie zabytków

Anna Paszkowska

Przed nami cały weekend na wizyty na cmentarzach. Uroczystość Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny, to czas odwiedzin grobów naszych bliskich zmarłych, pamięci i wspomnień, modlitwy, zapalenia znicza, położenia kwiatów na nagrobku.

Ten świąteczny okres to także okazja, by wrzucić do puszek datki na renowację zabytkowych nagrobków na cmentarzu przy ul. Lipowej. - Ta nekropolia to historia naszego miasta. Z nagrobków dowiemy się kto jakie miał zasługi dla miasta czy kraju - mówi Stanisław Santarek ze Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Lublina.

Od piątku do niedzieli na cmentarzu przy ul. Lipowej będzie jubileuszowa, 40. kwesta na rzecz ratowania zabytkowych nagrobków. Przygotowania wciąż trwają. - Dopiero po świętach będziemy mieli odbiór prac i wtedy wytypujemy również



FOT. MALGORZATA GENCA

Kwestarzy będzie można spotkać na cmentarzu przy ul. Lipowej i na innych nekropoliach od dziś do niedzieli włącznie

nagrobki do konserwacji. Wstępnie mamy już jednak pewne propozycje - mówi Stanisław Santarek.

Wśród obiektów rozważanych do odnowienia jest m.in. okazały grobowiec rodziny Mokrskich. Był on już konserwowany ponad dwie dekady temu, jednak zastosowane wówczas materiały nie wytrzymały próby czasu. - Okazuje się, że w tej chwili w części tynk odstaje całkowi-

cie. Trzeba go skuć, położyć na nowo i wykonać szereg prac zabezpieczających - tłumaczy Santarek.

Planowana jest także konserwacja kilku nagrobków figuralnych rozlokowanych w różnych częściach nekropolii. To między innymi zabytkowe pomniki zwieńczone figurami aniołów i Matki Boskiej.

- Mam zamiar poddać konserwacji może cztery nagrobki. Jest między

innymi duży anioł z białego marmuru, prawdopodobnie wykonany na Węgrzech, który dotąd nie był konserwowany - zapowiada Santarek.

Zbiórki rekordowe, ale koszty też są duże

Choć każdego roku społecznikom udaje się ratować kolejne zabytki, koszty prac stale rosną. W ubiegłym roku podczas kwesty zebrano 103 tys. zł. Za tę kwotę udało się odnowić cztery XIX-wieczne nagrobki: Emilia Speth (sektor 1), Janio Wadowski (sektor 3b), Ignasia Kluszevska (sektor 3a), NN (sektor 4b).

Początkowo planowano przeprowadzenie prac przy większej liczbie obiektów. - Typowaliśmy chyba siedem nagrobków, ale po wycenie prac okazało się, że pieniędzy wystarczy tylko na cztery - przyznaje Santarek. - Dziewięćdziesiąt dziewięć procent nagrobków w starej części cmentarza wykonanych jest z piaskowca. To miękki kamień, który z czasem się lasuje i rozpada. Konserwacja nie polega tylko na oczyszczeniu, ale przede wszyst-

kim na nasączeniu chemikaliami powodującymi utwardzenie kamienia - podkreśla.

Historia zapisana w kamieniu

Na cmentarzu spoczywają m.in. poeta Józef Czechowicz, ks. Piotr Ściegienny, bibliofil Hieronim Łopaciński czy Jan Mincel, postać z „Lalki” Bolesława Prusa. Znajdują się tam również groby uczestników powstań narodowych, żołnierzy różnych armii oraz wielu osób zasłużonych dla regionu.

- W pierwszej kweście brały udział 22 osoby. Byli to dziennikarze lubelskiej prasy, radia i telewizji. Dziś na liście mamy około dwustu osób - podkreśla Santarek. Jednym z pierwszych organizatorów kwesty był dziennikarz „Kuriera Lubelskiego” red. Leszek Mazurek, a nasza redakcja przez lata patronowała tej akcji.

Przez cztery dekady dzięki ofiarności darczyńców i pracy społeczników udało się odnowić ponad 300 zabytkowych pomników.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011601716

ORLEN planuje inwestycje za 380 mld zł. Polskie firmy mogą być ich częścią

Setki miliardów złotych na nowe projekty i duże zapotrzebowanie na wykonawców, technologie oraz specjalistyczne kompetencje. ORLEN chce do 2035 roku przeznaczyć na inwestycje około 380 mld zł i coraz mocniej włączać krajowe przedsiębiorstwa w ich realizację. O możliwościach współpracy rozmawiano podczas Forum Dostawców „CAPEX. Strategiczne inwestycje” w Łodzi.

Do łódzkich Ogrodów Geyera przyjechało około 400 przedstawicieli firm zainteresowanych nawiązaniem współpracy z Grupą ORLEN lub jej rozszerzeniem. Uczestnicy mogli zapoznać się z planowanymi inwestycjami, harmonogramami kluczowych projektów oraz zasadami udziału w procesach zakupowych. Forum zostało zorganizowane w ramach cyklu „Partnerzy Energii Jutra”, które buduje długoterminowe relacje koncernu z rynkiem dostawców.

Jak podkreśliła Diana Batko, wiceprezes zarządu ds. logistyki i zakupów w OR-

LENIE, spotkanie w Łodzi dotyczy jednego z najistotniejszych elementów - szeroko pojętych inwestycji ORLEN. - Przeznaczymy 380 mld zł do roku 2035, więc rozmawiamy o potężnych pieniądzach i inwestycjach, które są budowane w Polsce, w ORLENIE.

Sporo miejsca na forum poświęcono podejściu local content, czyli postulacie zwiększania udziału polskich przedsiębiorstw w łańcuchu dostaw, zwłaszcza dla spółek strategicznych i z udziałem Skarbu Państwa.

Wiceprezes Diana Batko zaznaczyła, że dla ORLENU local content ma szczególne znaczenie. - Nie jest dla nas jedynie hasłem. Ono stanowi dla nas realną wartość, która zostaje w ORLENIE i polskiej gospodarce. To rozwój kompetencji krajowych firm, nowe miejsca pracy, podatki i wzmocnienie polskich przedsiębiorstw - mówiła.

Wiceprezes zaznaczyła, że silne krajowe zaplecze wykonawcze przekłada się również na odporność naszej gospodarki i bezpieczeństwo samego ORLENU. Krajowi wy-



konawcy zdobywają wiedzę o realizowanych projektach i mogą wspierać nas również po ich zakończeniu. To kompetencje, które pozostają w Polsce i są dostępne wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne - mówiła Diana Batko.

Zgromadzeni mogli poznać plany inwestycyjne ORLENU z różnych obszarów jego działalności - od projektów dotyczących energii konwencjonalnej, np. wychwyty i magazynowania dwutlenku węgla, przez rozwój recyklingu tworzyw sztucznych, aż po projekty związane z trans-

formacją energetyczną i biopaliwami. Sekcja ta wzbudziła duże zainteresowanie obecnych. Ale nie zabrakło też porad praktycznych dotyczących współpracy, na przykład zasad działania i funkcji platformy zakupowej ORLEN Connect.

Przedstawiciele Grupy ORLEN przekonywali, że nawet przy strategicznych inwestycjach jest miejsce dla mniejszych firm, na przykład przez tworzenie konsorcjów z większymi podmiotami. Dominika Żwirbla-Kalman, dyrektorka Centralnych Zaku-

pów CAPEX, zwraca uwagę, że spotkania takie jak w Łodzi to także okazja do postawienia diagnozy na temat barier, jakie mogą napotykać mniejsze przedsiębiorstwa przy nawiązywaniu współpracy z ORLENEM.

- Jesteśmy dużym podmiotem, nasze kontrakty są wielostronicowe - przyznaje Dominika Żwirbla-Kalman. - Ważne jest, żeby te mniejsze podmioty mówiły nam: „tego nie przejdę”, „to mi przeszkadza”, „tego zabezpieczenia nie mam”. Jesteśmy w stanie w jakiś sposób pokierować te

firmy, także do nawiązywania konsorcjów - wyjaśnia. Jak zaznacza, Forum Dostawców to właśnie taka okazja do wymienienia się wizytówkami między dużymi i małymi firmami.

Wśród uczestników była Anna Bystry ze spółki MTM z Gdyni, świadczącej usługi w zakresie robót budowlanych w rejonie Trójmiasta.

- Celem mojego udziału jest zapoznanie się z planowanymi przez ORLEN inwestycjami, które mogłyby być przedmiotem naszego zainteresowania - wyjaśnia Anna Bystry. - ORLEN jest dużym przedsiębiorstwem, ze stabilnym finansowaniem, z udziałem Skarbu Państwa, a to gwarancja terminowych płatności - podkreśla.

To kolejne tematyczne Forum Dostawców „Partnerzy Energii Jutra”. Wstępem do cyklu było wiosenne spotkanie w Płocku z branżą budowlaną i remontową, następnie w Katowicach ORLEN opowiadał o planowanych inwestycjach z zakresu IT i nowych technologii, a ostatnio w Żninie mówiono o transporcie i logistyce.

FOKUS

POLITYKA

Gawkowski: prezydent musi podpisać ustawę o bezpieczeństwie w sieci

Decyzja o tym, czy bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w sieci będzie większe, leży teraz w rękach Karola Nawrockiego. Wicepremier Gawkowski ostrzega prezydenta przed wetem

Dorota Kowalska

Ustawa o bezpieczeństwie w internecie leży na biurku prezydenta Nawrockiego. To ustawa ważna, żeby nie powiedzieć kluczowa, także w kontekście tego, co ostatnio działo się w polskich szkołach.

– Jeżeli prezydent zgłosi weto do ustawy o bezpieczeństwie w internecie, to będzie miał brudne ręce, krew na rękach za sytuację, w których dzieciaki czy starsi oglądają namiętnie do samobójstwa, oglądają patostreamy, czują się zaszczuci w internecie, ktoś ich namawia do okaleczenia, ktoś w końcu publikuje ich zdjęcia pedofilskie – mówił w radiowej Jedynce Krzysztof Gawkowski, wicepremier i minister cyfryzacji.

Jego zdaniem odpowiedzialność za bezpieczeństwo użytkowników wymaga zdecydowanych działań państwa, a nie jedynie apele kierowanych do firm technologicznych.

– Inaczej nazywamy to po imieniu: prezydent bierze współodpowiedzialność za każdą hejterską treść, jeżeli nie podpisze tej ustawy. Bo nie da się czekać i mówić platformom: „prosimy was”. Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą – zaznaczył wicepremier.

Dlaczego Karol Nawrocki blokuje usuwanie szkodliwych treści



FOT. PIOTR NOWAK

Krzysztof Gawkowski: Dzisiaj platformy trzeba trzymać za gardło. Ja chcę je trzymać za gardło, a prezydent nie może być ich lobbystą

w internecie? Bo ich obecność w sieci jest na rękę politykom prawicy, tak przynajmniej uważa minister Gawkowski.

– Powstała ustawa, prezydent zawetował. To ja się pytam: jak bezpieczeństwo dla pierwszej rodziny w internecie, to dobrze, ale jak ja proponuję, Ministerstwo Cyfryzacji, rząd polski, bezpieczeństwo dla każdej rodziny polskiej w internecie, to prezydent mówi weto. I to jest skandaliczne – ocenił Gawkowski. – Żądam natychmiastowego podpisania ustawy o bezpieczeństwie w internecie, bo każdy dzień zwłoki to szansa na to, że pojawiają się patologiczne treści, które szkodzą młodszymi i star-

szym, szkodzą Polsce, budują w Polsce poczucie, że w internecie więcej można niż w realnym świecie nie można – podkreślił Gawkowski

Nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw została uchwalona przez Sejm. Decyzję o przyspieszeniu prac nad tym dokumentem podjęto po atakach w szkołach w Leszczynie-Nowinach i Ostrołęce, do których doszło na początku października.

Skąd tak mocne słowa wicepremiera do prezydenta Nawrockiego? Karol Nawrocki w styczniu 2026 roku zawetował pierwszą wersję ustawy wdrażającej unijny Akt

o usługach cyfrowych (DSA). Swoją decyzję Kancelaria Prezydenta tłumaczyła wówczas obawami o wolność słowa i ryzykiem wprowadzania cenzury w sieci.

Ale to nie wszystko, rząd idzie o krok dalej. Kancelaria premiera na swoich stronach internetowych opublikowała projekt nowych przepisów, które mają ograniczyć dostęp do internetu najmłodszym. Przepisy przygotowało Ministerstwo Cyfryzacji i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Projekt ustawy zakłada wprowadzenie minimalnego wieku dla użytkowników internetowych serwisów społecznościowych, takich jak Facebook, Instagram czy TikTok. Tym minimalnym wiekiem będzie 15 lat.

Autorzy projektu zwracają uwagę, że choć wiele popularnych platform społecznościowych określa w swoich regulaminach minimalny wiek użytkownika na poziomie 13 lat, w praktyce z tych usług korzystają również młodsze dzieci. Nowe przepisy mają te kwestie jednoznacznie uregulować.

Nadzór nad przestrzeganiem nowych przepisów ma sprawować Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Planowanym terminem przyjęcia nowych przepisów jest pierwszy kwartał przyszłego roku.

KRÓTKO

Pomorskie

Prowadził po alkoholu. Spowodował wypadek

Sąd Rejonowy w Starogardzie Gdańskim zastosował trzymiesięczny areszt wobec 50-letniego obywatela Niemiec Pawła K., który mając 1,7 promila alkoholu we krwi, doprowadził do czołowego zderzenia z ciężarówką na autostradzie A1. W wypadku obrażeń ciała doznał pasażer pojazdu.

Do zdarzenia doszło w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 1.15 na 65. kilometrze autostrady A1 na wysokości miejscowości Kamionka. Podejrzany przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Na wniosek prokuratora sąd podjął decyzję o jego aresztowaniu na okres trzech miesięcy. PAP

Łódź

Wyłudzili ponad 23,5 mln zł. Zostali zatrzymani

CBA zatrzymało kolejne 5 osób w śledztwie dotyczącym działania w zorganizowanej grupie przestępczej, wyłudzenia ponad 23,6 mln zł dotacji z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) i prania pieniędzy. Śledztwo objęło już 25 osób, które według prokuratury są podejrzanymi o wypranie ponad 251 mln zł. PAP

Polityka

Lewica chce likwidacji Funduszu Kościelnego

Posłowie Lewicy zapowiedzieli wczoraj złożenie projektu ustawy ws. likwidacji Funduszu Kościelnego. Projekt zakłada, że Kościoły będą się finansowały same; składki na ubezpieczenie społeczne opłacać ma w 50 proc. Kościół, a w 50 proc. same osoby duchowne – przekazała posłanka Anna Maria Żukowska. PAP



FOT. ŁUKASZ GAŁUSKI

PiS i Konfederacja powinny powiedzieć przed wyborami parlamentarnymi, czy chcą polexitu i co zamierzają zrobić z korzyściami, jakie daje Polsce członkostwo

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

POLITYKA

Czarnek: PiS nie planuje wyjścia z Unii Europejskiej

oprac. Jan Nowaczyk

Wiceprezes PiS Przemysław Czarnek zapewnił, że jego ugrupowanie nie planuje wyjścia z Unii. Zaznaczył, że Jarosław Kaczyński zwrócił uwagę przede wszystkim na konieczność reform w UE.

Podczas wczorajszej konferencji prasowej wiceprezes PiS Przemysław

Czarnek był pytany, czy jego ugrupowanie rozważa scenariusz zakładający wyjście Polski z UE. – Bierzemy pod uwagę wszystkie warianty, również i to, że Unia Europejska sama siebie zabije – odparł Czarnek.

Powiedział też, że „trzeba myśleć o każdym rozwiązaniu”, ale przede wszystkim należy nastawić się na „zmianę oblicza Unii Europejskiej, na reformy UE, reformy strukturalne, reformy w zarządzaniu UE”. Zaznaczył, że o tym mówił w środę prezes Kaczyński.

– Prawo i Sprawiedliwość nie planuje wyjścia z Unii Europejskiej – zapewnił wiceprezes PiS. PAP

SĄD

Zapadł wyrok dla bp. tarnowskiego Andrzeja Jeża

oprac. Jan Nowaczyk

Sąd Rejonowy w Tarnowie uznał bpa tarnowskiego Andrzeja Jeża winnym niepowiadomienia organów ścigania o wykorzystywaniu seksualnym małoletnich przez dwóch księży z jego diecezji.

Sąd wymierzył mu karę dwóch lat ograniczenia wolności poprzez po-

trącenie wynagrodzenia. Wyrok jest nieprawomocny. Decyzję sąd ogłosił w czwartek po trwającym osiem miesięcy procesie.

Prokuratura domagała się kary 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na trzy lata i zasądzenia 20 tys. zł grzywny. Obrońcy oskarżonego wnosili o uniewinnienie.

Był to pierwszy w Polsce proces sądowy biskupa dotyczący zgłaszania czynów pedofilskich księży. Ordynariusz w trakcie postępowania nie przyznał się do zarzutów i składał wyjaśnienia, tłumacząc zwłokę w zgłoszeniach niejasnością przepisów karnych oraz specyfiką konkretnych spraw. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011567155

Ropa i gaz, to nie tylko surowce. Jak ORLEN wspiera regiony wydobywcze i co mówią o tym mieszkańcy?

Ponad 245 milionów złotych dla samorządów w 2025 roku, wsparcie dla lokalnych projektów, strażaków, klubów sportowych i instytucji kultury objętych pomocą. Obecność ORLEN w regionach wydobywania ropy naftowej i gazu ziemnego ma wymiar znacznie szerszy niż sama produkcja surowców. A jak tę działalność oceniają ludzie mieszkający najbliżej instalacji? Większość dostrzega korzyści płynące z sąsiedztwa branży wydobywczej.

Od Podkarpacia po zachodnią Polskę

Lądowe aktywa wydobywcze ORLEN są rozsięte po znacznej części kraju. Działalność związana z poszukiwaniem, wydobywaniem i magazynowaniem węglowodorów obejmuje jedenaście województw, ponad sześćdziesiąt powiatów i około dwieście gmin. Można przy tym mówić o dwóch głównych obszarach działalności. Pierwszy obejmuje zachód oraz północny zachód kraju. Działalność koordynuje tam Oddział Upstream Polska z siedzibą w Zielonej Górze. Złóża znajdują się przede wszystkim w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim. Aktywa spółki znajdują się również na Pomorzu oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Drugim kluczowym obszarem jest południowo-wschodnia część kraju, gdzie działa Oddział Upstream Polska w Sanoku. Tutaj wydobywanie ma szczególnie długą historię. Region związany jest z tą działalnością od blisko 170 lat i właśnie te tereny uznawane są za kolebkę światowego przemysłu naftowego. Należy pamiętać także o wydobywaniu ropy naftowej i gazu ziemnego na Bałtyku, realizowanym przez ORLEN Petrobaltic.

Lokalne złoża mają strategiczne znaczenie

Aż 74 procent osób zamieszkujących regiony, w których znajdują się instalacje wydobywcze ropy i gazu, uważa, że krajowe wydobywanie surowców jest kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a 71 procent ocenia, że lokalna produkcja może wspierać stabilność dostaw energii i surowców. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Orlenu. Objęto ono łącznie 807 mieszkańców wybranych miejscowości znajdujących się najbliżej aktywów wydo-



Instalacje gazowe ORLEN-u często sąsiadują z osiedlami mieszkaniowymi. Na zdjęciu Kopalnia Gazu Ziemnego Przemysł-Zachód (na pierwszym planie)

bywanych koncernu. Lokalny wymiar działalności łączy się z jej znaczeniem dla całej gospodarki. W 2025 roku krajowe wydobywanie gazu ziemnego przekroczyło 3,7 mld m³, a ropy naftowej wyniosło ponad 812,4 tys. ton. Znaczenie tych węglowodorów wykracza poza regiony, w których znajdują się złoża i odwierty. Krajowa produkcja ogranicza część zapotrzebowania na import i stanowi element systemu bezpieczeństwa surowcowego państwa. Według ORLEN, blisko 20 procent gazu ziemnego wykorzystywanego w Polsce pochodzi z krajowego wydobywania, a spółka zakłada zwiększenie krajowej produkcji gazu do 4 mld m³ rocznie.

Miliony z wydobywania zasila lokalne budżety

Kiedy mówi się o wydobywaniu gazu ziemnego i ropy naftowej, pierwsze skojarzenia zwykle dotyczą bezpieczeństwa energetycznego, odwiertów, kopalń i wielkiej infrastruktury. Z perspektywy mieszkańców gmin, na terenie których prowadzone jest wydobywanie węglowodorów, równie ważne może być jednak to, co pozostaje w regionie, a więc wpływy do samorządowych kas, miejsca pracy, zamówienia dla przedsiębiorców, inwestycje w in-

frastrukturę, a także pieniądze przeznaczone na sport, kulturę czy bezpieczeństwo. Skala tych przepływów jest znacząca. W ubiegłym roku podatki i opłaty związane z lądową działalnością wydobywczą Grupy ORLEN przekroczyły 262 mln zł. Blisko 245 mln zł z tej kwoty trafiło bezpośrednio do budżetów samorządowych. To pieniądze, które dla części gmin, powiatów i województw stanowią istotny element lokalnych finansów. Dla samorządów istotna jest nie tylko wysokość wpływów, ale również ich wieloletni charakter. Złoża są eksploatowane przez lata, a działalność wydobywcza może dzięki temu tworzyć stosunkowo trwałe źródło lokalnych dochodów.

Mieszkańcy dostrzegają te korzyści

Co ciekawe, mieszkańcy sami zwracają uwagę właśnie na ten aspekt. Potwierdzają to badania przeprowadzone na zlecenie ORLEN-u. 67 proc. ankietowanych uważa, że branża poszukiwania i wydobywania ropy oraz gazu może przynosić realne korzyści lokalnym społecznościom. Najczęściej wskazywaną korzyścią są właśnie wpływy do budżetu gminy. Obok pieniędzy trafiających do budżetów samorządowych miesz-

kańcy szczególnie mocno zwracają uwagę na rynek pracy. Według badania około dwóch trzecich mieszkańców rejonów objętych analizą dostrzega pozytywny wpływ działalności związanej z wydobywaniem gazu i ropy na miejsca pracy w regionie. Badanie przynosi również interesujące informacje dotyczące społecznej akceptacji samej działalności. Łącznie 76 proc. ankietowanych deklaruje akceptację lub neutralną postawę wobec działalności upstream prowadzonej przez ORLEN. Warto przy tym pamiętać, że mowa o mieszkańcach terenów znajdujących się najbliżej instalacji. Blisko jedna trzecia badanych mieszka w odległości nie większej niż 10 km od infrastruktury ORLEN-u. - *Cieszę się, że nasze krajo- we wydobywanie postrzegane jest jako istotne dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie przez tych, którzy mieszkają najbliżej naszych instalacji. To nasi pracownicy i sąsiedzi – często korzystamy z tych samych dróg, a obiekty ORLEN-u widać z ich okien* – mówi Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN. Podkreśla przy tym, że zespoły działające w terenie dokładają starań, by ograniczyć do minimum

uciążliwości wynikające z sąsiedztwa instalacji wydobywczych.

Ponad tysiąc lokalnych projektów

Finansowy wpływ działalności wydobywczej na samorządy to jednak tylko jedna strona relacji między koncernem a regionami. Drugą stanowią programy społeczne. Ich skala w latach 2025-2026 przekroczyła tysiąc przedsięwzięć, jeśli zsumować trzy duże programy realizowane na obszarach działania Oddziałów Upstream Polska w Sanoku i Zielonej Górze. W ramach „Sportowego ORLEN-u” wsparcie otrzymało 208 lokalnych przedsięwzięć. Pieniądze trafiają do inicjatyw promujących aktywność fizyczną i umożliwiających dzieciom oraz młodzieży rozwijanie sportowych zainteresowań. Program „Kulturalny ORLEN” objął 230 projektów. Korzystają z niego między innymi gminne i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, fundacje oraz stowarzyszenia. Finansowane są wydarzenia kulturalne, inicjatywy edukacyjne i projekty związane z ochroną lokalnego dziedzictwa. Największą liczbę beneficjentów spośród trzech wymienionych programów ma „ORLEN na straży”. Wsparcie umożliwia zakup

sprzętu ratowniczego czy organizowanie specjalistycznych szkoleń.

Jak takie działania oceniają mieszkańcy?

Już co dziesiąty respondent wskazuje społeczne zaangażowanie ORLEN jako jedną z najważniejszych korzyści dla lokalnej wspólnoty. Połowa uczestników badania uważa, że ma ono pozytywny wpływ na życie w regionie. To pokazuje, że z punktu widzenia mieszkańców znaczenie dużej inwestycji przemysłowej nie kończy się na samym zakładzie czy instalacji. Liczy się również to, co dzieje się wokół niej.

Za liczbami stoją konkretne korzyści

Co naprawdę zyskuje region, w którym wydobywa się gaz i ropę? Odpowiedź nie sprowadza się do jednej liczby. Dla samorządu najłatwiej policzyć wpływy podatkowe i opłaty. Dla mieszkańca znaczenie może mieć stabilne miejsce pracy niedaleko domu. Dla rodzica może to być natomiast dofinansowanie lokalnego klubu, w którym trenuje jego dziecko, a dla strażaka nowy sprzęt ratowniczy. Właśnie dlatego wpływ działalności wydobywczej na region należy rozpatrywać szerszej niż tylko przez pryzmat samej produkcji surowców.

UKRAINA

Pierwszy transport pomocy humanitarnej jedzie do mieszkańców w Oleszkach

oprac. Karolina Wrońska

Dzisiaj ma dotrzeć pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Oleszki, gdzie bez dostępu do wody i żywności przebywa około 2 tys. osób.

Pierwszy transport pomocy humanitarnej dla okupowanego przez Rosję miasta Oleszki w obwodzie chersońskim dotrze tam w piątek, po rozmówieniu dróg; porozumienie o wstrzymaniu ognia jest przestrzegane – oświadczył w czwartek rzecznik praw człowieka Ukrainy Dmytro Łubinec.

Łubinec zaznaczył, że porozumienie z Rosją o wstrzymaniu walk w Oleszkach utrzymuje się już ponad dwie doby. Rzecznik powtórzył też, że utrzymuje stały kontakt z rzeczniczką praw człowieka Federacji Rosyjskiej Janą Łantratową.

„Osobno dziękuję pierwszej damie USA Melanii Trump, która osobiście poświęca swój czas i uwagę misji humanitarnej oraz pomocy ludności cywilnej w Oleszkach” – oświadczył.

„Kontynuujemy prace nad realizacją ustaleń. Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy humanitarnej ludziom pozostającym w mieście oraz zapewnienie cywilom możliwości bezpiecznego wyjazdu” – napisał Łubinec.

Oleszki leżą około 4 km od Chersonia na lewym, okupowanym przez Rosję brzegu Dniepru. Według doniesień drogi dojazdowe do miasta zostały zaminowane i stale operowały tam rosyjskie drony, dodatkowo utrudniając mieszkańcom opuszczenie tych terenów. Bez dostępu do żywności i wody pitnej przebywa tam około 2 tys. osób, w tym 50 dzieci.

Dziennik „Financial Times” przekazał, że mieszkańcy Oleszek, którzy zgodzą się na ewakuację w ramach lokalnego zawieszenia broni, będą najpierw przewożeni na Krym lub do Rosji, zanim będą mogli wrócić na tereny kontrolowane przez Ukrainę.

Rozejm w Oleszkach ma potrwać do godz. 22.59 w dniu 1 listopada. **PAP**



Dmytro Łubinec: Naszym zadaniem jest dostarczenie pomocy potrzebującym

WOJNA

Atak rosyjskiego drona na dworzec. Zginęło co najmniej 13 osób

oprac. Jan Nowaczyk

Co najmniej 13 osób zginęło, a 10 zostało rannych w ataku rosyjskiego drona na dworzec kolejowy w mieście Dniepr w środkowo-wschodniej Ukrainie.

Do ataku doszło przed południem. „13 osób zginęło w następstwie ataku Rosjan na Dniepr. Rannych zostało co najmniej pięć osób. Medycy udzielają im niezbędnej pomocy” – napisał szef władz obwodu dniepropietrowskiego Ołeksandr Hanza w komunikatorze Telegram. W kolejnym wpisie urzędnik podał, że liczba rannych wzrosła do dziesięciu. „Trzy osoby zostały hospitalizowane w stanie ciężkim. Wśród nich jest 11-letni chłopiec”.

Państwowy przewoźnik kolejowy Ukrzaliznyca przekazał, że rosyjski

dron uderzeniowy zaatakował dworzec w Dnieprze. Trafił w peron, na którym znajdowali się pasażerowie pociągu Dniepr-Zaporoże.

„Wróg zaatakował dronem odrzutowym dworzec kolejowy w Dnieprze. Trafił w jeden z peronów, przy którym znajdował się wówczas pociąg nr 866 relacji Dniepr-Zaporoże” – przekazał przewoźnik.

„Mimo ogłoszenia podwyższonego zagrożenia, na peronie przebywali ludzie. Są zabici i ranni” – dodała Ukrzaliznyca.

Władze Ukrainy poinformowały też wczoraj, że co najmniej siedem osób zostało rannych w atakach Rosji na Ukrainę ostatniej nocy.

Ukraina w tym czasie także atakowała cele w Rosji; według mediów pod zmasowanym atakiem dronów znalazła się Moskwa.

PAP

HISZPANIA

Kraj w żałobie po katastrofie. Zamieszki w Madrycie

oprac. Karolina Wrońska

W Hiszpanii rozpoczęła się wczoraj trzydniowa żałoba narodowa po katastrofie kolejowej w miejscowości Urda w prowincji Toledo, w której zginęło 69 osób.

Wczoraj w całym kraju minutą ciszy uczczono ofiary katastrofy. Hołd zmarłym oddadli m.in. przedstawiciele Kongresu Deputowanych, parlamentów regionalnych i uczelni wyższych. Gesty solidarności z rodzinami poszkodowanych napływają z całej Hiszpanii.

Premier Pedro Sanchez uczestniczył wczoraj w Toledo w posiedzeniu centrum koordynacji działań kryzysowych (CECOP), poświęconym sytuacji po katastrofie. W spotkaniu wziął udział również minister spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlaska – przekazała agencja EFE.

Tragedia wpłynęła także na życie polityczne kraju. Według EFE niemal wszystkie partie, z wyjątkiem prawicowo-populistycznej Vox, zawiesiły wydarzenia związane z kampanią przed wyborami parlamentarnymi.

Na czwartek zaplanowany był też 24-godzinny strajk maszynistów państwowego przewoźnika Renfe, zorganizowany przez związek zawodowy Semaf w proteście przeciwko opóźnieniom we wdrażaniu uzgodnionych rozwiązań dotyczących bezpieczeństwa na kolei.

Zamieszki w Madrycie

W środę późnym wieczorem w Madrycie doszło do zamieszek. Jak podała stacja telewizyjna TVE, policja użyła gazu łzawiącego, aby rozprężyć demonstrację, do której wzywały grupy skrajnej prawicy.

EDUKACJA

Prezydent Francji apeluje, by młodzież wróciła do szkół

oprac. Jan Nowaczyk

Prezydent Francji Emmanuel Macron wezwał licealistów, by od poniedziałku, 3 listopada, wrócili do nauki.

Szef państwa mówił o tym w wywiadzie w bardzo popularnym wśród młodzieży programie HugoDecrypte, wyemitowanym na platformie YouTube w środę późnym wieczorem. – Chciałbym, by po powrocie do szkół po feriach (trwających do 3 listopada) licea mogły znów być



Do katastrofy doszło w środę w miejscowości Urda. W zderzeniu pociągów AVE i Iryo zginęło 69 osób, a 110 zostało rannych

Przed ministerstwem transportu zebrało się około 1,5 tysiąca osób. Protest wymierzony był w rząd socjaldemokratycznego premiera Pedro Sanchez oraz ministra transportu Oscara Puente, których uczestnicy demonstracji obarczają odpowiedzialnością za środową katastrofę kolejową.

Zginęło 68 osób

W wyniku zderzenia dwóch pociągów dużych prędkości w miejscowości Urda w prowincji Toledo w środkowej części kraju zginęło co najmniej 68 osób, a 107 zostało rannych, w tym 15 ciężko. Opozycyjna Partia Ludowa (PP) potwierdziła, że wśród ofiar śmiertelnych jest należąca do tego ugrupowania Fatima Banez, była szefowa resortu pracy i opieki społecznej w gabinecie Mariano Rajoya.

Do katastrofy doszło w środę przed godz. 9. Oba składy kursowały na trasie Madryt-Sewilla. Szybki pociąg AVE, należący do państwowego

przewoźnika Renfe, dostał zgodę na kontynuowanie jazdy, mimo czerwonego światła z powodu pociągu prywatnego przewoźnika Iryo stojącego na torach z przodu, co stanowiło złamanie protokołu.

Hiszpański minister transportu powiedział, że przyczyną tragedii mógł być błąd ludzki. Podkreślił, że zezwolenie pociągowi Renfe na jazdę po awarii systemu IT, mimo że na torze był inny pociąg, było „niewytłumaczalne”.

Nie pierwsza katastrofa w tym roku

To kolejna poważna katastrofa kolejowa w Hiszpanii w tym roku. W połowie stycznia wykołnienie trzech ostatnich wagonów pociągu dużych prędkości przewoźnika Iryo w pobliżu Adamuz doprowadziło do zderzenia z pociągiem Alvia jadącym z Madrytu do Huelvy. Zginęło 45 osób, a 122 zostały ranne. **PAP**

otwarte, ponieważ mówimy o przyszłości naszej młodzieży, ważne jest, by mogła ona wznowić lekcje – powiedział Macron. Jak dodał, chciałby, aby „powrócił spokój” i aby „można było otworzyć licea w dobrych warunkach”.

Przekonywał, że należy wziąć pod uwagę, że „młodzież została usłyszana” przez władze. Rząd przedstawił w poniedziałek propozycje działań, które mają być odpowiedzią na postulaty licealistów, demonstrowanych od września. Uczniowie domagają się m.in. zwiększenia

wydatków na edukację i poprawy warunków nauki. Protesty objęły później kolejne grupy społeczne, a niektóre z nich przekształciły się w gwałtowne zamieszki i starcia z policją.

W ostatnich dniach organizacje licealistów zapowiadały dalszą mobilizację. Wczoraj po południu z przedstawicielami młodzieży spotkał się szef MSW Francji Laurent Nunez. Jednocześnie na 5 listopada zapowiedziano we Francji kolejne demonstracje pod hasłami protestu przeciwko rosnącym kosztom życia. **PAP**

PULS *regionów*

P a m i ę t a m y !



WYWIAD

Aleksandra Seliga: Jak Słowianie czcili zmarłych i czego od nich oczekiwali

Zapraszali zmarłych na uczty, ale obawiali się ich powrotu. Prosili przodków o opiekę, a po zakończeniu obrzędów odprowadzali ich do zaświatów. O bliskości i lęku, które spletały się w słowiańskich wierzeniach, oraz o tym, co z nich przetrwało, mówi pisarka i literaturoznawczyni dr Aleksandra Seliga

Anita Czupryn

Wyobraźmy sobie, że nasi słowiańscy przodkowie patrzą, jak przed 1 listopada odwiedzamy cmentarze, sprzątamy groby, dekorujemy je, zapalamy znicze, modlimy się. Co w naszym zachowaniu byłoby im bliskie, a co zupełnie niezrozumiałe?

Zacznijmy od tego, że Słowianie przed nadejściem chrześcijaństwa palili zmarłych. Były to pochówki ciałopalne. Urny z prochami chowali w kurhanach, które budowali dla zmarłych członków swoich rodzin. Chowali więc prochy, nie ciała. Z czasem, pod wpływem nowej religii, jeszcze przed oficjalnym chrztem Polski, zaczęli również grzebać zmarłych, ale były to bardzo rzadkie praktyki. Zaskoczyłoby ich właśnie to, że nie palimy ciał. Teraz już także nam się to zdarza, natomiast przez długi czas kremacja była oficjalnie zabroniona przez Kościół. Sposób traktowania ciała po śmierci stanowił jedną z ważniejszych różnic między pogaństwem a chrześcijaństwem. Stąd często mówiło się o poganach, że są czcicielami ognia – również w tym sensie, że ogień był dla nich żywiołem transformacji.

Dlaczego palili swoich bliskich zmarłych?

Za paleniem zmarłych stały dwa powody. Po pierwsze, Słowianie wierzyli, że wraz z dymem unoszącym się ze stosu dusza idzie do „nieba”, do Wyraju, do krainy bogów, żeby się z nimi połączyć. Podobnie jak później chrześcijaństwo, wartościowali przestrzeń wokół siebie: góra to kraina bogów, „niebo”, dół – podziemia, zaświaty, tak jak dla nas pod ziemią jest piekło. Pośrodku znajdowała się kraina ludzi – miejsce, w którym żyjemy. To bardzo stary sposób myślenia o rzeczywistości, który zachował się również w chrześcijaństwie. Słowianie uważali, że dopóki istnieje ciało zmarłego, dusza nie może odejść. Wciąż jest związana ze swoim dawnym ciałem, z materią, która pozostała po człowieku. Co więcej, również z jego ulubionymi przedmiotami, które przecież



Aleksandra Seliga: Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów

palono razem z nim na stosie. Należało więc to wszystko zniszczyć, ale nie dla samego niszczenia.

Tylko po co?

Chodziło o to, żeby pozwolić zmarłemu przejść dalej, przekroczyć tę barierę wraz z dymem. Wiedzimy przecież, jak dym unosi się do nieba, i symbolicznie tak też to potraktowano. Ogień był żywiołem transformacji, potrzebnym, żeby przekuć coś w nową jakość, przejść na kolejny szczebel, do którego zmierzamy po śmierci. Drugi powód wynikał ze strachu. Przez długi czas pogańscy Słowianie nie mogli zrozumieć zakazu palenia zmarłych. Dla nich było to realne zagrożenie: ktoś mógł po prostu wstać z grobu. Wtedy wykształciły się pochówki antywampiryczne. Zaczęto przybijać ciała, odcinać głowy zmarłym posądzanym o to, że mogą powrócić jako upiory. Zasadniczo każdy mógł powrócić jako upiór, ale z czasem zaczęto uważać, że dotyczy to tylko tych najgorszych, którzy już za życia czynili zło. Dlatego tak bardzo się ich obawiano. Obawiano się też, że

ktos umrze w puszczy, w lesie albo się utopi, bo taki zmarły mógł powrócić jako demon: topielec, utopiec czy szeroko rozumiany upiór. Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów – święta przodków. To, że właśnie teraz obchodzimy święto zmarłych, również ma bardzo stare korzenie i konotacje kulturowe. Nie tylko dlatego, że w naturze wszystko zaczyna wtedy powoli umierać, co symbolicznie nas nastraja, ale także dlatego, że nasi przodkowie wybrali jesień na wspomnianie zmarłych. Być może właśnie z tego powodu. Natomiast bliskie byłoby im to, że stawiamy na grobach znicze, sam motyw zapalania światła.

Zapalamy światło dla zmarłych! Robimy tak i teraz.

Tak. Dziś najczęściej tłumaczy się, i to od dawna, bo już moja babcia tak mi mówiła, potrzebą ogrzania zmarłych, dania im nadziei, wskazania drogi. Wtedy było nieco inaczej. Po pierwsze, ten mały ogień stanowił mikrokosmos: odbicie wielkiego ognia, który pozwo-

lił im przejść dalej. Po drugie, był zabezpieczeniem. Ogień był środkiem apotropeicznym, czyli chroniącym przed demonami. W tę noc, kiedy granica między światem żywych a umarłych, jak to się pięknie mówi, jest najcieńsza, miał sprawić, żeby nie zagroziły żyjącym. Dlatego stawiano też świece w oknach. Z jednej strony zapraszały do domostwa dobre dusze, dusze przodków, z drugiej – odpędzały demony.

W opisanych przez panią obrzędach zmarłych zapraszano do domu, karmiono i ogrzewano. Jak rozumiano śmierć, skoro po niej wciąż można było potrzebować gościny?

Podobnie jak w chrześcijaństwie, w słowiańszczyźnie istniała koncepcja duszy. Słowianie również wierzyli w życie pośmiertne. Rozróżniali jednak części duszy w zależności od tego, dokąd udawały się po śmierci. Wierzyli, że dusza ma niejako trzy poziomy, trzy części. Pierwsza szła do góry, do Wyraju, do krainy bogów, i już nie wracała na ziemię. Mogła jednak wrócić w tym sensie, że reinkarnowała się w zupełnie nową postać. Tak, Słowianie wierzyli w reinkarnację. To bardzo stare wierzenie indoeuropejskie. Uważali, że dusza może odrodzić się w pobliżu żyjącej rodziny, na przykład w postaci węży, który będzie mieszkał z nią w chacie. Wężę czczono jako bardzo ważne stworzenia, nie wolno było ich zabijać. Albo w postaci ptaka, który będzie przylatywał z powrotem. Ptaki latają do nieba, więc znów mamy ten związek: dusza, ptak, niebo. Druga część duszy rozpyływała się w naturze, żeby ją zasilić, żeby siły natury mogły co roku, na wiosnę, się odrodzić. Trzecia szła do podziemi, do zaświatów. Tam dusze przebywały pod opieką Welesa, boga związanego ze śmiercią i ze zmarłymi, ale też z bogactwem, bo pod ziemią są przecież również skarby. Ta część duszy przybywała na wezwanie żyjącej rodziny w określonych momentach roku. Podczas jesiennego święta przodków, ale również w Szczodre Gody, czyli Boże Narodzenie, które było

szalenie istotnym świętem kultu zmarłych. Zauważmy, że puste miejsce przy stole było właśnie dla zmarłego członka rodziny, a nie dla nieznanego wędrowca. Pokarmy serwowane w czasie tych świąt, na przykład mak i grzyby, również wiązały się ze światem zmarłych.

Moje ulubione smaki! Dlaczego właśnie mak i grzyby?

Mak powodował sennosć, a w kulturze ludowej sen to taka mała śmierć. We śnie możemy spotykać umarłych, rozmawiać z nimi. Snią nam się, jakby byli żywi, więc sen jest niejako naszym portalem do ich krainy. To mała śmierć, podczas której nie jesteśmy świadomi tego, co robimy. Dlatego mak miał konotacje ze śmiercią, ze zmarłymi, z „drugim” światem. Grzyby natomiast są pokarmem chthonicznym, wyrastającym spod ziemi, i dlatego również kojarzono je ze zmarłymi. Stąd ich obecność na wieczery wigilijnej, której bardzo ważnym elementem było goszczenie zmarłych przodków przy pustym miejscu przy stole. Podobnie więc jak w Wigilię, także w święto zmarłych organizowano uczty. Ważnymi pokarmami były wtedy mak, orzechy i wszystko, co w kulturze wiązało się ze światem podziemnym. Nie były to świeże, wiosenne produkty, nowalijki. Często podawano produkty już przetworzone, na przykład kiszoną kapustę, która także przeszła pewną transformację. Nie jest już świeżym produktem, a kiszanie w myśleniu kulturowym stanowi właśnie proces przemiany. To wszystko pojawiało się jako pokarm dla zmarłych. Tak robili Słowianie, ale zauważmy, że Polacy robili to jeszcze przez setki lat po chrystianizacji. W XIX i na początku XX wieku etnografowie notowali, że na polskich wsiach funkcjonują takie wspólne biesiady. Pisał o tym również Mickiewicz. Udawano się na przykład na groby, żeby tam odbyć poczęstunek. Na Białorusi zresztą do dziś zostawia się na grobach pokarmy dla zmarłych. U nas ta tradycja została trochę zapomniana, trochę wyrugowana przez Kościół. Ale przez wiele stuleci, przez wiele pokoleń, funkcjonowały dary dla zmarłych składane już podczas katolickiego

święta zmarłych. Organizowano wieczery, podczas których wspominano ich wspólnie z rodziną, zapraszano do domów.

Jakie wówczas obowiązki mieli żywi wobec zmarłych i czego oczekiwali w zamian?

Na pewno mieli ich wspominać, pamiętać o nich, otaczać szacunkiem, nie mówić o nich źle. To zachowało się również w naszych czasach: o zmarłym źle się nie mówi. Należało też dawać im dary, pamiętać o tych darach, co było przecież oznaką szacunku. Wierzone, że tak traktowani zmarli opiekują się na przykład zbiorami. To ciekawe zagadnienie, dosyć trudne do uchwycenia. Ziarno zakopuje się w ziemi i ono spod ziemi wyrasta. Uważano, że siły witalne, które wiosną zasilają rośliny i pozwalają im rosnąć, które czerpane są przez korzenie świeżo wyrastających zbóż, roślin, kwiatów, paradoksalnie pochodzą z krainy zmarłych. Ta kraina była ogromnym rezerwuarem sił życiowych zasilających ziemię. Skoro zmarli są pod ziemią, a spod ziemi wyrastają rośliny, to skądś muszą czerpać swoją żywotność. Uważano, że czerpią ją właśnie od zmarłych. To był ich dar dla nas. Później, w chrześcijaństwie, poszło to trochę w taką stronę: grzebiemy zmarłych, a z ich ciał wyrasta nowe życie. Ciało zasilają glebę, używają ją i z tego, co pozostało, rodzi się nowe. To wielki cykl, tajemnica życia. Słowianie, ponieważ palili zmarłych, traktowali to nieco inaczej: kraina podziemna, kraina zmarłych, zasilala krainę żywych. Między nimi trwała ciągła wymiana. My was wspominaliśmy, dajemy wam dary, a wy oddajecie nam je przez zboże, przez życie odradzające się wiosną. Wiosna przychodzi po jesieni, wszystko ma swój czas w roku.

Co według Słowian czekało człowieka po drugiej stronie? Dokąd odchodził?

Zaświatów znajdujących się pod ziemią nie porównałabym jeden do jednego z piekłem. W starożytnej Grecji początkowo uważano, że kraina Hadesa jest szara, smutna, przykra. Można powiedzieć, że wyobrażenia piekła gdzieś kulturowo się z niej wzięły. Nic przecież nie powstaje w pustce. Zawsze jest jakaś myśl, jakieś wcześniejsze wyobrażenie. Chrześcijaństwo wyrastało również z korzeni kultury śródziemnomorskiej, więc pewne rzeczy z niej zaczerpnęło. Natomiast w przypadku Słowian wiemy na pewno jako badacze, że Weles, który zawiadywał krainą zmarłych, wypasał dusze na łąkach jak bydło. Pojawia się to w źródłach: wyobrażano sobie, że po śmierci dusza przyjmuje kształt bydła i jest

wypasana na bezkresnych łąkach w podziemiach. Weles jest jej pastorem. Co ciekawe, jego wyobrażenie jako opiekuna zmarłych, opiekuna bydła, pasterza, zachowało się w prawosławiu pod postacią świętego Mikołaja. W przeciwieństwie do naszego Mikołaja nie jest on postacią w czerwonym stroju. To święty przedstawiany z długimi, czarnymi włosami, laską pasterską i kluczami, o których mówi się, że są kluczami do krainy zmarłych. We wschodnim chrześcijaństwie opiekuje się bydłem, jest jego patronem. Badacze uważają, że wyobrażenia wcześniejszego boga wpłynęły synkretycznie na wyobrażenia świętych. Możemy odnaleźć wizerunki dawnych słowiańskich bogów w późniejszych wizerunkach świętych. Podobnie różne święte kobiety, a nawet sama Matka Boska, mają cechy słowiańskich bogiń. Wiemy też, że bydło oznaczało w słowiańszczyźnie dobytek. Im więcej ktoś miał bydła, tym był bogatszy. Stąd Weles był zarówno patronem zmarłych, jak i patronem bogactwa. Nie był więc takim diabłem, którego się obawiano, bo jest zły. Opiekował się duszami, a jednocześnie bogactwem. Motyw posmiertnego wypasania dusz wydaje mi się zresztą bardzo szeroki, ogólnoludzki. Pojawia się również w Biblii. Natomiast nie potrafię odpowiedzieć, jak wyglądał Wyraj. Wiem, że nazywano go Wyrajem Ptasim, ale tutaj mamy bardzo mało źródeł. Te, którymi dysponujemy, pochodzą raczej z folkloru. Mówią o tym, że część duszy lecała do góry zamieniając się w ptaka. Słowianie nie wiedzieli, gdzie znikają ptaki, kiedy odlatują na zimę. Nie było takich możliwości podróżowania, jak dzisiaj. Istniało więc ludowe wierzenie, że udają się do krainy bogów. Żyją tam przez zimę, żeby było im ciepło, i wracają do nas dopiero wiosną. Są zwiastunem, że idzie wiosna, idzie dobro, że bogowie nad nami czuwają, bo wypuścili już nasze ptaki. To był właśnie Wyraj Ptasi, do którego udawały się dusze.

Nadchodzi wieczór dziadów. Rodzina przygotowała jedzenie. Co się dalej dzieje?

Jeżeli mówimy o dawnych praktykach słowiańskich, jeszcze przed nadejściem chrześcijaństwa, bardzo istotne było wspólne ognisko, do którego wrzucano dary dla bogów. Dla Welesa kości, na przykład wołu, dla innych bogów zboże, pszenicę, kołacz. Do ognia lano również miód. Uważano, że ogień jest takim magicznym teleportem: to, co ofiarujemy tu, na ziemi, przenosi wraz z dymem do krainy bogów. Zbierano się więc na wspólnym obrzędzie dziadów. Jeżeli ktoś jest ciekaw, jak wyglądało, w wielu polskich miastach można dziś zobaczyć artystyczne rekonstrukcje tego obrzędu. Można znaleźć go

w internecie. Oczywiście to próba, nasze wyobrażenie, rodzaj performansu. Nie jesteśmy w stu procentach pewni, jak wyglądało to wtedy. Powiedzmy jednak, że było ognisko, były dary dla bogów, następnie dary dla zmarłych i wspólne wspomnianie ich wokół ognia. Bardzo ważnym elementem były też krasoszki, czyli maski obrzędowe zakładane na twarz. Mam wrażenie, że zwyczaj przebijania się zachował się bardziej w kulturze anglosaskiej. Do dziś przecież ludzie przebijają się na halloween, choć obecnie ma to często formę dziecięcej zabawy.

Po co wtedy zakładano maski?

Pierwotny sens masek był taki: kiedy nocą wracano do domu z obrzędu, a była to noc ogromnej aktywności demonów, człowiek w masce, przebrany za demona, oszukiwał je. Nie atakowały go, ponieważ brały go za jednego z nich. To znów był środek bezpieczeństwa: przebijmy się za demona, a demon nas nie zaatakuje, bo nas pomyli. Nie była to więc praktyka diabelska w takim rozumieniu, jakie czasem pojawia się dzisiaj: przebijasz się za diabła, a więc go czcisz. Pierwotny sens był taki, żeby odgonić złe siły, sprawić, żeby odeszły i nas nie atakowały. One atakowały ludzi, ale człowieka w przebraniu nie rozpoznawały. Dlatego maska była tak ważna. Po nadejściu chrześcijaństwa wiele elementów przejęła ludowa tradycja świętowania dziadów. Część uległa zapomnieniu, część została zakazana. Zakazywano na przykład noszenia masek, ponieważ chrześcijańscy mnisi nieopatrznie odczytywali ten gest jako zakładanie masek diabłów.

Wspomniła pani o snach i pojawianiu się ptaków. Po czym jeszcze poznawano, że bliski zmarły przyjął zaproszenie?

W niektórych regionach rozsypywano na podłodze mąkę i wypatrywano śladów stóp – czy zmarli rzeczywiście przyszli. Były też praktyki bardziej drastyczne, nawet szokujące z dzisiejszej perspektywy. Sadzano nagą dziewczynę na piecu i prosiło, żeby skontaktowała się ze zmarłymi, zaczęła przekazywać ich słowa. Za pomocą ludowych praktyk wpadała w trans. Przypominało to trochę seans spirytystyczny: przekazywała słowa zmarłych, którzy rzekomo przybyli, i odpowiadała na pytania żyjących członków rodziny. Sposoby przekonywania się o ich obecności były więc rozmaite.

Jest pani literaturoznawczynią, więc zapytam o Mickiewicza „Dziady”. Dla wielu z nas to pierwsze spot-

kanie z tym światem. Co poeta pozwala nam zobaczyć?

Napisałam nawet całą książkę o tym, jak mają się „Dziady” Mickiewicza do dziadów słowiańskich i późniejszych, ludowych. Powiem szczerze: Mickiewicz trochę poprzekręcał, trochę pochachmęcił. Pamiętajmy, że był to moment, kiedy nauka nie istniała jeszcze w takim znaczeniu, jak dzisiaj. Badania etnograficzne i religioznawcze dopiero raczkowały. Jednocześnie epoka Mickiewicza przeżywała szalenie wielki boom na słowiańszczyznę, podobny do dzisiejszego, a może nawet większy. To był pierwszy taki moment ogromnej fascynacji. Mickiewicz oczywiście badał źródła. Był ogromnym erudyta, bardzo dobrze wykształconym, więc wbrew pozorom nie pozwoliłby sobie na pisanie wyłącznie z własnej wyobraźni. Pewnie w szkole uczy się o nim, że bujał w obłokach, ale nie. Bardzo dobrze przemyślał swoje teksty. Zauważmy, że „Dziady” mają konstrukcję typowej antycznej tragedii greckiej: jedność czasu, miejsca akcji. Mówimy o nich jako o dramacie romantycznym. Oczywiście, scena jest romantyczna, ale zobaczmy, jak klasycznie obmyślany jest ten dramat, jak skrupulatnie napisany. Nie ma tu zbyt wiele miejsca na twórczą ekstazę. To było rzemiosło. Mickiewicz dotarł do źródeł, według których nasze ludowe święto dziadów wywodziło się z antycznej uczty kozła. Nie wiem, gdzie to znalazł. Nie jest to prawda, nie ma to ze sobą nic wspólnego. Ale mocno to podkreślił i napisał we wstępie, że tak jest. Myślę, że chciał nawiązać do antyku i do kozła, bo uważał, że w jakiś sposób jeszcze bardziej uprawomocni to antyczną literackość jego tekstu. Wywodził się ze szkoły wileńskiej, w której antyk był bardzo ważny. Po drugie, trochę pomieszał czas. W dawnych obrzędach ludowych rozróżniano dziady wiosenne i jesienne. Podczas wiosennych spotykano się na cmentarzach albo przy kaplicach, tak jak w jego dramacie. Dziady jesienne były natomiast raczej świętem spotkania członków rodziny przy stole. Nie spotykano się na cmentarzach czy w kaplicach, żeby wzywać zmarłych, ale w gronie rodzinnym. Pomieszał więc dziady jesienne z wiosennymi, ucztę kozła z ucztą dla zmarłych. Natomiast tam, gdzie rzeczywiście starał się zachować autentyczność, badacze odnaleźli teksty białoruskich pieśni pogrzebowych, które wykorzystał w dramacie, w momentach, kiedy chór przywołuje zmarłych: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie”. Przetłumaczył je z białoruskiego na polski i trochę pozmieniał. Ale znów: nie była to wyłącznie jego wyobraźnia. To były teksty, które odnalazł. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, którą zmienił.

Słowianie nie przywoływali zmarłych, żeby się za nich pomodlić, odkupić ich grzechy popełnione za życia. Przywoływali ich, żeby prosić o pomoc dla żyjących. U Mickiewicza sytuacja jest odwrócona – to żywi mają pomóc zmarłym znaleźć odkupienie przez modlitwę i dary. Dzieci dostają ziarenka gorczycy, żeby mogły zaznać gorczy i pójść do nieba. Tymczasem żywi zapraszali zmarłych, prosząc ich o pomoc. „Dziady” są więc ciekawie literacko, to interesująca wizja, ale z samego dramatu nie zrozumimy dobrze istoty słowiańskiego obrzędu, tego, po co go odprawiano.

Czy podczas pracy nad książką któryś z dawnych gestów wobec zmarłych przestał być dla pani tylko przedmiotem badań i stał się zrozumiały?

Podczas pracy nad tą książką zmarła moja babcia Basia, z którą byłam bardzo mocno związana. To był dla mnie ciężki okres. Wcześniej podchodziłam do tej tematyki dość przyziemnie, bez większego uduchowienia. Od jej śmierci minęły już dwa lata i święta, podczas których wspominaliśmy zmarłych, nabrały dla mnie osobistego znaczenia. Nie powiem, że czuję, jak babcia do mnie przychodzi, choć bardzo bym tego chciała i jestem na to w pełni otwarta. To jednak czas, kiedy dużo o niej myślę i ją wspominaliśmy. Oddawanie czci przodkom nie musi przecież oznaczać, że mówię sobie: „Teraz czczę zmarłą babcię”. Przypominam sobie, jak nauczyła mnie robić pierogi, jak uczyła mnie gotować. Dziś sama gotuję swoim dzieciom, opowiadam im o niej, o jej życiu. Właśnie w ten sposób okazuję jej szacunek i oddaję cześć. Nie oznacza to, że będę przy ognisku, w masce, odprawiać rytuały. Ale ta potrzeba pamiętania o przodkach i pielęgnowania więzi z nimi stała mi się bardzo bliska.



FOT. © BRATKI STUDIO

Aleksandra Seliga

Właśc. Aleksandra Mikinka – polska pisarka, dziennikarka, literaturoznawczyni, doktor nauk humanistycznych. Autorka powieści, prac naukowych, promotorka kultury słowiańskiej, badaczka literatury XIX wieku.

WSPOMNIENIA

4.10.1964-24.11.2025

Andrzej Maciejewski



Karateka, trener i działacz sportowy. Mistrz świata z 1992 roku, wieloletni prezes Polskiego Związku Karate Tradycyjnego oraz pionier karate na Lubelszczyźnie. Był założycielem kilkunastu klubów i pierwszym nauczycielem wielu obecnych twórców ośrodków karate w Polsce.

3.01.1958-3.01.2026

Henryk Gołębiowski



Polityk, samorządowiec. W latach 2014-2026 wójt gm. Wojsławice (pow. chełmski). Zmarł w trakcie pełnienia urzędu. Wcześniej pracował m.in. jako dyrektor Wydziału Infrastruktury Komunalnej w Urzędzie Miasta Chełm i jako sekretarz w Starostwie Powiatowym w Chełmie.

14.12.1961-9.01.2026

ks. Tadeusz Domżał



Posługiwał duszpastersko w parafiach w Milejowie i Lublinie. Pracował również we Francji w Polskiej Misji Katolickiej. Po powrocie został dyrektorem i skarbnikiem Domu Księży Archidiecezji Lubelskiej i redaktorem w lubelskim wydaniu tygodnika „Niedziela”.

24.05.1960-14.01.2026

ks. Jerzy Ważny



Posługę duszpasterską pełnił w kilku parafiach. W 2001 roku został proboszczem parafii pod wezwaniem świętego Wojciecha w Wąwolnicy i kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej, jednego z największych miejsc kultu maryjnego w Polsce. Urząd ten pełnił do śmierci.

22.01.1931-22.01.2026

Stanisław Żelazny



Lekarz-neurolog, wierny kibic piłkarskiego Motoru Lublin, choć urodził się w Biłgoraju. Jako dziecko grał w piłkę nożną i tenisa stołowego w Czarnych Przeworsk (woj. podkarpackie). W latach 1975-95 był ordynatorem oddziału neurologii w szpitalu kolejowym w Lublinie. Praktykę lekarską zakończył niedługo przed śmiercią.

14.06.1931-28.01.2026

Antoni B. Stępień



Filozof, profesor, były kierownik Katedry Teorii Poznania Wydziału Filozofii KUL. Autor kilku książek i kilkuset artykułów dotyczących zagadnień teorii poznania, metodologii nauk filozoficznych, metafizyki, estetyki, historii filozofii współczesnej.

23.09.1958-31.01.2026

ks. K. Czerwiński



Ks. Krzysztof z parafii pw. Św. Józefa w Świdniku związany był do końca życia. Najważniejszym celem jest, by na końcu dzieła obejrzeć się za siebie i spojrzeć na nie z podniesioną głową. Wszystkim wątpiącym, załamany, tracącym poczucie sensu powtarzam: podnieś głowę do góry – mówił dla „Głosu Świdnika”.

20.11.1950-8.03.2026

Marek Opielak



Profesor nauk technicznych. W latach 2008-2012 rektor Politechniki Lubelskiej. Od 2022 roku w Lubelskiej Akademii WSEI, pełnił tam też funkcję rektora. Był uznanym specjalistą w dziedzinie budowy i eksploatacji maszyn i pojazdów, a także inżynierii rolniczej oraz technologii maszyn przemysłu spożywczego.

20.08.1994-18.03.2026

Michał Wołos



Piłkarz. Występował w barwach kilku klubów z woj. lubelskiego, między innymi Motoru Lublin, Chełmianki czy Lublinianki. Zawsze ambitny, waleczny i zaangażowany. Dobry duch szatni, który potrafił poderwać drużynę w tych najtrudniejszych momentach – wspominali go działacze Chełmianki na swoim facebookowym koncie.

2.11.1943-18.03.2026

Henryk Kiereś



Filozof, profesor KUL. Głównym obszarem jego badań była filozofia sztuki. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Towarzystwa Naukowego KUL i Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu. Współredagował Powszechną Encyklopedię Filozofii i Encyklopedię Białych Płam.

2.07.1942-6.04.2026

Janusz Świąder



Dziennikarz i publicysta kulturalny. Pracował w „Sztandarze Ludu”, m.in. był kierownikiem oddziału terenowego w Łukowie i w Białej Podlaskiej. W latach 1975-1991 pracował równocześnie w oddziale terenowym PAP w Białej Podl. Współpracował z portalami Interia, Wirtualna Polska i kanadyjskim Mowiewpolsku.

29.01.1932-17.04.2026

ks. kan. F. Grochowski



Ks. Franciszek był kapłanem archidiecezji lubelskiej. Świecenia przyjął w 1956 r. Od 1968 roku był związany z parafią pw. Przemienienia Pańskiego w Firleju (pow. lubartowski), gdzie najpierw pełnił funkcję administratora, następnie proboszcza, a w ostatnich latach życia pozostawał emerytem i rezydentem.

14.06.1957-21.04.2026

Krzysztof Żórawski



Działacz opozycji demokratycznej, dziennikarz, pracownik Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miasta Lublin. W okresie PRL zaangażowany w duszpasterstwo akademickie prowadzone przez o. Ludwika Wiśniewskiego OP. Był związany z podziemnym wydawnictwem kwartalnika młodych katolików „Spotkania”.

5.08.1928-24.04.2026

s. Zofia Zdybicka



Zakonnica, urzulanica, filozof, pedagog, religioznawca, profesor i wieloletnia wykładowczyni akademicka KUL. Zajmowała się metafizyką (nauką o bycie i jego przyczynach), filozofią religii, Boga i wiary, antropologią filozoficzną i religii, propedeutyką filozoficzną oraz etyką. Twórczyni własnej koncepcji filozofii religii.

16.09.1956-30.06.2026

Teresa Dras



Dziennikarka i redaktorka. Przez 28 lat (1994-2022) pracowała w „Kurierze Lubelskim”. Wielka miłośniczka kultury – m.in. jazzu i literatury pięknej. Osoba niezwykle wrażliwa i delikatna. Znana felietonistka. Dla zespołu „Kuriera” po prostu dobry człowiek.

6.01.1945-7.07.2026

Tadeusz Baranowski



Urodzony w Zamściu artysta malarz, lustrator, grafik, jeden z najwybitniejszych polskich twórców komiksu. Stworzył kultowe postaci, które na stałe zapisały się w historii polskiej kultury popularnej, m.in. Bąbelka i Kudłaczka, profesorka Nervosolka oraz smoka Diplo-doka.

9.11.1945-21.07.2026

ks. Andrzej Szostek



Kapłan, mianin, filozof i etyk. rektor KUL w latach 1998-2004, profesor UMCS. W 2021 r. otrzymał tytuł honorowego obywatela Lublina. Był także członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Od 2006 roku pełnił funkcję radnego generalnego Zgromadzenia Księży Marianów.

13.01.1947-26.07.2026

ks. Zbigniew Kuzia



Kapłan, budowniczy i wieloletni proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski na lubelskich Tatarach. Duszpasterz pszczelarzy. Od 1992 roku był regionalnym duszpasterzem ludzi pracy. Przez dziesięciolecie towarzyszył środowisku NSZZ „Solidarność”, organizując pielgrzymki, spotkania formacyjne i Msze święte za Ojczyznę.

4.08.1945-6.08.2026

ks. Ryszard Sowa



Kapłan archidiecezji lubelskiej. Świecenia prezbiteratu otrzymał w 1969 r. Posługiwał w parafiach w Piotrowinie, Teratynie, Puchaczowie, Kamieniu i Bychawce. W latach 1985-2015 był proboszczem parafii pw. Trójcy Świętej i Narodzenia NMP w Chodlu (pow. opolski).

13.04.1948-2.09.2026

Antoni Gawron



Biolog, profesor zwyczajny. W latach 2007-2016 rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sandomierzu. Przez większość swojej pracy akademickiej związany z UMCS. Był tam kierownikiem Zakładu Anatomii Porównawczej i Antropologii. Specjalizował się w cytologii i histologii. Autor licznych publikacji naukowych.

21.07.1978-18.09.2026

ks. Tomasz Malesza



Kapłan archidiecezji lubelskiej. W latach 2017-26 posługiwał w parafii pw. Trójcy Przenajświętszej na lubelskim Felinie. Był uzdolniony artystycznie. Angażował się w odnawianie zabytków sztuki sakralnej.

29.08.1953-24.09.2026

Witold Zimny



Działacz sportowy związany z Akademickim Związkiem Sportowym, w którym przeszedł przez wszystkie szczeble organizacyjne. Zimny pracował w Zarządzie Środowiskowym AZS w Lublinie i przez wiele lat szefował Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lublinie. Zmarł nagle w czasie konwentu AZS.

20.08.1961-25.09.2026

Roman Adamczyk



Samorządowiec. W latach 2024-26 wójt gm. Michów (pow. lubartowski). Zmarł w czasie pełnienia urzędu. - Zaledwie dwa lata wystarczyły, byś udowodnił nam wszystkim, że samorząd to nie jest trwanie, ale działanie – mówił w czasie uroczystości pogrzebowych Zbigniew Gradziński, przewodniczący RG Michów.

23.03.1949-5.10.2026

Andrzej Drużkowski



Trener sportowy. W latach 1994-2003 trener piłkarek ręcznych klubu Montex Lublin. Zdobył ze szczypiarzami dziewięć tytułów mistrza Polski z rzędu. W 2001 r. sięgnął po Puchar EHF, czyli największy sukces w historii klubu.

WSPOMNIENIA

30.01.1941-3.11.2025

Dick Cheney



Amerykański polityk republikański, 46. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych w latach 2001-2009, a w 2002 r. i 2007 r. pełniący obowiązki prezydenta. Doczekał się unieśmiertelnienia w kinie: w grudniu 2018 r. odbyła się premiera filmu Adama McKaya „Vice”, będącego fabularyzowaną biografią Cheney’a. Zagrał go Christian Bale.

9.05.1969-27.11.2025

Agnieszka Maciąg



Modelka, pisarka, blogerka, aktorka, dziennikarka jak również piosenkarka. W latach 90. zdobyła sporą popularność, występując w teledyskach zespołu De Mono do sześciu piosenek: „Światła i kamery”, „Ostatni pocałunek”, „Znów jesteś ze mną”, „Kamień i aksamit”, „Druga w nocy”, a także „Wszystko jest na sprzedaż”.

28.02.1929-5.12.2025

Frank Owen Gehry



Kanadyjsko-amerykański architekt, jeden z głównych przedstawicieli dekonstruktywizmu. Budynki Gehry’ego mają cechy kolażu złożonego z brył i nieprzystających do siebie materiałów: tytanu, betonu czy kamienia. Zaprojektował m.in. Muzeum Guggenheima w Bilbao i tzw. tańczący dom w Pradze.

9.10.1949-12.12.2025

Magda Umer



Reżyserka, scenarzystka, aktorka, członkini Rady Polskiej Fundacji Muzycznej. ale przede wszystkim wykonawczyni z nurtu piosenki śpiewanej. W 1997 r., w ramach 34. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, wyreżyserowała pamiętny koncert „Zielono mi”, przygotowany w hołdzie Agnieszce Osieckiej.

6.03.1947-14.12.2025

Rob Reiner



Amerykański aktor, reżyser i producent filmowy. Uznanie i nominację do Złotego Globu zdobył za najlepszy film dramatyczny „Pewna sprawa” (1985 r.) z Johnem Cusackiem. Ale sławę przyniosła mu komedia romantyczna „Kiedy Harry poznał Sally” (1989 r.), za którą był nominowany do dwóch Złotych Globów.

22.01.1943-20.12.2025

Michał Urbaniak



Muzyk jazzowy, kompozytor i aranżer, grający na skrzypcach i saksofonie. Mieszkając w Nowym Jorku grał z wieloma gwiazdami amerykańskiej sceny, m.in. z Weather Report, Freddie’em Hubbardem, Elvinem Jonesem, Herbie Hancockiem, Chickiem Coreą, Milesem Davisem, George’em Bensonem i Billy’em Cobhamem.

4.03.1951-22.12.2025

Chris Rea



Brytyjski gitarzysta, piosenkarz i autor tekstów, obdarzony legendarnym szorstko-melancholijnym głosem. Niezwykle popularny na przełomie lat 80. i 90. Oblicza się, że w ciągu kariery sprzedał na całym świecie 30 mln egzemplarzy swoich płyt. Wiele z nich zdobyło status platynowych albo diamentowych.

28.09.1934-28.12.2025

Brigitte Bardot



Francuska modelka, piosenkarka i aktorka filmowa. Dzięki rolom w „I Bóg stworzył kobietę”, „Helena Trojańska” czy „Pogarda” mianowano ją symbolem seksapilu przełomu lat 50. i 60. XX w. Była pierwszą kobietą „niehistoryczną”, której twarz posłużyła za wzór dla podobizni Marianny, emblematu Republiki Francuskiej.

1.10.1938-3.01.2026

Andrzej Paczkowski



Historyk, naukowiec, wykładowca akademicki, autor polskiego rozdziału „Czarnej Księgi Komunizmu”. Działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, w III RP związany z Instytutem Pamięci Narodowej. Jeden z założycieli Archiwum Solidarności. Prywatnie alpinista, taternik, wieloletni prezes Polskiego Związku Alpinizmu.

14.04.1935-10.01.2026

Erich von Däniken



Szwajcarski pisarz i publicysta, autor wielu popularnych książek i teorii dotyczących wpływu istot pozaziemskich na życie i rozwój ludzkości. Szacuje się, że jego prace, m.in. „Rydwany bogów” czy „Dzień, w którym przybyli bogowie”, wydano w łącznym nakładzie przekraczającym 60 mln egzemplarzy.

23.08.1939-8.02.2026

Edward Lubaszenko



Popularny aktor teatralny i filmowy, reżyser i pedagog. Zadebiutował w roli dociekliwego dziennikarza w dramacie „Ktokolwiek wie...”, ale rozpoznawalność zapewniła mu rola doktora Romana Bognara w serialu „Układ krążeń”. Zagrał w ponad 70 filmach, ponad 100 przedstawieniach teatralnych i ponad 80 spektaklach teatru TV.

26.08.1948-12.02.2026

Bożena Dykiel



Darzona niezwykłą sympatią rodaków aktorka teatralna i filmowa. Ogólnopolską rozpoznawalność przyniosły jej role m.in. Kasi w „Weselu”, Mady Müller w „Ziemi obiecanej”, Mieczysławy Aniołowej w serialu „Alternatywy 4” czy teatralna kreacja Goplany w „Balladynie” Słowackiego. W tej ostatniej jeździła po scenie motocyklem Honda.

5.01.1931-15.02.2026

Robert Duvall



Amerykański aktor charakterystyczny, laureat Oscara za pierwszoplanową rolę w filmie „Pod czułą kontrolą” z 1983 r. Ale w pamięci widzów zapisał się także, grając w „Ojcu chrestnym”, „Inwazji fowców ciał” i „Czasie apokalipsy”. Kwestia z tego ostatniego filmu: „Kocham zapach napalmu o poranku” przeszła do historii kina.

10.03.1940-19.03.2026

Chuck Norris



Największy heros amerykańskiego kina, mistrz sztuk walki, sześciokrotny mistrz świata w karate. Jego największym sukcesem był serial telewizyjny „Strażnik Teksasu”, w którym zagrał nieustraszonego Cordella Walkera. W 2010 r. otrzymał honorowy tytuł „Texas Ranger”. Nadał mu go gubernator Teksasu Ricky Perry.

25.03.1932-29.03.2026

Wiesław Myśliwski



Pisarz, kojarzony z nurtem tzw. literatury chłopskiej. Jego najbardziej znane powieści to „Nagi sad” (1967 r.), w którym fabuła opowieści została zorganizowana wokół chłopskich doświadczeń, jakie dokonywały się na wsi w Polsce Ludowej; „Pałac” (1970 r.); „Kamień na kamieniu” (1984 r.) i „Widnokrąg” (1996 r.).

25.12.1930-30.03.2026

Jerzy Antoni Gebert



Lekarz, który przez ponad cztery dekady pracował jako radiowy dziennikarz sportowy gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Był także autorem popularnych słuchowisk i reportaży społeczno-obyczajowych oraz pomysłodawcą biegu ulicznego Szlakiem Obrońców Wybrzeża na trasie: Westerplatte – Poczta Polska.

1.01.1977-10.04.2026

Jacek Magiera



Piłkarz, trener i działacz piłkarski. Był wychowankiem Rakowa Częstochowa, ale grał też w Legii i Cracovii. W 2025 r. objął stanowisko drugiego trenera reprezentacji. W życiu pozasportowym ukończył studia historyczne w Akademii im. Jana Długosza. Magisterium napisał o heraldycznej emblematyce klubów piłkarskich.

9.05.1989-23.04.2026

Łukasz Litewka



Działacz społeczny i samorządowy, poseł na Sejm X kadencji z ramienia Nowej Lewicy. Został wybrany z ostatniego miejsca na liście. Zginął w wypadku drogowym w Dąbrowie Górniczej; został potrącony przez samochód podczas jazdy na rowerze. Jego tragiczna śmierć na chwilę zjednoczyła w kondolencjach polską scenę polityczną.

9.09.1947-25.04.2026

Andrzej Olechowski



Ekonomista i polityk: m.in. minister finansów w rządzie Jana Olszewskiego i minister spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawłaka, współzałożyciel Platformy Obywatelskiej. W 2000 r. startował w wyborach prezydenckich, ale przegrał z Aleksandrem Kwaśniewskim. Startując ponownie w 2010 r. zrezygnował po pierwszej turze.

20.04.1941-3.05.2026

Józef Michalik



Hierarcha katolicki, przewodniczący Konferencji Episkopatu w latach 2004-2014. Reprezentant tzw. konserwatywnej linii w Episkopacie, ale w 2005 r., wraz z kard. Lubomyrem Huzarem, zwierzchnikiem Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej, wydał list pasterski, w którym apelował do wiernych o wzajemne przebaczenie i pojednanie.

19.11.1938-6.05.2026

Ted Turner



Amerykański przedsiębiorca, producent i filantrop, twórca koncernu medialnego Turner Broadcasting System, w skład którego wchodzi m.in. CNN. Zyskał przekazaniem miliarda dolarów na rzecz organizacji Narodów Zjednoczonych, zakładając w tym celu fundację United Nations Foundation.

29.04.1947-12.05.2026

Stanisława Celińska



Aktorka teatralna i filmowa, wokalistka i okazjonalnie artystka kabaretowa. Zagrała m.in. w „Krajobraz po bitwie” (1970 r.), „Na przełaj” (1972 r.) i „Nie ma róży bez ognia” (1974 r.). Sporą sympatię widzów zyskała rolą Agnieszki w dramacie „Noce i dnie” (1975 r.). Jako piosenkarka wielokrotnie brała udział na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej.

25.10.1945-14.05.2026

Krzysztof Piesiewicz



Był prawnikiem (m.in. oskarżycielem posiłkowym w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki), politykiem, senatorem II, IV, V, VI i VII kadencji, ale też scenarzystą filmowym. Napisał scenariusze do 17 filmów Krzysztofa Kieślowskiego, takich jak „Bez końca”, „Dekalog”, „Podwójne życie Weroniki” i „Trzy kolory”.

11.11.1933-25.05.2026

Stanisław Janicki



Popularny dziennikarz, pisarz, krytyk filmowy i historyk kina. Kilka pokoleń Polaków oglądało jego audycję telewizyjną „W starym kinie”, w której charakterystycznym niskim głosem przedstawiał klasykę kina retro. Był to najdłużej nadawany program filmowy w historii polskiej telewizji (istniał od 1967 do 1999 r.).

WSPOMNIENIA					
7.11.1943–20.06.2026 Michael Byrne  <p>Brytyjski aktor filmowy i telewizyjny, o którym mówiono z prze-kąsem, że idealnie pasują doń role niemieckich nazistów. Potwierdza to po części jego filmografia: wystąpił m.in. w roli Ernsta Vogela w filmie „Indiana Jones i Ostatnia Krucjata”. Ostatnim jego występem był epizod w serialu „Doctors” w 2016 r.</p>	6.03.1926–22.06.2026 Alan Greenspan  <p>Amerykański ekonomista i polityk, wieloletni przewodniczący Rady Gubernatorów Fed, czyli Systemu Rezerwy Federalnej. Podczas sensacyjnego przesłuchania przed Kongresem w dniu 24 października 2008 r. Greenspan przyznał, że to m.in. jego błędy przyczyniły się do największego od lat kryzysu finansowego.</p>	20.02.1993–4.07.2026 Grzegorz Miętus  <p>Skoczek narciarski z Zakopanego, który 20 grudnia 2009 r. w estońskim Otepää po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Kontynentalnego. Swoją karierę skoczek zakończył w 2016 r., a w sezonie 2018/2019 pełnił funkcję asystenta trenera kadry juniorów reprezentacji Polski w skokach narciarskich.</p>	8.06.1951–8.07.2026 Bonnie Tyler  <p>Walijska piosenkarka pop-rockowa, której album „Faster Than the Speed of Night” z 1983 r. zapewnił globalną sławę. Także później wylansowała sporo przebojów, m.in. „If You Were a Woman” z 1986 r. czy „A Rockin’ Good Way” z roku 1987. Ten ostatni nagrała w duecie z popularnym w owym czasie Shakinem Stevenssem.</p>	12.03.1948–9.07.2026 Karol Stopa  <p>Dziennikarz i komentator sportowy specjalizujący się w tenisie, stały komentator tenisa w polskojęzycznej wersji stacji Eurosport. Zanim został dziennikarzem, grał z powodzeniem w tenisa w klubie SKS Warszawianka. Organizował też zawody Grand Prix Warszawy Amatorów, których pierwszą edycję sam wygrał.</p>	14.02.1951–20.07.2026 Kevin Keegan  <p>Piłkarska legenda Wielkiej Brytanii, jeden z najsukceszniejszych napastników lat 70. Grał w Liverpoolu, Manchesterze City ale także w Hamburgerze SV. Z kolei w reprezentacji Anglii grał na Euro 1980 oraz na Mistrzostwach Świata 1982 r. Wychodził na boisko 63 razy i strzelił 21 goli. Doceniono go za to Orderem Imperium Brytyjskiego.</p>
2.07.1939–30.07.2026 Iga Cembrzyńska  <p>Aktorka, scenarzystka, reżyserka, kompozytorka i producentka filmowa. A także obdarzona sopranem koloraturowym piosenkarka. Rodacy znali ją jednak głównie z PRL-owskiego ekranu: zagrała m.in. w „Rękopisie znalezionym w Saragossie”, „Jowicie”, „Hydrozagadce”, „Stawce większej niż życie”, „Pełni” i „Gwiezdnym pyle”.</p>	25.07.1983–30.07.2026 Nirmal Purja  <p>Nepalski himalaista, zdobywca tzw. korony Himalajów i Karakorum. Uczynił to w rekordowym czasie 189 dni. Został za ten wyczyn wpisany do Księgi rekordów Guinnessa w kategorii „Najszybsze wejście na wszystkie góry powyżej 8000 m” oraz dodatkowo w kategorii „Najszybszy czas wspinaczki na pierwszą piątkę ośmiotysięczników”.</p>	13.06.1957–4.06.2026 Andrzej Morozowski  <p>Dziennikarz radiowy i telewizyjny, związany z TVN24. 26 września 2006 r., w programie „Teraz My Dogrywka”, wraz z Tomaszem Sekielskim, ujawnił nagrania zrealizowane za pomocą ukrytej kamery i przy współpracy posłanki Samoobrony Renaty Beger. Jej rozmowy z politykami PiS zapoczątkowały tzw. aferę taśmową.</p>	15.05.1954–15.08.2026 Jan Frycz  <p>Jeden z najwszechstronniejszych aktorów polskich, twórca ponad 150 ról teatralnych oraz ponad 100 kreacji filmowych i telewizyjnych. Jego rola w serialu HBO „Ślepnąc od świateł” z 2018 r., gdzie wcielił się w Daria – gangstera starej daty – spotkała się z bardzo dobrym odbiorem krytyków i widzów.</p>	31.01.1934–15.08.2026 Joanna Rawik  <p>Piosenkarka, która szeroką popularność zdobyła swym niskim, charakterystycznym głosem w latach 60. Koncertowała, nagrywała płyty, audycje radiowe i programy telewizyjne. Brała też udział – za co później spotykała ją krytyka – w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze i Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.</p>	7.04.1927–18.08.2026 Wanda Traczyk-Stawska  <p>„Pączek”, „Atma” – harcerka Szarych Szeregów, żołnierz AK, kombatancka powstania warszawskiego. W ostatnich latach angażowała się politycznie: np. podczas obchodów 79. rocznicy wybuchu powstania wygłosiła przemówienie, apelując o przestrzeganie Konstytucji RP i współpracę z Niemcami, na rzecz wsparcia Ukrainy.</p>
26.07.1976–22.08.2026 Ignacy Karpowicz  <p>Pisarz, poeta i tłumacz, autor głośnych tomów „Balladyny i romanse” z 2010 r. i „Sońka” z roku 2014. Wymieniany wśród najważniejszych prozaików polskich „pokoleń transformacji systemowej”. Ostatnia jego powieść „Ludzie z nieba” z 2024 r. jest inspirowana historią lotników: pilota Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury.</p>	1.12.1962–24.08.2026 Mirosław Różański  <p>Wojskowy i polityk, gen. broni Wojska Polskiego, w latach 2015–2017 dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych. Z kolei jako senator XI kadencji przewodniczył Komisji Obrony Narodowej, był także członkiem Komisji Spraw Zagranicznych. Mandat senatora sprawował do dnia swojej śmierci.</p>	19.01.1946–25.08.2026 Dolly Parton  <p>Słynna amerykańska piosenkarka muzyki country, kompozytorka, autorka tekstów, multiinstrumentalistka, producentka muzyczna, aktorka, pisarka, bizneswoman i działaczka społeczna. Zdobyła m.in. 11 nagród Grammy i była trzecią najczęściej nominowaną kobietą w historii tych wyróżnień, uzyskując 55 nominacji.</p>	21.02.1937–28.08.2026 Harald V  <p>Król Norwegii z dynastii Glücksburgów. Pierwszy władca urodzony na norweskiej ziemi od 567 lat. Był monarcą niezwykle liberalnym. W głośnym przemówieniu z 2016 r. zadeklarował, że „współcześni Norwegowie to osoby o różnych przekonaniach, orientacji seksualnej, a także imigranci żyjący w tym kraju”.</p>	16.12.1927–29.08.2026 Andrzej Wielowieyski  <p>Prawnik, polityk i działacz katolicki, w czasie okupacji żołnierz Armii Krajowej, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL. Zakładał warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, redagował miesięcznik „Więź”, doradzał NSZZ „Solidarność” oraz uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Kawaler Orderu Orła Białego.</p>	25.03.1934–2.09.2026 Gloria Marie Steinem  <p>Amerykańska feministka tzw. II fali, dziennikarka, autorka manifestu „After Black Power, Women’s Liberation”. Zastąpiła w 1963 r. po publikacji reportażu „Opowieść króliczka”, napisanego po zatrudnieniu się pod przykrywką w klubie Playboy. W latach 70. współtworzyła magazyn „Ms.”, pierwsze pismo w USA wydawane przez kobiety.</p>
11.08.1939–3.10.2026 Anatolij Kaszpirowski  <p>Rosyjski psychiatra i psychoterapeuta, który zdobył sławę na polu tzw. medycyny niekonwencjonalnej, występując publicznie jako hipnotyzer. Jego seanse, ponoć leczące choroby i dolegliwości od raka i alkoholizmu po wypadanie włosów, emitowane były w Polsce, Niemczech, Czechach, na Węgrzech, a także w Izraelu.</p>	13.10.1950–4.10.2026 Anastazja Pustelnik  <p>Siostra zakonna ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości, autorka książek kulinarnych, publikująca jako siostra Anastazja. Napisała kilkanaście poczytnych książek z przepisami kulinarnymi, z których pierwszą były „103 ciasta siostry Anastazji”. Oblicza się, że w 2017 r. łączny nakład jej sprzedanych książek sięgał 4 mln egzemplarzy.</p>	15.04.1940–5.10.2026 Jeffrey Archer  <p>Brytyjski autor wydawanych w setkach milionów powieści sensacyjnych. Napisał m.in. „Kaina i Abła” (1979 r.), „Kroniki rodziny Cliftonów”, „Dziennik więzienny” i „Tajemnicę autoportretu”. Nie stronił od polityki. Zasiadał w Izbie Gmin, a od września 1985 r. do października 1986 r. wiceprzewodniczył Partii Konserwatywnej.</p>	18.11.1965–6.10.2026 Jacek Ziobor  <p>Piłkarz, wychowanek ŁKS Łódź, reprezentant Polski, brązowy medalista mistrzostw Europy w 1984 r., a po zakończeniu kariery trener. Statystyka podaje, że w reprezentacji rozegrał 46 spotkań i strzelił 8 bramek. Występował najczęściej na pozycji pomocnika lub napastnika. Został wybrany Piłkarzem Roku 1990 „Piłki Nożnej”.</p>	25.08.1933–21.10.2026 Tom Skerritt  <p>Amerykański aktor telewizyjny i filmowy, któremu globalną sławę przyniosła rola szeryfa Jimma Brocka w serialu CBS z lat 90. „Gdzie diabeł mówi dobranoc”. Wcześniej błysnął m.in. w 1979 r. jako charyzmatyczny kapitan statku kosmicznego Arthur Koblenz Dallas w „Obcym – ósmym pasażerze Nostromo” Ridleya Scotta.</p>	6.02.1949–25.10.2026 Józef Lipień  <p>Zapaśnik w stylu klasycznym, m.in. srebrny medalista z Moskwy (1980 r.), mistrz świata w Teheranie (1973 r.). Brat Kazimierza, także zapaśnika. Podczas mistrzostw w 1973 r. obaj przeszli do annałów światowych zapasów, zdobywając dla Polski dwa złote medale. Józef w kategorii do 57 kg, a Kazimierz do 62 kg.</p>

POLITYKA

Wiera Politkowska: Rosjanie akceptują obecny stan rzeczy w kraju. Odcisnęło się na nich piętno ZSRR

– Jeśli Putina zastąpi ktoś z jego bliskiego otoczenia, to te zmiany wcale nie muszą prowadzić do lepszej Rosji. Ten nowy przywódca będzie prowadził taką samą politykę, a może nawet bardziej surową. Proszę pamiętać, że po śmierci Lenina władzę w kraju objął Stalin – mówi Wiera Politkowska, rosyjska dziennikarka, córka słynnej publicystki Anny Politkowskiej

Agaton Koziński

Jest Pani nieustannie pytana o własną matkę. Jak to jest żyć w cieniu tak silnej osobowości?

Nie powiedziałabym, że żyję w jej cieniu. Gdy ona jeszcze żyła, to oczywiście jej obecność silnie wpływała na to, co robię. Ale to przecież naturalne, w końcu to moja matka. Natomiast po jej śmierci uznałam, że powinnam kontynuować jej pracę, wspierać tych, których ona wspierała.

Dziś idzie Pani w jej ślady, wypracowała sobie Pani własną silną pozycję jako komentatorka sytuacji politycznej w Rosji. Jakim Pani ojczyzna jest dziś krajem?

Nie mieszkam tam na co dzień, trudno mi powiedzieć, czego Rosjanie doświadczają na własnej skórze. Ale wiele wiem. Na przykład to, że we współczesnej Rosji człowiekowi o poglądach odmiennych od tych uznawanych przez polityczną elitę jest bardzo trudno żyć. Ludzie mający przeciwstawne przekonania w gruncie rzeczy mają tylko jedno wyjście: muszą milczeć. W innej sytuacji, gdy próbują artykułować swoją pogląd, najczęściej po prostu lądują za kratkami i to na bardzo długi czas. I w gruncie rzeczy wszyscy te reguły gry rozumiemy.

To jeden z powodów, dla którego system władzy

stworzony przez Putina jest tak stabilny?

Putin swobodnie wykorzystuje politykę siły. W ostatnim czasie staje się ona zresztą na świecie coraz bardziej popularna. Kreml, korzystając z tej metody, zdołał stworzyć system tylko dla tych, którzy go popierają. Wszyscy inni, osoby, które patrzą na rosyjską rzeczywistość z innego punktu widzenia, są outsiderami, natychmiast znajdują się na marginesie tego systemu. I niesie to ze sobą konsekwencje. Takie osoby zaczynają być oczerniane w rosyjskich kanałach telewizyjnych, mają problemy z prawem. Tak właśnie działa ten system władzy.

Bardzo często powraca argument, że Putin ustabilizo-

wał Rosję po okresie chaosu lat 90., gdy rządził Borys Jelcyn – i dlatego ciągle utrzymuje popularność. To cały czas może być aktualne? Po niemal trzech dekadach?

Sytuacja w Rosji jest bardzo czarno-biała. Od dawna. Przyjrzyjmy się choćby historii kraju w XX wieku, nie ma sensu sięgać dalej. Przez cały okres istnienia Związku Radzieckiego na czele państwa stał przywódca, którego wszyscy się bali, i którego wszyscy czcili. Potem Związek Radziecki upadł. Wtedy na Kremlu pojawił się Jelcyn, którego na przełomie wieków zastąpił Putin. I on się wpiął w typ przywództwa, który obowiązywał w Rosji do czasu rewolucji. Podobnie jak wcześniej caro-

wie zajął pozycję silnego lidera. Takiego, któremu wszyscy chcą się kłaniać.

Charakterystyczne dla epoki Romanowów samoderżawie.

Znam kobiety, które ufają Putinowi tylko dlatego, że uważają go za silnego mężczyznę, który trzyma wszystko w swoich rękach. Takie on sprawia na nich wrażenie – jakby wyzwania, przed jakimi stoi współczesna Rosja, wymagały nadludzkich sił i umiejętności. Tylko że przecież ogromna liczba krajów poradziła sobie z nimi, mimo że na ich czele wcale nie stał jakiś wybitny siłacz.

Ciąg dalszy na str. 15

LUBELSKIE

Forum Seniora. Po raz pierwszy spotkaliśmy się w Nałęczowie

Kamil Wojdat

Chociaż Forum Seniora organizujemy już od wielu lat, to po raz pierwszy mieliśmy okazję spotkać się w naszych Czytelnikach w Nałęczowie. 26 października odbyło się pierwsze Nałęczowskie Forum Seniora organizowane w ramach Gminnego Dnia Seniora.

Podczas wydarzenia nie zabrakło inspirujących spotkań, ciekawych prelekcji i wyjątkowych niespodzianek. Spotkanie rozpoczęliśmy od tematyki związanej ze zdrowiem. Pan Kamil Choina z firmy Ge-



Forum Seniora odbyło się w poniedziałek w Nałęczowskim Ośrodku Kultury

ers Dobry Słuch przypomniał, w jaki sposób powinniśmy dbać o nasz słuch oraz jakie objawy powinny być dla nas niepokojące, natomiast pan Paweł Oleszczak z firmy Salu-

tis Botanica zdradził sekrety kryjące się za ksantohumolem. Uczestnicy mieli także okazję do zapoznania się z ofertą Uzdrawiska Nałęczów.

- Tegoroczne Forum Seniorów jest częścią obchodów Gminnego Dnia Seniora w Nałęczowie. Wydarzenie organizujemy cyklicznie od kilku lat, za każdym razem w nieco innej formule. W tym roku postawiliśmy na spotkanie, które przybliży seniorom zagadnienia od zdrowia i urody, przez aktywność fizyczną i zdrowy styl życia, po rozwijanie pasji i zainteresowań – mówił burmistrz Nałęczowa Wiesław Pardyka. - W programie znalazło się również spotkanie autorskie z pisarzem. Mam nadzieję, że ta formuła spotka się z pozytywnym odbiorem uczestników. Współcześni seniorzy są coraz bardziej aktywni, otwarci na nowe doświadczenia i chętni do odkrywania pasji. Okres po zakończeniu aktywności zawodowej może być doskonałą okazją do sa-

morealizacji, rozwijania zainteresowań i realizowania planów, na które wcześniej często brakowało czasu. Takie inicjatywy mają również bardzo ważny wymiar społeczny. Sprzyjają integracji mieszkańców, budowaniu relacji i przeciwdziałaniu samotności oraz wykluczeniu społecznemu – mówił burmistrz Nałęczowa.

Nie tylko zdrowie, ale i rozrywka

Na naszym spotkaniu nie zabrakło atrakcji i gości specjalnych. Zaczęliśmy spokojnie, od spotkania autorskiego z panem Mariuszem Gądomskim, który opowiedział o kulisach pracy pisarza. Podczas koncertu duetu Antek i Felek seniorzy pokazali, że wiek nie definiuje naszej energii, gdy wraz z duetem odśpiewywali przeboje z lat 20. XX wieku.

- Cudownie było wrócić do lat młodości i w miłym gronie głośno pośpiewać stare przeboje. To było bardzo udane popołudnie – podkreśla pan Zbigniew.

Na seniorów uczestniczących w forum czekała niespodzianka - możliwość wykonania analizy kolorystycznej. Warsztaty prowadzone przez panią Emilię Czerwińską (Emilia Stylizuje) poprzedził wykład, po którym możemy z pewnością stwierdzić, że kolory nie mają już przed nami tajemnic.

- Jestem pod wrażeniem analizy kolorystycznej. Nie wiedziałam wcześniej o tym, że istnieją typy kolorystyczne urody. Po dzisiejszej prelekcji wiem już, jakie dodatki kupić sobie na zimę – mówi pani Teresa, uczestniczka wydarzenia.

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



Q605054416A

Ciąg dalszy ze str. 16

Dały sobie z nimi radę, chociaż tymi państwami kierowali normalni politycy. Z Rosją może być podobnie. Ona też sobie poradzi ze wszystkimi wyzwaniami. Ale tak się nie stanie, dopóki obecny system władzy się nie rozpadnie.

Tyle że wydaje się to nie-możliwe w najbliższym czasie. Nie ma żadnych sygnałów świadczących o tym, że reżim Putina może upaść.

Ten reżim w dużej mierze utrzymują ci Rosjanie, którzy Putina czczą. Trzeba zacząć od nich. Trzeba zacząć od ich edukacji. I nie chodzi tak naprawdę o mieszkańców Moskwy, Petersburga i jeszcze kilku innych większych rosyjskich miast. Zdecydowana większość Rosjan mieszka poza nimi. Najczęściej są to osoby niewykształcone, które nie ukończyły żadnej szkoły. Właśnie oni stanowią fundament, na którym opiera się system władzy Putina. Ci ludzie nie są w stanie w pełni przeanalizować sytuacji i wyciągnąć samodzielnie wniosków. Tęlewizja mówi im, że wszystko jest w porządku, a oni traktują to jako pewnik.

Teraz Pani mówi, że trudno sobie wyobrazić Rosję jako kraj funkcjonujący na zasadach demokratycznych.

Póki co wszyscy w Rosji akceptują obecny system. Widać to choćby po moim pokoleniu, które zostało wychowane przez rodziców, żyjących niemal całe życie w warunkach Związku Radzieckiego. Piętno ZSRR odcisnęło się na nich bardzo silnie – tak bardzo, że nas wychowywali dokładnie w tym samym duchu. I ciągle podkreślają różnice, choćby z latami 90., kiedy był kryzys, puste półki sklepowe. Teraz w sklepach jest wszystko. To stanowi kluczowy argument dla nich podkreślający, dlaczego dzisiaj w Rosji żyje się świetnie. Bo kiedyś było gorzej.

Tylko chodzi jednak o porównania z czasami sprzed trzech, czterech, nawet pięciu dekad. Naprawdę to ciągle działa?

Akurat doświadczenie lat dziewięćdziesiątych w Rosji było naprawdę traumatyczne. Pamiętam tamten okres. Wchodziło się do sklepu, a tam było autentycznie pusto. Przez kraj przetaczała się fala przestępczości, narkomanii, różnego rodzaju patologii. To naprawdę głęboko tkwi w Rosjanach. Ludzie, którzy przeżyli to na własnej skórze, teraz cieszą się, że w sklepach jest jedzenie. Zwłaszcza dla ludzi z prowincji, którymi nie kierują żadne idee, nie mają żadnych zainteresowań



FOT. PAP/PA/MAXIM SHPENKOV / POOL

Politkowska: Władimir Putin będzie sprawował władzę aż do końca. Tak jak w ZSRR, gdy sekretarz generalny rządził do samej śmierci

w życiu. Oni po prostu chcą normalnego, zwykłego życia – i żeby zostawić ich w spokoju. W tych kategoriach pod rządami Putina im się poprawiło.

Ale teraz przestało być spokojnie. Rosja prowadzi wojnę, co ma wpływ na codzienne życie, także zwykłych Rosjan. Ukraińcy coraz częściej bombardują różne obiekty w ich kraju. Zaczyna brakować paliwa, pojawiają się ograniczenia w zaopatrzeniu. Jak to wpływa na kraj?

Według ostatnich doniesień Putin ponownie zwiększył stan etatowy armii, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które nadzoruje policję, oraz służb specjalnych. Już wcześniej mieliśmy w kraju ogromną kaskadę ludzi, która służyła wyłącznie władzy. Teraz ta kaskada jeszcze się powiększa. Kreml rozbudował go o struktury siłowe. Ich rola jest jasna: konserwować ten system. Przecież mówimy o ogromnej liczbie ludzi, którzy obsługują policję, wojsko, OMON, wszystkie służby, które wychodzą i zatrzymują ludzi. To między innymi na niej opiera się ten system. Dlatego co jakiś czas przetaczają się informacje o spektakularnych aresztowaniach i długich wyrokach więzienia gdzieś daleko na Syberii. Ludzie to wszystko widzą i doskonale rozumieją, że jeśli tylko otworzą usta, trafią tą samą drogą na Syberię. Ten system w ogóle nie zna współczucia. Jest

w stanie skazać każdego – nawet jeśli ta osoba nie jest w stanie żaden sposób mu zagrozić, to jest kara tylko po to, żeby inni przekonali się o tym, że nikt nie jest poza jego zasięgiem. Taka jest jego istota. I dlatego ludzie milczą.

Naprawdę nikt nie próbuje się temu przeciwstawić? Mimo wszystko to zaskakujące.

Pewnego razu na ulicę w Niżnym Nowogrodzie wyszła młoda kobieta, która chciała zaprotestować przeciwko wojnie. Ale wiedziała, że nawet nie może mieć ze sobą żadnego transparentu, gdyż natychmiast zostanie zatrzymana. Wyszła więc z pustką kartką w formie A4. Stała z nią na głównym placu miasta – i została zatrzymana dosłownie po kilku sekundach. Tak to wygląda.

Opowiada Pani o sytuacji z 2022 r., tuż po wybuchu wojny na Ukrainie. Ten konflikt trwa już ponad cztery lata i nie zapowiada się, by szybko się skończył. Cięży on coraz mocniej także Rosji. Czy mimo to nie zmieniają się nastroje wśród zwykłych Rosjan?

Na pewno Putin mógłby tę wojnę zatrzymać, gdyby chciał. Najwyraźniej więc uznał, że warto ją kontynuować. Z wielu powodów, także politycznych gier, które przy tej okazji prowadzi. Dlatego tak trudno przewidzieć, jak ta wojna w ogóle się może zakończyć. Być może skończy się dopiero wtedy, gdy zabraknie Putina. A może będzie trwać dalej, także bez niego. Dziś nie znamy odpowiedzi na te pytania.

Rosja przestawiła się na gospodarkę wojenną – a Pani sama przed chwilą tłumaczyła, jak ważne są pełne półki dla stabilizacji systemu władzy Putina.

Tylko że póki co nic się nie zmienia. Mimo kolejnych sankcji, blokad handlowych, którymi obejmowana jest Rosja, sklepy dalej są pełne. Proszę, idźcie i kupujcie – mówią władze do Rosjan. Jasne, one nie są tak obficie zaopatrzone jak w Europie, ale daleko jest od sytuacji, w której znowu nie będzie można w nich nic kupić. Rosja daleko jest od momentu, kiedy na półkach sklepowych zabraknie jedzenia – a taki obraz często się maluje w zachodnich mediach. Nie, sytuacja obecnie nie zmierza w tym kierunku. A dopiero wtedy, gdy półki w sklepach będą puste, pojawi się możliwość, by zachwiać systemem Putina.

Na ile problemem w dyskusji o stworzeniu alternatywy wobec obecnego reżimu jest fakt, że brakuje lidera opozycji? Kreml skutecznie usuwa swoich przeciwników – poczynając od Pani matki przez Borysa Niemcowa po Aleksieja Nawalnego. I będzie w stanie tak usuwać przeciwników bez końca?

Obecny reżim zbudowany przez Kreml jest stabilny, dlatego nie ma w Rosji miejsca na żadnego lidera opozycji. Myślę, że nawet gdy Putin zniknie, na jego miejsce wejdzie ktoś o podobnych poglądach do niego poglądach, z jego najbliższego otoczenia.

Często się w tym kontekście wymienia Nikołaja Patruszewa, z którym Putin współpracuje od lat 90.

Na przykład. W każdym razie nawet w przypadku zmiany na Kremlu nie należy oczekiwać, że wydarzy się coś naprawdę niewiarygodnego, a nas zaskoczy kierunek zmian. Nawet bez Putina obecny system będzie nadal funkcjonował. Ale jak każdy sztywny system, gdy zostanie pozbawiony swojego twórcy, zacznie się powoli kruszyć. Rozpadać na małe kawałki. To nigdy nie jest gwałtowny proces, on będzie następował powoli. Ale zacznie się zmieniać.

Widzi Pani jednak światło w tunelu.

Czy ja wiem? Nie wiąże większych nadziei z tymi zmianami. Jeśli Putina zastąpi ktoś z jego bliskiego otoczenia, to te zmiany

wcale nie muszą prowadzić do lepszego Rosji. Ten nowy przywódca będzie prowadził taką samą politykę, a może nawet bardziej surową. Proszę pamiętać, że po Leninie przyszedł Stalin. Jeśli tak na to spojrzemy, to w zasadzie po Putinie też może władzę w Rosji przejąć ktoś bardzo podobny.

Po Stalinie byli jeszcze Chruszczow, Breżniew, Andropow, a później Gorbaczow.

Ominął pan Konstantina Czerienkę.

Rządził zaledwie 13 miesięcy, poza tym był właściwie figurantem. Zmierzał on raczej do Gorbaczowa. On wywodził się z tej samej linii co Lenin i Stalin, a jednak doprowadził do rozpadu ZSRR. Według Pani długo trzeba będzie czekać na kolejnego Gorbaczowa w tej sztafecie liderów na Kremlu?

Cieężko spekulować w ten sposób – dopiero historia pokaże, w którym tak naprawdę momencie teraz jesteśmy. Ale nie sądzę też, żeby można było obecną sytuację opisać za pomocą prostych analogii historycznych. Spodziewam się, że Władimir Putin będzie jeszcze długo sprawował władzę. Aż do końca. Tak jak w „Sowce” – tak się mówiło na Związek Radziecki, gdy sekretarz generalny rządził do samej śmierci. Będziemy musieli jeszcze z nim trochę pożyć. I dopiero potem system zacznie się zmieniać – ale to też nie będą zmiany, jakie zaszły w ZSRR po odejściu Andropowa. To nie ten etap, nie ten moment. Nie wiem, kto może go zastąpić. Wszystko może się zdarzyć. Wcale nie wykluczam, że nazwisko jego następcy już dzisiaj jest nam znane. I pojawi się on po cichu, przejmie władzę jak Stalin przejął po Leninie.



FOT. AGATON KOZIŃSKI

Wiera Politkowska

Dziennikarka i producentka telewizyjna. Córka publicystki Anny Politkowskiej, która za opisy zbrodni Rosjan w Czeczenii została skrytobójczo zabita na zlecenie Putina. Autorka książki „Matka. Anna Politkowska. Życie w imię prawdy”

Rozwój gospodarczy wymaga ropy i gazu. Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy o przyszłości sektora

Znaczenie węglowodorów dla gospodarki, rozwój wydobycia z wykorzystaniem nowych technologii, inwestycje infrastrukturalne i bezpieczeństwo energetyczne – to główne tematy zorganizowanego przez ORLEN Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbył się w Warszawie.

Dwudniowe wydarzenie zgromadziło przedstawicieli branży z Europy, Ameryki i Afryki – reprezentantów największych spółek naftowych i gazowniczych, przemysłu oraz ekspertów rynku surowcowego. Podczas inauguracji prezes ORLEN-u Ireneusz Fąfara nawiązał do historii polskiego sektora naftowo-gazowego, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego na świecie.

– *Rozmawiamy o przyszłości sektora naftowego i gazowniczego, którego początek nierozerwalnie wiąże się z postacią Ignacego Łukasiewicza oraz stułeciem doświadczeniem Polski i Polaków w dziedzictwie poszukiwań, wydobywania i przetwarzania węglowodorów* – mówił Ireneusz Fąfara. Prezes ORLEN-u zwrócił uwagę, że mimo postępującej transformacji energetycznej ropa i gaz nadal odgrywają istotną rolę w funkcjonowaniu gospodarki. – *Zapowiedzi bliskiego końca branży upstream okazały się przedwczesne* – zaznaczył. Jak podkreślił, węglowodory są niezbędne nie tylko w energetyce, ale również w przemyśle i rolnictwie. Ich znaczenie wykracza poza wykorzystanie jako paliw, obejmując także bazę surowcową dla wielu gałęzi gospodarki.

– *Bez węglowodorów nie ma nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Odpowiedzialna transformacja wymaga stabilnych dostaw energii, podejmowanych decyzji i technologii, które pozwolą nam coraz lepiej wykorzystywać dostępne zasoby. Musimy zapewnić gospodarce bezpieczeństwo dziś, a jednocześnie budować jej przewagę konkurencyjną na przyszłość. Ważną rolę w tym procesie odgrywa gaz ziemny* – powiedział prezes koncernu. ORLEN prowadzi największy w historii polskiej elektroenergetyki program



inwestycyjny, na który planuje przeznaczyć 380 mld zł do 2035 roku. Środki mają wspierać m.in. rozwój odnawialnych źródeł i magazynów energii, ale także obszaru upstream. Transformacja energetyczna to nie tylko zmiana źródeł energii, ale również dostosowanie przemysłu do nowych wymagań i ograniczenie jego wpływu na środowisko. Dlatego tak ważny jest rozwój technologii, które pozwalają łączyć bezpieczeństwo dostaw surowców z redukcją emisji, m.in. rozwiązań takich jak wychwytywanie i składowanie CO₂ (ang. CCS).

Polska wzmacnia swoją pozycję na rynku energetycznym

Podczas kongresu dużo uwagi poświęcono odporności polskiego systemu energetycznego na kryzysy geopolityczne i zakłócenia dostaw. Minister energii Miłosz Motyka podkreślał, że dzięki zaangażowaniu sektora naftowego i gazowniczego Polska jest dziś dobrze przygotowana na sytuacje kryzysowe.

– *Polska dzięki zaangażowaniu całego sektora naftowego, gazowniczego jest znacznie lepiej przygotowana do tych kryzysów, niż inne państwa w Unii Europejskiej* – mówił minister.

Istotnym elementem budowania bezpieczeństwa pozostaje dywersyfikacja źródeł i kierunków dostaw, a także rozwój infrastruktury umożliwiającej transport oraz

magazynowanie surowców. Rozwiązania te mają znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również dla stabilności energetycznej całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. O skali stojących przed krajem inwestycji mówił także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun. Zwracał uwagę na tempo rozwoju polskiej gospodarki oraz możliwości, jakie stwarza realizacja dużych przedsięwzięć infrastrukturalnych. Ważnym zagadnieniem pozostaje przy tym udział polskich przedsiębiorstw w realizacji projektów.

– *Elementem, który jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też działania na rzecz wzrostu gospodarczego, jest idea local content, czyli wzmacnianie potencjału krajowych podmiotów, włączanie ich w łańcuchy dostaw* – zaznaczył minister aktywów państwowych. Rozwijanie krajowych kompetencji i zwiększanie udziału rodzimych dostawców może przynosić korzyści zarówno inwestorom, jak i gospodarce. Dla polskich firm oznacza to szansę na zdobywanie nowych zleceń, rozwój technologiczny i udział w projektach o dużej skali.

Ropa i gaz nadal ważne dla gospodarki

Znaczenie węglowodorów dla rozwoju gospodarczego było jednym z najczęściej poru-

szanych tematów kongresu. Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN, przedstawił plany inwestycyjne koncernu w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów. Spółka koncentruje się na aktywach posiadanych w Polsce i Norwegii, celując w osiągnięcie i utrzymanie wydobycia w kraju na poziomie 4 mld metrów sześciennych rocznie i wzrost rocznej produkcji na Norweskim Szelfie Kontynentalnym do ok. 6 mld metrów sześciennych. – *W Polsce baza złożowa jest dojrzała, a wzrost wydobycia zależy od efektywnego wykorzystania infrastruktury oraz udanych odkryć i zoptimalizowanego zagospodarowania złóż w pobliżu istniejących instalacji. Na Norweskim Szelfie, przy wysokiej konsolidacji rynku, rozwój wymaga kompleksowych planów inwestycyjnych oraz współpracy z partnerami* – informował. Jak podkreślił, te możliwości są nadal duże, a gazociąg z Norwegii do Polski – Baltic Pipe, może zwiększyć przepływy o ok. 2 mld metrów sześciennych gazu z własnej produkcji. To sprawia, że rozwijane mogą być kolejne projekty wydobywcze w tym regionie.

– *Węglowodory nadal mają duże znaczenie w zapewnianiu stabilnych dostaw energii i utrzymaniu bazy surowcowej dla przemysłu, a transformacja energetyczna nie polega na prostym zastąpieniu jednego źródła*

energii drugim z dnia na dzień. To proces stopniowy: odchodzimy od węgla, wykorzystujemy rolę ropy i gazu, a równolegle rozwijamy OZE. Tak rozumiana transformacja pozwala nam zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i utrzymywać konkurencyjność gospodarki – powiedział Wiesław Prugar.

Młode pokolenie chce współtworzyć energetykę przyszłości

Ważnym elementem kongresu było zaangażowanie środowiska Young Professionals. Panel „Energia jutra zaczyna się od młodych” poświęcono oczekiwaniom nowego pokolenia pracowników i kompetencjom potrzebnym w zmieniającym się sektorze. Podczas dyskusji przedstawiono wyniki badania WPC „Future of Oil and Gas”, przeprowadzonego wśród 1200 respondentów z 60 krajów. Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, zwracała uwagę, że młodych specjalistów przyciągają innowacje, nowoczesne technologie i możliwości rozwoju zawodowego.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – mówiła. Dla osób rozpoczynających karierę istotne są również możliwości zdobywania nowych kompetencji, udział w procesach decyzyjnych i perspektywy awansu. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą więc łączyć doświadczenie wieloletnich specjalistów z umiejętnościami i pomysłami młodszych pracowników.

Branża oferuje przy tym możliwość udziału w złożonych projektach infrastrukturalnych, rozwoju technologii i przedsięwzięciach o międzynarodowym zasięgu. Pozyskiwanie oraz kształcenie nowych kadr

będzie jednym z warunków realizacji długoterminowych planów inwestycyjnych.

Sztuczna inteligencja i biopaliwa zmieniają sektor

Podczas kongresu dużo miejsca poświęcono cyfryzacji, analizie danych i wykorzystaniu sztucznej inteligencji w działalności wydobywczej. Nowoczesne technologie wspierają zarządzanie złożami, optymalizację procesów i podejmowanie decyzji operacyjnych, zmieniając sposób funkcjonowania sektora upstream. Równolegle rozwijane są rozwiązania związane z biopaliwami i wykorzystaniem istniejącej infrastruktury przemysłowej do wdrażania nowych technologii. Eksperci zwracali uwagę, że stopniowe dostosowywanie funkcjonujących instalacji do przetwarzania nowych surowców może być uzasadnione zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

Znaczenie mają również krajowe łańcuchy dostaw, dostęp do surowców oraz stabilne warunki regulacyjne. Rozwój nowych segmentów energetyki wymaga bowiem nie tylko inwestycji w technologie, lecz także współpracy przedsiębiorstw, administracji publicznej i lokalnych dostawców.

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy stał się forum dyskusji o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo pozyskiwania i dostaw surowców dla rozwoju przemysłu i wzmacniania konkurencyjności gospodarki. Ropa i gaz pozostają istotne dla wielu sektorów, podczas gdy inwestycje w OZE, biopaliwa, magazyny energii i cyfryzację mają stopniowo zmieniać krajowy system energetyczny. O powodzeniu tego procesu zdecydują skoordynowane inwestycje, rozwój krajowych przedsiębiorstw oraz zdolność do łączenia nowych technologii z doświadczeniem i kompetencjami obecnymi już w sektorze.

POCHÓWKI

Część prochów z urny do grobu, a reszta do jeziora, na działkę, do lasu...

Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy zarówno rozsypywania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu

Agnieszka Domanowska

Urnę z prochami trafiła do rodzinnego grobu, ale nie znalazła się w niej cała jej zawartość. Wcześniej najbliżsi zmarłego odsypali część prochów, a potem, w niewielkim gronie przyjaciół, weszli na Kopę w Górach Opawskich i tam je rozsypali. Było to bowiem miejsce, które miało dla zmarłego szczególne znaczenie. Chcieli w ten sposób spełnić ostatnią wolę bliskiego, choć polskie prawo nie pozwalało na takie pożegnanie.

– Chcieliśmy uszanować wolę zmarłego – tłumaczył kilkanaście lat temu w rozmowie z „NTO” jeden z uczestników tego nieoficjalnego pogrzebu. Nieżyjący już mężczyzna wcześniej wielokrotnie powtarzał bliskim, że chce spocząć w górach, które kochał. Rodzina i przyjaciele postanowili spełnić jego życzenie, choć musieli zrobić to wbrew obowiązującym przepisom.

Takie historie pokazują, że ostatnia wola zmarłego nie zawsze mieści się w ramach wyznaczonych przez prawo. Niektórzy chcieliby spocząć w ukochanych górach, inni w lesie, ogrodzie, jeziorze lub w miejscu związanym z ważnymi wspomnieniami. Obecne regulacje pozostawiają jednak niewiele możliwości. Czy to się zmieni? Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy zarówno rozsypywania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu.

Ludzie nie zgłaszają takich przypadków

Obowiązujące przepisy są jednoznaczne – urnę z prochami można złożyć na cmentarzu, w grobie lub kolumbarium. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych dopuszcza poza tym jedynie zatopienie zwłok w morzu. Rozsypywanie prochów w górach, lesie czy



Zakłady pogrzebowe mają obowiązek wydać urnę rodzinie zmarłego. Co dalej dzieje się z prochami, trudno skontrolować

ogrodzie, a także przechowywanie urny w domu, jest wykreśleniem. Grozi za nie grzywna do 5 tysięcy złotych albo kara aresztu do 30 dni.

Jednak mimo zakazu zdarzają się sytuacje, w których bliscy decydują się postąpić zgodnie z życzeniem zmarłego. Tak było na Podlasiu. Kobieta odebrała w Białymstoku urnę z prochami ojca i wiozła ją do Siemiatycz. Po drodze postanowiła jednak zatrzymać się w miejscu szczególnie ważnym dla taty. Otworzyła urnę i rozsypała prochy na jego ukochanej działce pod Białymstokiem, gdzie mężczyzna przez wiele lat czas mieszkał. Do urny wysypała popiół z kominka.

Stwierdziła, że grób na odległym cmentarzu i tak rzadko będzie odwiedzać, a działkę będzie odwiedzać, a działkę w podbiałostockiej wsi, gdzie spoczęły prochy jej taty, w każdy weekend.

Sygnały o tego typu sytuacjach trafiały też do podlaskiej policji. Funkcjonariusze przyznają, że takich przypadków jest niewiele, ale nie oznacza to, że w ogóle się nie zdarzają.

– W ostatnich latach mieliśmy dwie tego typu sprawy, obie w 2024 roku. Pierwsza miała miejsce w Łapach i dotyczyła rozsypywania prochów na działce. Druga dotyczyła nielegalnego pochówku na cmentarzu – mówi młodszy inspektor Tomasz Krupa,

rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Obie sprawy trafiły do sądu, a sprawcy zostali ukarani grzywną. Policjanci zwracają jednak uwagę, że niewielka liczba zgłoszeń nie musi odzwierciedlać rzeczywistej skali zjawiska. Rodziny mogą traktować rozsypywanie prochów jako osobisty gest, sposób na spełnienie ostatniej woli zmarłego, a nie zdarzenie, które należy zgłosić służbom.

Petycja w Senacie. Czy przepisy się zmienią?

O zmianę zasad pochówku upomnieli się autorzy petycji, która trafiła do Senatu. Postulowali między innymi umożliwienie przechowywania urny

w domu oraz rozsypywania prochów poza cmentarzem. Ich propozycje otworzyły dyskusję o tym, czy rodziny powinny mieć większą swobodę w decydowaniu o formie ostatniego pożegnania.

Podczas posiedzenia senackiej komisji Joanna Kujawa z Ministerstwa Zdrowia wskazywała, że prochy ludzkie nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego. Podobną opinię przedstawił podlaski sanepid. Kwestia bezpieczeństwa sanitarnego nie wyczerpuje jednak wszystkich problemów związanych z ewentualną zmianą prawa.

– Mamy regulację, która zabrania rozsypywania pro-

chów. Jako sanepid możemy z całym przekonaniem stwierdzić jedynie, że kremacja odbywa się w bardzo wysokiej temperaturze, więc wszystkie bakterie i związki chemiczne zostają zniszczone, a spopielone prochy nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego – powiedziała Ewa Tokajuk, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku.

Petycja dotyczyła także zagadnień, za które odpowiadają inne ministerstwa. Senatorowie zwrócili się więc o opinie do resortów rozwoju i technologii, klimatu i środowiska, infrastruktury oraz spraw wewnętrznych i admi-

nistracji. Analizy miały objąć między innymi kwestie gruntów, wpływu na środowisko, planowania przestrzennego i porządku publicznego.

Na tym etapie nie było jednak gotowego projektu nowelizacji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Samo rozpatrywanie petycji nie oznaczało więc, że przepisy wkrótce zostaną zmienione. Na razie osoby, które chciałyby gdzieś rozsypać prochy bliskich, muszą liczyć się z konsekwencjami prawnymi.

Urna zamknięta na stałe

O możliwość rozsypiania prochów rzadko pytają również klienci zakładów pogrzebowych. Sławomir Wierzbicki, właściciel zakładu pogrzebowego w Białymstoku, przyznaje, że nigdy nie spotkał się z taką prośbą.

– Nie zdarzyło mi się, żeby klienci pytali o możliwość rozsypiania prochów swoich bliskich – mówi.

Zdarało się natomiast, że rodzina chciała samodzielnie odebrać urnę. Właściciel zakładu podkreśla, że w takiej sytuacji ma obowiązek ją wydać.

– W swojej karierze miałem dwa przypadki, kiedy rodzina poprosiła o wydanie urny. Mam obowiązek tak zrobić, więc ją wydałem – mówi Wierzbicki.

Takie sytuacje były jednak wyjątkowe.

– Zazwyczaj urny z prochami spoczywają na cmentarzach, w kolumbariach – podkreśla.

Samo wydanie urny rodzinie nie oznacza przy tym, że można ją bez przeszkód otworzyć. Jak wyjaśnia właściciel zakładu pogrzebowego, pojemniki są zabezpieczone w taki sposób, by nie dało się swobodnie dostać do ich zawartości.

– Aby otworzyć urnę, trzeba użyć odpowiednio silnych i mocnych narzędzi – wskazuje.

Z pytaniem o rozsypianie prochów spotkał się natomiast właściciel innego zakładu pogrzebowego, który poprosił nas o zachowanie anonimowości. Przyznał, że kiedyś zwróciła się do niego rodzina zainteresowana taką możliwością. Chcieli rozsypać prochy dziadka w lesie. Ostatecznie jednak do tego nie doszło.

Kościół: urna powinna trafić na cmentarz

Kremacja jest dopuszczana przez Kościół katolicki, choć zalecany pozostaje trady-

cyjny pochówek ciała. Archidiecezja Białostocka wskazuje, że zasady postępowania po kremacji określają między innymi kanon 1176 § 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz księga „Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich”.

Po kremacji urna powinna zostać złożona w grobie lub kolumbarium na cmentarzu. Zgodnie z instrukcją „Ad resurgendum cum Christo” z 2016 roku Kościół nie zezwala na rozsypywanie prochów ani na ich stałe przechowywanie w domu.

Archidiecezja podkreśla, że również przy kremacji należy zachować chrześcijański szacunek dla ciała zmarłego i wyrazić wiarę w zmartwychwstanie. Miejsce pochówku ma służyć nie tylko upamiętnieniu konkretnej osoby, lecz także modlitwie bliskich i całej wspólnoty.

Czy na Podlasiu coraz więcej osób chce wybierać inne formy pochówku? Z dotychczasowych obserwacji duszpasterskich nie wynika, by zjawisko wyraźnie przybierało na sile.

– Na podstawie moich dotychczasowych obserwacji duszpasterskich nie dostrzegam wyraźnego nasilenia tego zjawiska na Podlasiu – przekazuje ksiądz Tomasz Mnich, rzecznik prasowy Archidiecezji Białostockiej.

Zaznacza jednocześnie, że archidiecezja nie ma zbiorczych danych, które pozwoliłyby ocenić sytuację we wszystkich parafiach regionu. Sam rzecznik nie spotkał się też w kancelarii z pytaniami o rozsypywanie prochów czy zatrzymanie urny w domu.

Las Pamięci w Suwałkach.

Pochówek bliżej natury

Dyskusja o alternatywnych formach pochówku nie musi oznaczać wyłącznie sporu o możliwość rozsypywania prochów w dowolnym miejscu. Jednym z rozwiązań może być stworzenie specjalnie wyznaczonej przestrzeni, w której pochówek odbywałby się w bardziej naturalnej, minimalistycznej formie.

Taka propozycja rozważana jest w Suwałkach. Urząd Miejski prowadzi konsultacje dotyczące utworzenia Lasu Pamięci na cmentarzu komunalnym. Do inicjatywy grupy mieszkańców nawiązał w lutym, podczas sesji rady, radny Grzegorz Izbicki.

Miasto zaproponowało ekologiczny sposób pochówku, w którym prochy byłyby składane w biodegradowalnych urnach, na przykład wykonanych z drewna, wikliny lub tektury. Urny trafiałyby bezpośrednio do zalesionej części cmentarza. Nie byłoby tam tradycyjnych pomników ani krzyży, ponieważ ich rolę pełniłyby rosnące wokół drzewa.

Imiona i nazwiska pochowanych osób znalazłyby się na wspólnych tablicach lub

kamiennych postumentach przy wejściu do kwatery. Byłaby to zatem forma pochówku odmienna od tradycyjnych grobów, ale nadal zorganizowana na terenie cmentarza.

Inną koncepcję przedstawiła nieformalna grupa mieszkańców „Przyjazne Suwałki”. Jej propozycja zakłada niewielkie płyty nagrobne wkomponowane w naturalną zielen: drzewa, krzewy i trawniki. W obu pomysłach ważne jest połączenie miej-

sca pamięci z przyrodą, różni się jednak sposobem oznaczania miejsc pochówku.

Zainteresowanie mieszkańców sprawdzane jest w konsultacjach społecznych. Do tej pory oddano 154 głosy, z czego 152 za pośrednictwem ankiety internetowej. Jeden głos wpłynął pocztą elektroniczną, a jeden w formie papierowej.

– Obecnie badamy poziom zainteresowania mieszkańców tą formą po-

chówku – mówi Kamil Sznel, naczelnik Wydziału Obsługi Prezydenta, Komunikacji Społecznej i Promocji Urzędu Miejskiego w Suwałkach.

Decyzje mają zapaść po szczegółowej analizie wyników konsultacji. Nie ustalono jeszcze ani liczby miejsc, ani wysokości opłat, nie można więc na razie porównać kosztów takiego pochówku z ceną grobu urnowego czy niszy w kolumbarium.

MATERIAL INFORMACYJNY REGIONALNEGO OŚRODKA DEBATY MIĘDZYNARODOWEJ 2025-2026 W WOJ. LUBELSKIM

0011603729



Regionalny Ośrodek
Debaty Międzynarodowej
2025 - 2026
lubelskie

Francja protestuje. Kiedy demokracja przestaje słuchać obywateli

Francja ponownie wychodzi na ulice. Setki tysięcy demonstrantów, strajki, blokady szkół, starcia z policją, zatrzymanie coraz częściej porównywane są do pamiętnych wydarzeń z 1968 roku.

Protesty, które rozpoczęły się od postulatów uczniów dotyczących warunków edukacji (braki kadrowe, przepełnione klasy, stan placówek, nierówności w dostępie do edukacji), przerodziły się w masową mobilizację różnych grup społecznych i znacznie wykraczają poza spór o pojedynczą reformę. Do młodzieży dołączyli studenci, pracownicy transportu, związki zawodowe i przedstawiciele ruchu „żółtych kamizelek”. 17 października w demonstracjach uczestniczyło już, według francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, około 550 tysięcy osób. Z kolei organizatorzy wskazywali na znacznie większą liczbę, sięgającą nawet 800 tysięcy. Okazało się, że sektorowe problemy mają wspólne podłoże. Bo choć bezpośrednio przyczyny niezadowolonych są różne – od planowanych oszczędności budżetowych, przez rosnące koszty życia, po kondycję usług publicznych – wspólnym mianownikiem staje się coraz wyraźniejszy kryzys zaufania do państwa oraz jego instytucji.

Nie jest to zatem wyłącznie kolejny spór o wysokość wynagrodzeń czy skalę wydatków publicznych. Francuskie protesty odświeżają problem znacznie głębszy: rosnący rozdźwięk między formalnym funkcjonowaniem instytucji demokratycznych a społecznym poczuciem osamotnienia obywateli w zmaganiach z coraz bardziej wymagającą codziennością.

We Francji napięcie między obywatelami a władzą narasta od lat. Protesty przeciw reformie emerytalnej, mobi-



lizacja „żółtych kamizelek”, a obecnie sprzeciw wobec polityki budżetowej pokazują powtarzający się mechanizm: społeczne niezadowolenie znajduje ujście na ulicach, ponieważ tradycyjne kanały reprezentacji i dialogu nie zapewniają wystarczającego poczucia sprawczości. Jak gdyby władze zapomniały, że jakość demokracji zależy również od tego, czy obywatele mają możliwość skutecznego artykułowania swoich potrzeb, a instytucje publiczne są gotowe ich wysłuchać i uwzględnić zgłaszane postulaty.

W efekcie, na niespełna pół roku przed wyborami prezydenckimi, kryzys staje się politycznym paliwem. Marine Le Pen przedstawia go jako dowód bankructwa dotychczasowych elit. Jean-Luc Mélenchon kieruje gniew przeciw polityce oszczędności i nierównościom. Osłabiony obóz centrowy ma trudność z przedstawieniem przekonującej odpowiedzi. Polaryzacja społeczna rośnie, a przestrzeń kompromisu nieustannie się kurczy.

Oczywiście protest jest pełnoprawnym narzędziem demokratycznego

uczestnictwa, a nie dowodem słabości demokracji. Zdolność obywateli do zborowego wyrażania sprzeciwu świadczy o żywotności społeczeństwa obywatelskiego. Problem pojawia się wtedy, gdy demonstracje stają się jednym z niewielu sposobów wymuszenia reakcji władz.

Francja staje dziś przed pytaniem nie tylko o to, jak zakończyć protesty, lecz przede wszystkim, jak odbudować relacje między obywatelami a instytucjami publicznymi. Innymi słowy jest to pytanie o kształt nowej umowy społecznej: podział zysków i kosztów, odpowiedzialne kształtowanie polityk publicznych, niwelowanie nierówności społecznych.

Tych problemów nie rozwiąże ani zwiększona liczba policjantów na ulicach, ani zaproszenie do rozmów przedstawicieli strajkujących. Podobnie jak przywrócenie porządku nie odbuduje automatycznie zaufania do państwa i jego przedstawicieli. Potrzebna jest polityka, w której dialog społeczny nie stanowi jedynie procedury legitymizującej wcześniej podjęte decyzje, ale rzeczywistość może wpływać na ich treść.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Zadanie publiczne finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Regionalne Ośrodki Debaty Międzynarodowej 2025-2026”

DOLNY ŚLĄSK

Z tej polskiej stacji odjeżdżają tylko niemieckie pociągi

„Myślałem, że pan z Niemiec” – usłyszałem od mężczyzny, który przyjechał rowerem na dworzec w Krzewinie Zgorzeleckiej. Cekał na pociąg do Cottbus, gdzie jechał do pracy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że stacja, na której stał, znajduje się w Polsce, a zatrzymują się tu wyłącznie niemieckie pociągi. Polskie składy pasażerskie nie kursują tędy od ponad 26 lat.

Michał Perzanowski

Krzewina Zgorzelecka to stacja kolejowa w powiecie zgorzeleckim między Bogatynią i Zgorzelcem. Typowy punkt na kolejowej trasie. Wystarczy jednak spojrzeć na rozkład jazdy, żeby zauważyć coś nietypowego. Zamiast polskich miejscowości, są w nim niemieckie nazwy. Pociągi przyjeżdżają z Görlitz i jadą w stronę Zittau. Można stąd dotrzeć m.in. do Cottbus.

Stacja leży na polskim terytorium, ale służy przede wszystkim pasażerom podróżującym między niemieckimi miejscowościami. Jedyne pociągi wykonują kursy dla niemieckich linii regionalnych ODEG. Korzystają z niej mieszkańcy Ostritz, którzy po wyjściu z pociągu mogą przejść przez kładkę nad Nysą Łużycką do swojego miasta. Rzadziej przyjeżdżają tu Polacy pracujący za zachodnią granicą.

Na stacji spotykam turystów, którzy właśnie wysiedli z pociągu. Chcą zobaczyć, co znajduje się po drugiej stronie rzeki. - Idziemy kładką do Ostritz, żeby trochę zobaczyć okolicę. Chętnie odwiedzilibyśmy przede wszystkim klasztor St. Marienthal nad Nysą Łużycką. To ciekawe miejsce, więc jeśli wystarczy nam czasu, chcielibyśmy tam zajrzeć – mówią na odchodne.

Żeby zrozumieć, dlaczego tak jest, trzeba cofnąć się do XIX wieku. Stacja została otwarta 15 października 1875 roku na linii łączącej Görlitz z Zittau i początkowo służyła niemieckiemu miasteczku Ostritz. Według niemieckich kronikarzy, na których powołuje się dziennikarz Steffen Linke, podczas budowy linii dużą wagę przywiązywano do oszczędności. Koryto Nysy Łużyckiej miało zostać przesunięte, aby uniknąć budowy dwóch mostów kolejowych i skrócić trasę. W rezultacie stacja znalazła się na wschodnim brzegu rzeki, podczas gdy samo Ostritz leżało po drugiej stronie.

Wówczas nie miało to większego znaczenia. Zarówno dworzec, jak i miasto znajdowały się w Niemczech. Sytuacja zmieniła się po II wojnie światowej. - Dla Ostritz przełomowym wydarzeniem było jednak wytyczenie granicy po II wojnie światowej. Nagle dworzec w Ostritz znalazł się za niemiecką granicą, na terytorium Polski, i początkowo stał się niedostępny dla mieszkańców miasta, choć od miasta dzieli go zaledwie kilkadziesiąt metrów – pisze Linke w swojej publikacji z 2021 roku.



Choć dworzec jest w Polsce, zatrzymują się na nim wyłącznie niemieckie pociągi pasażerskie



Budynek stacyjny nie jest już wykorzystywany do obsługi ruchu kolejowego



Z przystanku korzystają też Polacy, jeżdżący do pracy za Nysą

Po wojnie stację zamknięto, bo nie było do niej dostępu od strony polskiej sieci kolejowej. Jej położenie okazało się jednak ważne dla ruchu kolejowego między niemieckimi miejscowościami. Pociągi nadal musiały przejeżdżać przez ten fragment Polski.

Zamknięte okna, płot i straż graniczna

Przez lata przejazd niemieckich pociągów przez Polskę wiązał się z ograniczeniami.

- W 1948 roku władze radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec oraz Polski Ludowej uzgodniły uproszczone zasady ruchu tranzytowego. Po obu stronach Nysy Łużyckiej kontrolowano jednak paszporty i przepustki. Sam budynek dworca otoczony był wysokim, 3-4-metrowym ogrodzeniem, które po zmroku oświetlano tak intensywnie, że teren był jasny jak w dzień. Niemcy nie mogli wchodzić do budynku stacyjnego nawet podczas niepogody - relacjonuje w niemieckich kronikach mieszkaniowiec Ostritz Gerold Schmach.

Pociągi jeździły z zamkniętymi drzwiami i zasłoniętymi oknami. - Konduktor biegał przez wagony z czworokątnym kluczem, ryglując kolejne przedziały. Dopiero po latach przepisy stopniowo łagodzone, aż w czasie letnich upałów podróżni mogli wreszcie otworzyć okna - pisze Linke.

W 1959 roku podpisano umowę między władzami PRL i NRD dotyczącą tranzytowego ruchu kolejowego, a następnie porozumienie między PKP i kolejami wschodniemieckimi. Stacja działała już pod nazwą Krzewina Zgorzelecka, zaczerpniętą od pobliskiej polskiej wsi.

Sól strefy Schengen

Dziś niemieckie pociągi zatrzymują się tu regularnie. Nie ma tu jednak typowego dworca z kasą biletową i obsługą pasażerów. Budynek nie jest już wykorzystywany do obsługi ruchu kolejowego. Na peronie znajduje się niewielkie, częściowo przeszklone miejsce do siedzenia. Reszta pasażerów musi poczekać na stojąco.

Dla większości podróżnych Krzewina Zgorzelecka nie jest celem sa-

mym w sobie. Według danych przekazanych przez rzeczniczkę ODEG Dietmutter Graf na jeden kurs wysiadało tu średnio od jednej do dwóch osób. To niewiele, ale stacja nadal pełni swoją funkcję. Umowa przewoźowa z niemieckim przewoźnikiem obowiązuje do 2030 roku.

Krzewina Zgorzelecka służy też mieszkańcom polskiej strony granicy, którzy dojeżdżają do pracy w Niemczech. Mężczyzna, którego spotykam na stacji, przyjechał rowerem. Ceka na pociąg jadący w stronę Cottbus. Do pracy ma dotrzeć na g. 14. - Podjechałem rowerem na pociąg o 12.22. W stronę Cottbus jedzie się dość długo, ale warto, bo przynajmniej można zarobić te 3000 euro. A tu, zaraz za granicą, płacą 1700 euro. Choć nawet te 1700 euro to już nie są konkurencyjne zarobki w porównaniu z tym, co można dostać w zakładach po polskiej stronie - mówi mi mężczyzna. - Myślałem, że pan z Niemiec - zaczął rozmowę, gdy przywitałem się.

Dla pasażerów nie ma znaczenia, że pociąg jest niemiecki, a peron leży w Polsce. Liczy się możliwość dojazdu i zarobki po drugiej stronie granicy.

Czekają na polskie połączenie

Paradoks Krzewiny Zgorzeleckiej widać jeszcze wyraźniej, gdy porozmawia się z mieszkańcami okolicznych wsi. Pociągi zatrzymują się na polskiej stacji, ale nie można nimi dojechać do Bogatyni ani Zgorzelca w ramach polskiego połączenia regionalnego.

Starsza mieszkanka Bratkowa, pobliskiej miejscowości, zwraca uwagę, że okolica jest spokojna, a dojazd na dworzec nie należy do codziennych tras wielu kierowców.

- Tą drogą na dworzec przejeżdża może jeden samochód dziennie, ruch jest naprawdę niewielki. Z tego dworca korzystają przede wszystkim Niemcy. A szkoda, bo gdyby jeździł tu polski pociąg, to my też mielibyśmy blisko i do Bogatyni, i do Zgorzelca. Jesteśmy mniej więcej w połowie drogi między tymi miejscowościami, więc takie połączenie bardzo by się przydało - mówi mi pani Krystyna.

Polskie pociągi pasażerskie przestały kursować na tej linii w kwietniu 2000 roku. Tory nie zniknęły jednak z mapy. Nadal korzystają z nich pociągi towarowe, między innymi przewożące węgiel z kompleksu energetycznego Turów.

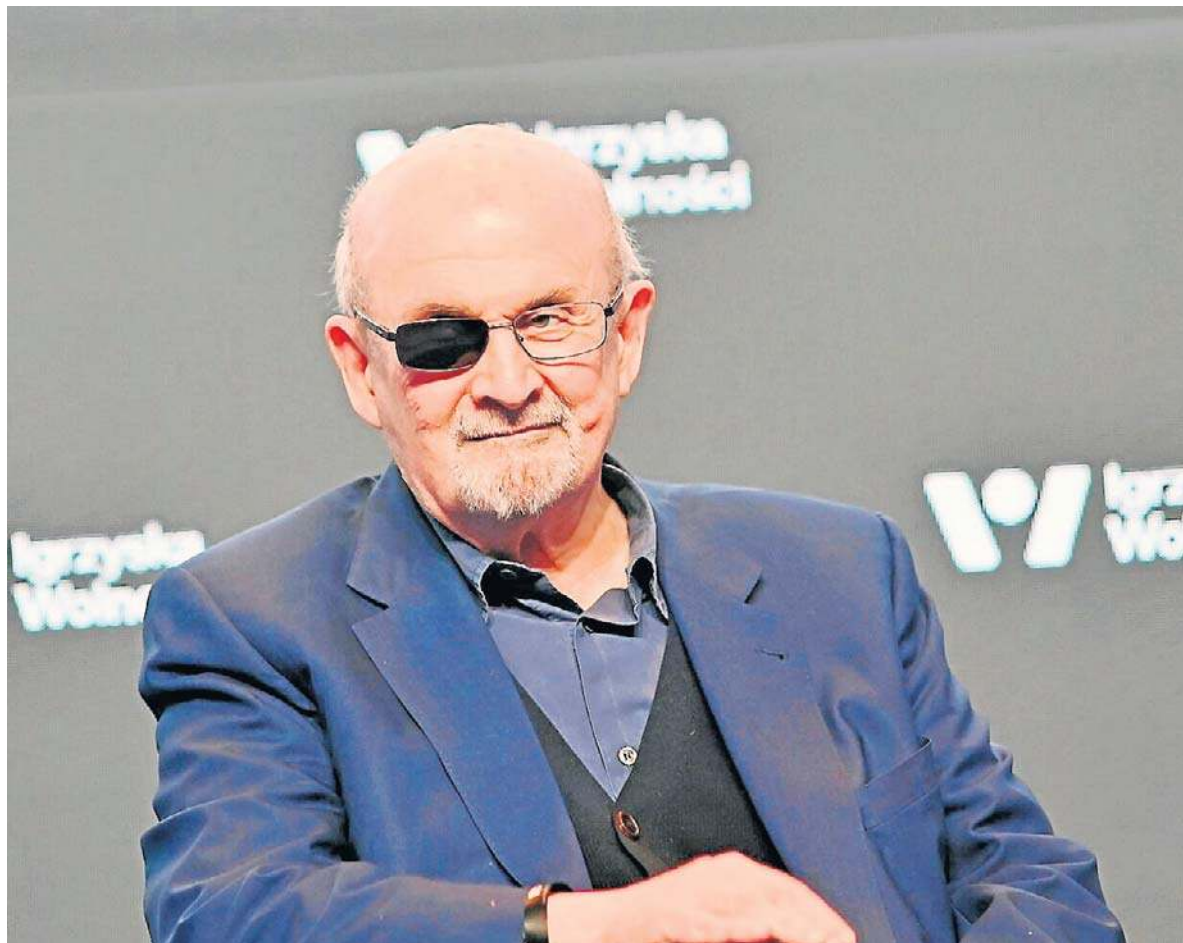
Przez lata powrót połączeń pasażerskich miał być częścią programu Kolej Plus. Projekt rewitalizacji linii Zgorzelec - Bogatynia wyceniono na około 322 mln zł. Zakładano, że 85 proc. kosztów pokryje rząd, a pociągi będą mogły jeździć z prędkością do 120 km/h. Przejazd z Bogatyni do Zgorzelca miał trwać około 47 minut.

Projekt napotkał problemy finansowe. PKP Polskie Linie Kolejowe zarekomendowały odstąpienie od jego realizacji z powodu przewidywanego wzrostu kosztów. W 2026 roku pojawiła się natomiast koncepcja przeprowadzenia niezbędnych prac przez samorząd.

- Prowadzone są rozmowy PKP Polskich Linii Kolejowych z województwem dolnośląskim dotyczące możliwości przekazania w zarząd Dolnośląskiej Służbie Dróg i Kolei infrastruktury związanej z liniami kolejowymi tworzącymi ciąg komunikacyjny między Zgorzelcem a Bogatynią - mówi Rafał Jaśkowski, dyrektor Biura Komunikacji Ministerstwa Infrastruktury.

Przyszłość polskich połączeń na tej trasie pozostaje więc niepewna. Krzewina wciąż będzie więc stacją na granicy dwóch kolejowych rzeczywistości.

KULTURA



Salman Rushdie podczas spotkania z publicznością Igrzysk Wolności w Hali Maszyn EC1 w Łodzi

Salman Rushdie: Wszyscy jesteście uwięzieni w sieci. Jak muchy. Ale kto jest pajakiem?

Sir Salman Rushdie nieczęsto ostatnio podróżuje, tym bardziej jego wizyta w Łodzi była wydarzeniem. Jeden z największych współczesnych pisarzy przyjechał na 13. Festiwal Idei Igrzyska Wolności, by podkreślić, że jakakolwiek działalność publiczna to przede wszystkim obowiązek

Dariusz Pawłowski

Powinności wobec społeczeństwa i czytelnika, wsparte pryncypialnością i odpowiedzialnością. Również tak samodzielnego i samotnego artysty, jakim jest pisarz. Salman Rushdie odpowiadał na pytania zadawane podczas łódzkiego z nim spotkania ze spokojem, łagodnością i nieudawaną skromnością, ale nie uciekał od nakreślenia postawy autora i aktywisty w słowach, które tak bardzo zdewaluowano. I być może właśnie zaproszenie do refleksji nad najbardziej podstawowymi znaczeniami wielu nieustannie dziś roztrząsanych określeń było najważniejszą, zabraną do domu konsekwencją wizyty cenionego twórcy na Igrzyskach Wolności. Oby nie porzucaną zaraz za progiem bezpiecznego azylu...

Spotkanie z pisarzem i eseistą, pod hasłem „Prawda, wolność słowa i rola literatury w zmieniającym

się świecie”, poprowadził Michał Nogaś. By dostać się na wydarzenie, trzeba było przejść przez szereg zabezpieczeń, w tym kontrolę z użyciem bramek i ręcznych wykrywaczy metalu. Butelki z napojami należało zostawić przed wejściem, bagaże oddać do depozytu. Ze względów bezpieczeństwa nie było też zwyczajowych zdjęć z autorem oraz podpisywania książek.

Ale wystarczyły charyzma Salmana Rushdiego i jego nieustraszona konsekwencja w głoszeniu zdecydowanych opinii. – Żyjemy w epoce kłamstw. W czasach internetu jest ich tak wiele, cały świat może czytać je w tym samym czasie i rozprzestrzeniać je one tak szybko, że niemal zagłuszają prawdę. Teraz wszyscy jesteśmy uwięzieni w sieci. Jesteśmy jak muchy. Kto jest pajakiem? To jest pytanie. Atak na prawdę sprawia, że bardzo ważne jest, abyśmy próbowali utrzymać się przy tym, czym ona jest.

Prawda jest tym, co jest, nie tym, co nie jest. A obowiązkiem pisarza jest pisanie prawdy. O rzeczywistości, o człowieku, o jego relacjach i postawach. Musimy prawdę chronić, próbować podnieść ją ponad rosnącą falę nieprawdy. Czy to się uda, czy nie, to już inna sprawa – mówił do festiwalowej publiczności.

Salman Rushdie wspominał swoje spotkania z Czesławem Miłoszem, przyjaźń z Adamem Zagajewskim i braterstwo z Pauliem Austrem. – W Polsce po Warszawie oprowadzał mnie Ryszard Kapuściński, a po Krakowie Adam Zagajewski, trudno o lepszych przewodników. Jest mi bardzo smutno, że żadnego z nich już z nami nie ma – wyznał mieszkający w Nowym Jorku artysta. – Czesława Miłosza poznałem, gdy przyszedł na mój wykład w Berkeley. Był wtedy ze swoją żoną. Jednak ledwie zacząłem mówić, on wstał i wyszedł. Poczuliśmy się skonfundowani. Później okazało się, że

nie zadziałał jego aparat słuchowy. Ale publiczność zobaczyła, że noblista opuszcza mój wykład – dodał Rushdie z uśmiechem. I zapewnił, że ceni także poezję Zbigniewa Herberta i Wisławy Szymborskiej. – Myślę, że polska poezja dała światu wielki dar w ostatnich czasach i z pewnością była dla mnie ważna – podsumował.

Przed spotkaniem na Igrzyskach Wolności, Rushdie odwiedził Szkołę Filmową w Łodzi. A to dlatego, że jest wielbiciele kinematografii, w młodości duże wrażenie wywarły na nim filmy Andrzeja Wajdy – między innymi „Popiół i diament”, a także „Rękopis znaleziony w Saragossie” Wojciecha Hasa oraz produkcje Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Zanussiego.

Salman Rushdie sporo mówił o kłopotach, jakie sprawiają politykom pisarze. – Polityk zajmuje się kłamstwem, pisarzowi tego nie wolno. Tacy pisarze zawsze przeszkadzali władcom i politykom. Oktawian August wygnał Owidiusza, ale poezja Owidiusza przetrwała. Lorca został zamordowany przez zwolenników generała Franco, ale jego twórczość przetrwała. Pisarze i poeci są pierwszymi osobami, którym zamyka się usta, bo są dla władców niebezpieczni – zaznaczył.

Przekonując, że literatura się obroni, zwrócił jednak uwagę na sytuację pisarzy. – Sztuka i literatura są bardzo silne, są w stanie oprzeć się opresji, ale pisarze nie są aż tak silni, jak ich dzieła. Są bardzo delikatni. Dlatego trzeba chronić pisarzy – zapelował.

Mówił przy tym o szczególnej relacji pomiędzy pisarzem a czytelnikiem. – Jedynym powodem pisania książek jest spotkanie z czytelnikiem. To bardzo intymne spotkanie i wcale nie ma pewności, że ono nastąpi. Jeśli jednak tak się stanie, to jest to cud – zapewnił.

Literat przyznał, że pierwszą magiczną książką w jego życiu była „Alicja w Krainie Czarów” Lewisa Carrolla, do której wracał wielokrotnie. – Tam jest zawarta wspaniała metafora o tym, że aby dostać się do magicznego świata i przejść przez małe drzwi do ogrodu, trzeba zmniejszyć swoje rozmiary. Bo właśnie magię w życiu trudno dostrzec, ale gdy się już w nią zagłębi, to roztoczy ona przed nami wspaniały świat – zaznaczył.

Później były kolejne ważne dla pisarza tytuły, między innymi „Uliseses” Jamesa Joyce’a. A jako przykład książki, która może zmienić życie człowieka i całych społeczeństw, podał „Chatę wuja Toma” Harriet Beecher Stowe z połowy XIX wieku, ponieważ spowodowała ona zmianę podejścia do niewolnictwa. Pisarz przywołał też „Odyseję”, jako dzieło Homera, bo film... – Darujcie sobie film Nolana, zaoszczędźcie w ten sposób trzy i pół godziny swojego życia – podsumował krótko.

Autor „Szatańskich wersów” wytłumaczył też publiczności i prowadzącemu, czym jest wolność słowa. – Walka o wolność słowa zaczyna się w momencie, gdy domagamy się, by dopuszczalne były również zdania dla nas nieprzyjemne, niezgodne z naszym punktem widzenia. To nie musi być miłe. Ale wtedy i my możemy się odszczeknąć, prezentując nasze stanowisko. Reżim zawsze chce kontrolować i narzucać narrację, ale nie wolno się na to godzić. Trzeba mówić to, co uważamy za słuszne. Ale jeśli cenimy wolność słowa, musimy przyznać, że tym, z którymi się nie zgadzamy, też na tym zależy. Najlepszą obroną przed złymi słowami czy opiniami, których nie akceptujemy, jest pokazanie tego, obrona własnych ideałów, własnej prawdy. To nie zawsze jest grzeczne – powiedział Salman Rushdie.

Gdy pisarza zapytano, jak w tym kontekście traktować słowa polityków, na przykład Steve’a Witkoffa, który powiedział o Władimirze Putinie, że jest humanitarny, Rushdie odparł krótko. – Jeśli Witkoff mówi coś idiotycznego, to ja mogę powiedzieć mu, że jest idiotą i to jest moja wolność słowa. Demokracja wymaga niezgody, wymaga sporu i musimy tego chronić. Nawet jeśli oznacza to tolerowanie ludzi, którzy niekoniecznie będą nas tolerować.

Salman Rushdie zaznaczył przy tym, że nie ma zamiaru narzucać innym, w tym literatom, jedynego słusznego sposobu postępowania. – Są pisarze, którzy zachowują prywatność, koncentrują się na swojej twórczości, chcą zajmować się tylko i wyłącznie swoją pracą. Nie chcą podejmować publicznych tematów, bo to nie leży w ich naturze. I to też jest w porządku. Ale są także tacy, którzy są wystarczająco głupi, żeby wypowiadać się w kwestiach publicznych. No i wtedy wpada się w kłopoty – roześmiał się.

Odnosząc się do pamiętnych wydarzeń z sierpnia 2022 roku, kiedy to w Chautauqua Institution w stanie Nowy Jork, podczas przygotowań do wygłoszenia wykładu, został zaatakowany przez nożownika i wielokrotnie dźgnięty w twarz oraz szyję, w wyniku czego stracił oko, Salman Rushdie stwierdził: – Te wydarzenia nie zmieniły mnie, mojej osobowości ani sposobu pisania, ale ze mną zostały. Są jak cień w rogu pokoju. Dodały mi jednak kawałek życia. Po tym wszystkim uznałem, że jedyne, co mogę uczynić, to nadal pisać to, co uważam za słuszne, mówić to, co uważam za ważne, poświęcać czas swoim bliskim i przyjaciółom, robić swoje. Po prostu.

Wielki pisarz, bogata osobowość i autentyczność. Na festiwalowym stoisku można było znaleźć jego książki, chętnie kupowane przez publiczność. Myśl Salmana Rushiego została podjęta. Doskonale zatem, że to spotkanie odbyło się w Łodzi.

ARCHEOLOGIA

Grobowiec Tutanchamona jako niewyczerpane źródło sensacji

4 listopada 1922 roku w Dolinie Królów w Egipcie dwaj brytyjscy egiptolodzy – Howard Carter i lord George Carnarvon – odkryli najstojniejszy grobowiec w historii archeologii

Mariusz Grabowski

Był to jedyny w Dolinie Królów tak dobrze zachowany, niesplądrowany grobowiec faraona, a odkrycie zapoczątkowało globalną „Tutomanię” oraz na trwałe zmieniło postrzeganie starożytnego Egiptu.

W piaskach pustyni

Przedstawmy najpierw bohaterów tego odkrycia. Howard Carter (1874-1939) był wcześniej uczestnikiem wielu ekspedycji archeologicznych. W 1904 roku został mianowany inspektorem Dolnego Egiptu, ale po tajemniczym incydencie z udziałem francuskich turystów zwiedzających Sakkarę w 1905 roku. Londyn zmusił go do dymisji. Od 1908 r. kierował wykopaliskami dla nowego protektora – lorda George’a Carnarvona.

Ten bajecznie bogaty arystokrata jest wart szczególnej uwagi, bo to jego pieniądze i ekscentryczność sprawiły, że do Egiptu wciąż wałęsali miliony turystów. Naprawdę nazywał się George Edward Stanhope Molyneux Herbert (1866-1923), był piątym lordem Carnarvon i wicehrabią Porchester. Najpierw kolekcjonował posiadłości i zbierał antyki, później przerzucił się na szybką jazdę samochodami, ale przede wszystkim kochał wykopaliska i skarby.

Zatrudniwszy Cartera w 1907 r., przez kilkanaście lat przekopali kilometry pustyni w zachodnich Tebach. Odkryli m.in. grobowce Hatszepsut, Totmesa II i Totmesa IV, a także odgruzowali grobowiec Merneptaha. Ale dopiero w 1922 r. natrafili na najbardziej legendarny grobowiec w dziejach archeologii i zabrali się do jego penetracji. Co ciekawe, lord Carnarvon zmarł niespodziewanie w kilka miesięcy po dokonaniu odkrycia, co stało się bezpośrednią przyczyną sensacyjnej legendy o „kłątwie Tutanchamona”. W dniu śmierci lorda jego pies miał głośno zawyć i zdechnąć, a w całym Kairze wysiadła elektryczność.

Poczytna ówczesna powieściopisarka Marie Corelli, ponoć ulubiona pisarka królowej Wiktorii, opublikowała kilka artykułów, w których nakłamała, że dotarła do starożytnego arabskiego tekstu o treści: „Intruzów zakłócających spókoż zmarłych faraonów czeka śmierć z powodu zatruć truciźnami umieszczonymi w grobowcach”.



Grobowiec Tutanchamona został odkryty przez Howarda Cartera i George’a Carnarvona w 1922 roku

Słabowity faraon

Kim był Tutanchamon? Władcą XVIII dynastii, czyli faraonem władającym Egiptem kilkanaście stuleci przed narodzeniem Chrystusa. Badania jego mumii wykazały, że był wątły, niewysoki, miał zdeformowane ciało i zmagał się z licznymi schorzeniami. Stoi to w jawnej sprzeczności z zachowanymi do naszych czasów posagami, które przedstawiają Tutanchamona jako mężczyznę o klasycznych rysach twarzy, pełnych ustach i po jankesku zarysowanej szczęce.

Tak naprawdę Tutanchamon miał wystające zęby, puciołate policzki, szerokie, dziewczęce biodra i koślawą stopę – poruszał się o lasce (w jego grobowcu odkryto ich aż 130, z czego wiele miało wyraźne oznaki użytkowania). Chorował też na malarie (jego mumia zawierała pasożyty plasmodium falciparum) i był klasycznym przykładem fatalnych skutków endogamii, czyli kazirodtwa, które znamy z późniejszych dziejów np. Ptolemeuszów oraz Habsburgów. Zmarł w wieku zaledwie 19 lat.

Tutanchamon był schorowany, ale za to jego legenda jest trwalsza od spizu. W dużej mierze zawdzięczamy ją Kurtowi Wilhelmowi Markowi, czyli Ceramowi (1915-1972), autorowi tomu „Bogowie, groby i uczeni”, w której przedstawił historię odkryć archeologicznych oraz sylwetki badaczy zajmujących się starożytnymi cywilizacjami.

Książka stała się światowym bestsellerem, została przetłumaczona na 28 języków, szybko sprzedano 5 milionów jej egzemplarzy. I co najważniejsze: była źródłem wszelkich możliwych legend nie tylko o Tutanchamonie, jego grobowcu, odkrywcach, kłątwach, ale także związanych z nimi mitycznych skarbach.

Urzednicy rzucają kłody

Nim o skarbach, zobaczmy, jak wyglądało samo odkrycie grobowca. Ceram pisze, że Carter i Carnarvon wiedzieli, że są na tropie grobowca, ale wiedzieli o tym także ich rywale. Najgroźniejszy – Amerykanin Theodor Davis (odkrywca grobowca KV55, znanego także jako skrytka amarińska) – zmarł co prawda już w 1915 r., ale była jeszcze armia innych. Co więcej, musieli oni pokonywać niezliczone problemy, głównie ze strony władz egipskich oraz tamtejszego Departamentu Służby Starożytności.

4 listopada egipscy kopacze natrafili na kamienne stopnie prowadzące w głąb ziemi, a 26 listopada późnym wieczorem badacze własnoręcznie przebili mur prowadzący do komór grobowych, odkrywając niemal nie naruszony grobowiec. To wtedy – pisze Ceram – zostały wypowiedziane dwa najstojniejsze zdania w historii egiptologii:

„Widzi pan coś? – spytał zniecierpliwiony lord Carnarvon.

Tak, cudowne rzeczy – odparł, nie mogąc złapać tchu, Carter”.

Uprzedzając fakty: obecnie w grobowcu znajduje się tylko mumia faraona. Większość zabytków przeniesiono do Wielkiego Muzeum Egipskiego na płaskowyżu Giza obok piramid. Część jest w Kairze, sporo w Londynie.

Co odkryto pod ziemią?

Carter i Carnarvon musieli być naprawdę zdumieni, badając wyposażenie grobowca. Znalezione w nim m.in. trzy łóża, posąg i tron – wszystkie wykonane ze szczerzego złota. Wśród znalezisk były też cztery pozłacane rydwany, skrzynie grobowe, trzy trumny w kształcie postaci faraona, włożone jedna w drugą, a także złota maska pośmiertna ważąca 10 kilogramów, o długości 54 cm. Łącznie udokumentowano znalezienie ponad 5 tysięcy artefaktów.

Najcenniejszym znaleziskiem była w miarę dobrze zachowana mumia. Znajdowała się w sarkofagu wykonanym z kwarcytu, ale jego pokrywa była granitowa. Według naukowców sarkofag pierwotnie był przeznaczony dla innej osoby, ale po śmierci Tutanchamona zmieniono rzeźbienia. Dziś trudno dociec, dlaczego Carter i Carnarvon po wstępnych oględzinach przyjęli za pewnik, że Tutanchamon musiał paść ofiarą brutalnego morderstwa. Co bardziej zdumiewające, ich hipotezę potwierdzały badania przeprowadzone w latach 60. i 70. XX wieku. Na zdjęciach rentgenowskich czaszki widoczne były odpryski kości,

które mogły powstać po silnym uderzeniu w głowę.

Dziś wiemy, że to całkowita nieprawda. Ogłoszone w 2005 r. ustalenia zespołu egipskich uczonych pod kierunkiem dr. Zahiego Hawassa z Najwyższej Rady Starożytności wykluczają, by przyczyną śmierci władcy był uraz głowy. Analiza obrazów uzyskanych dzięki tomografii komputerowej dowodzi, że kawałki kości znajdujące się w jej wnętrzu to rezultat działań balsamistów partaczy, którzy podczas wyciągania mózgu przez nos mogli drutem naruszyć strukturę czaszki.

Kłątwa Tutanchamona

Przejdźmy do najbardziej ekscytującego wątku. W tym celu cofnijmy się do śmierci lorda Carnarvona, której pokolenia pisarzy i publicystów nadały tak złowieszczy wydźwięk. Nawet Arthur Conan Doyle, twórca Sherlocka Holmesa, skądinąd mamiak teorii spirytystycznych, oficjalnie przyznał, że maczały w tym wydarzeniu siły „nie z tego świata”.

Prawda jest banalnieszka: arystokrata nie zmarł dotknięty tchnieniem z grobu, lecz wskutek zainfekowania ranki na policzku, która powstała kilka miesięcy wcześniej po ukąszeniu komara. Do rany wdała się poważna infekcja bakteryjna (zapewne róża twarzy), która w czasach przed wynalezieniem antybiotyków szybko rozprzestrzeniła się na cały organizm, prowadząc do śmiertelnego zapalenia płuc.

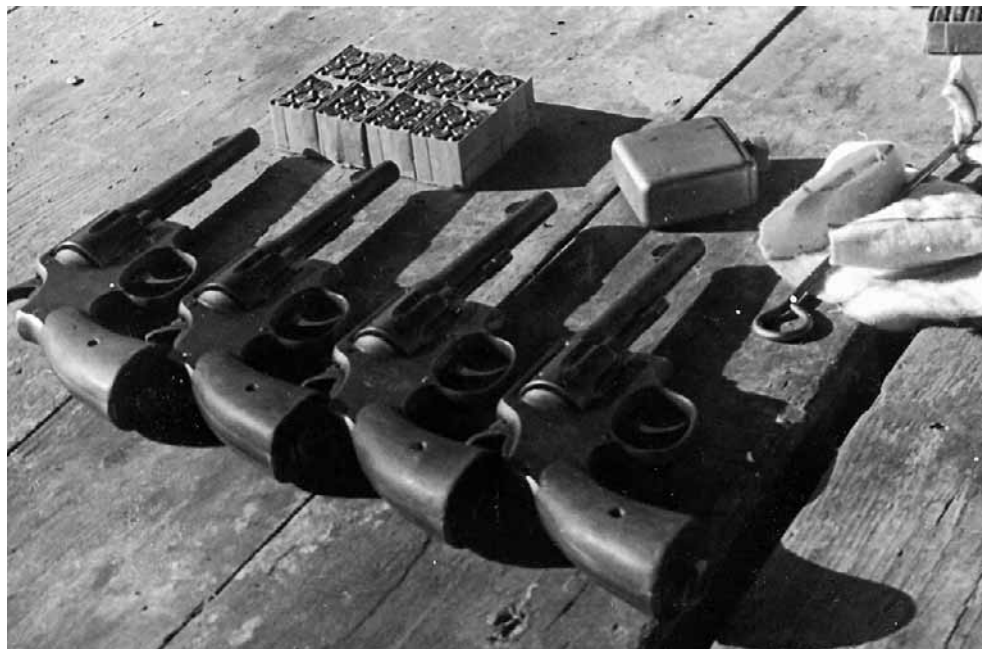
Idźmy dalej: w ciągu ośmiu lat po odkryciu grobowca z kłątwa Tutanchamona powiązano śmierć około 20 osób. Pojawiały się domysły, że może to być spisek lub efekt działania ukrytych w grobowcu bakterii, ale ich nie potwierdzono. Choć Carter wielokrotnie ogłaszał, że grobowiec Tutanchamona nie zawierał żadnych niebezpiecznych bakterii i że nad wejściem do grobowca nie było też żadnej inskrypcji z kłątwa, legenda miała się świetnie przez dekady.

Z najnowszych badań naukowych wynika, że członkowie ekipy odkrywców grobowca Tutanchamona żyli średnio po 70 lat. Sam Howard Carter zmarł dopiero 17 lat po otwarciu komory grobowej. Pamiętajmy o tym, studiując Ceramowskich „Bogów i uczonych”. Bo wiem pomijając sensacyjne scenariusze, to niewyczerpana kopalnia wiedzy na temat egiptologii.

ZBRODNI SPRZED LAT

Tragedia na weselu

Nie jest prawdą, że broń palna raz do roku sama strzela. To tylko przenośnia. Pistolet, rewolwer czy karabin nie ma świadomości, więc sam nie pociągnie za swój własny spust. Robi to użytkownik. Jednak niektórzy ludzie nie powinni się nawet się zbliżać do broni



Przy weselnym stole kilku mężczyzn dyskutowało o różnych rodzajach broni. W pewnym momencie 16-lletni chłopiec wyciągnął z kieszeni marynarki rewolwer i zaczął przy nim manipulować

Mariusz Gadomski

Tragedia, która wydarzyła się w Lublinie w roku 1933, wynikała właśnie dlatego, że rewolwer znalazł się nieodpowiednich rękach. Wystarczyła chwila i jedno życie się skończyło. A zaraz potem drugie.

Zdrowie młodej pary!

Państwo K. zajmowali mieszkanie na drugim piętrze domu przy ulicy Kościuszki 10. Mieli córkę Marię. 17 kwietnia 1933 r., w poniedziałek Wielkanocny dziewczyna wyszła za mąż za Zygmunta D.-W., profesora renomowanego męskiego gimnazjum im. Stefana Batoro. „Szkoła Lubelska” – bo tak je zwano – mieściła się przy zbiegu Spokojnej i Ewangelickiej w budynku obecnego Collegium Iuridicum (Wydziału Prawa KUL).

Po kościelnej ceremonii zaślubin, państwo K. zorganizowali w domu uroczystość weselną. Dziś wesela odbywają się w restauracjach bądź w wynajętych salach. W dwudziestolecie międzywojennym imprezy weselne były mniej huczne niż obecnie, dlatego częściej urządzano je w mieszkaniach. Naturalnie musiały one być odpowiednio pojemne. Rodzice panny młodej dysponowali kilkoma obszernymi pokojami, więc nie było problemu z pomieszczeniem gości.

Bawiono się w salonie przy suto zastawionych stołach. Oprócz krewnych i przyjaciół państwa młodych, wśród gości weselnych znajdował się szesnastoletni Henryk G., uczeń ósmej klasy „Szkoły Lubelskiej”. Został na tę uroczystość wydelegowany przez gimnazjum. Profesor W.-D. był jego nauczycielem.

Jak to bywa przy takich okazjach, spożywano alkohol. Bynajmniej nie w symbolicz-

nych ilościach. Trunki lały się w gardła wartkim strumieniem. No bo jakże nie wypić za zdrowie i szczęście młodej pary, i żeby doczekali się gromadki dzieci a profesor awansował i dostał podwyżkę...

Sprawa Gorgonowej i rewolwer

Miedzy kolejnymi toastami, przy stole krzyżowały się rozmowy. Poruszano w nich zarówno tematy lokalne (m.in. mianowanie nowego starosty lubelskiego) jak też ogólnokrajowe i międzynarodowe.

Sprawą, która budziła powszechne zainteresowanie i mnóstwo emocji, był toczący się w tych dniach w Sądzie Okręgowym w Krakowie rewizyjny proces Rity Gorgonowej, oskarżonej o zabójstwo Lusi Zarembianki. Zastanawiano się czy pochodząca z Dalmacji guwernantka dziewczynki oraz kochanka jej ojca dopuściła się tej ohydnej zbrodni i czy krakowscy sędziowie okażą się bardziej łagodni niż Trybunał we Lwowie, który w pierwszym procesie skazał Gorgonową na karę śmierci.

Wprawdzie córka inżyniera Zaremby nie została zastrzelona, tylko zginęła na skutek uderzenia w głowę tym samym narzędziem (najprawdopodobniej dżaganiem do rozbijania lodu), ale kilku mężczyzn przy weselnym stole, na marginesie tego głośnego morderstwa, zaczęło dyskutować o różnych rodzajach broni, w tym oczywiście palnej. W rozmowie uczestniczył Henryk G.

W pewnym momencie chłopiec wyciągnął z kieszeni marynarki rewolwer i zaczął przy nim manipulować. Zrobił to by zdemontować rozmówcom jakiś szczegół budowy broni. Widok rewolweru wywołał popłoch i przerażenie. Kto na wesele przychodzi

z bronią?! Skąd ten szesnastolatek ją wziął? Do tego Henryk wychylił kilka kieliszków!

Pierwszy zareagował profesor W.-D. Pochodził z rodziny o tradycjach wojskowych. Podeszedł do ucznia i nakazał mu natychmiast schować rewolwer i nie ważyć się więcej pokazywać go.

Jednak szesnastolatek nie usłuchał. Nauczyciel wziął go więc za rękę, zmusił, żeby wstał, a następnie udał się z nim do innego pomieszczenia.

Coś ty zrobił, chłopcze!

Naraz w kuchni rozległ się wystrzał. Zaalarmowani hukami uczestnicy wesela natychmiast pobiegli tam i zobaczyli pana młodego leżącego z raną w brzuchu w kałuży krwi na podłodze. Obok stał Henryk G., ściskając w ręce dymiący rewolwer.

Profesor rzęził z bólu. Próbowano udzielić mu pomocy, jednak ranny tracił bardzo dużo krwi. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przetransportowało rannego do szpitala Szarytek na ulicy Staszica. Zygmunt W.-D został poddany operacji, lekarze wyciągnęli mu kulę z brzucha, nadal jednak był nieprzytomny a jego stan określano jako ciężki, niemal beznadziejny.

Dopiero gdy karetka zabrała profesora do szpitala, uczestnicy wesela zainteresowali się sprawcą postrzelenia. Nie było go w mieszkaniu. Powiadomiona o tragedii policja zaczęła go szukać. Lokatorzy z parteru powiedzieli, że jakiś chłopak kręcił się niedawno po klatce schodowej.

– Miał niewyraźną minę, na pytanie kogo szuka, nie odpowiedział – zeznali. Potem usłyszeli strzał. Ale nie ten, który rozległ się w mieszkaniu rodziców panny młodej, lecz znacznie niżej niż na drugim piętrze. Nastąpił kilka minut po pierwszym.

Policja zaświeciła latarki i weszła do piwnicy. Natknęła się tam na zwłoki Henryka G. Miał w skroni dziurę po kuli. W pobliżu ciała leżał rewolwer. Lekarz sądowy stwierdził zgon szesnastolatka na skutek rany postrzałowej.

Z pierwszych ustaleń dochodzenia wynikało, że doszło do nieszczęśliwego wypadku i samobójstwa. Nauczyciel widząc broń palną u Henryka G. wyprowadził go do kuchni, by mu ją odebrać. Zapewne uczeń nie chciał jej oddać dobrowolnie i doszło między nimi do szamotaniny, podczas której nabyty rewolwer wypalił, raniąc Zygmunta W.-D. Następnie przerażony i załamany gimnazjalista wybiegł z mieszkania, udał się do piwnicy i tam wymierzył sobie sprawiedliwość strzałem w głowę.

Strasza tragedia w drugi dzień Wielkanocy, w trakcie uroczystości weselnej głęboko wstrząsnęła mieszkańcami Lublina. Szczegółowo żałowano profesora W.-D., który cieszył się w mieście ogólnym szacunkiem, a przez uczniów „Szkoły Lubelskiej” był bardzo lubiany. Pocieszano jego młodą żonę, że będzie dobrze, małżonek wkrótce wyzdrowieje, aczkolwiek wieści napływające ze szpitala nie napawały optymizmem.

Ogólne poruszenie wywołała też samobójcza śmierć sprawcy postrzelenia profesora. Przecież to był jeszcze niedorośli chłopak, całe życie miał przed sobą...

Był smutny i przygaszony

Chociaż wersja wypadku i samobójczej śmierci ucznia na skutek załamania popełnionym czynem, brzmiała najbardziej prawdopodobnie, brano też po uwagę zaplanowane

usiłowanie zabójstwa. Co ciekawe, o zbrodni z premedytacją przekonany był teść profesora W.-D. Powiedział o tym podczas przesłuchania na policji i w krótkiej rozmowie z dziennikarzem „Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego”.

– Mam silne podstawy sądzić, że zostało to z góry zaplanowane. Nie mogę jednak zdradzić wszystkiego co wiem, bo nie jestem do tego upoważniony – stwierdził lakonicznie.

Bynajmniej nie była to teoria pozabawiona racjonalnych przesłanek. Goście weselni zwrócili uwagę na dziwne zachowanie Henryka G. Wesele to radosna uroczystość, jednak chłopak przyszedł smutny i przygaszony siedział przy stole. Przypuszczano, że przyczyną takiego stanu była niedawna śmierć matki Henryka.

W miarę wychyłanych kieliszków zachowanie chłopca zaczęło się zmieniać. Nie żeby poweselał, natomiast widać po nim było wzrastający niepokój, jakieś wielkie podekscytowanie i napięcie nerwowe. Niektórzy świadkowie twierdzili, że to właśnie on spowodował dyskusję o broni.

Zastanawiający był też fakt, że po oddaniu strzału odebrał sobie życie. A przecież nawet nie wiedział jak poważne rany odniósł nauczyciel. Ponadto, jeśli broń wypaliła przez przypadek, nie musiałby obawiać się surowych konsekwencji. Strach przed karą raczej nie był powodem jego samobójstwa.

Nieszczęśliwa miłość?

Ponieważ wypowiedź pana K. brzmiała zagadkowo, zaczęto snuć różne domysły odnośnie tła tragedii. Pojawił się wątek miłosny. Henryk G. miał szesnaście lat. W tym wieku mógł się zakochać w młodej, ładnej żonie profesora, a nie mogąc mieć jej dla siebie, strzelił do rywala i popełnił samobójstwo.

Maria W.-D. stanowczo zaprzeczała tym pogłoskom. Ponoć w ogóle nie знаła nieszczęśliwego gimnazjalisty. Pierwszy raz zobaczyła go na weselu. Aczkolwiek nie wykluczała to miłosnego motywu. Nie musiała znać Henryka, wystarczy, że on znał ją. Przecież widywał ją z profesorem na mieście. Mógł się w niej kochać skrycie. A kiedy doszło do niego, że ukochana nigdy nie będzie jego, wybrał rozwiązanie rodem z romantycznego dramatu.

Była też mowa o szkolnym konflikcie ucznia z nauczycielem. Profesor miał źle oceniać Henryka, a ten postanowił załatwić z nim porachunki za pomocą rewolweru. Jednak w szkole nikt nie potwierdził, że mieli nieporozumienia.

Spodziewano się, że Zygmunt W.-D. po odzyskaniu sił złoży oświadczenie, które być może rzuci więcej światła na przyczyny tej strasnej tragedii. Niestety, po krótkotrwałej poprawie stan nauczyciela uległ znaczącemu pogorszeniu. Mężczyzna zmarł na skutek odniesionych obrażeń w tydzień po postrzale. Został pochowany na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Warto jeszcze wspomnieć, że krakowski sąd nie uniewinnił Rity Gorgonowej od zarzutu zabójstwa, natomiast złagodził jej karę do ośmiu lat pozbawienia wolności. Wyrok skazujący zapadł 29 kwietnia 1933 r. Gorgonowa trafiła do kobiecego więzienia w bydgoskim Fordonie, gdzie pracowała w tkalni dywanów. Na wolność wyszła 2 września 1939 r. w ramach ogłoszonej przez prezydenta RP amnestii. W czasie wojny szukała zaginionych córek. Ojcem jednej z nich był inżynier Zaremba.

PO STRONIE SENIORA

WSPARCIE

Kto może starać się o zasiłek pogrzebowy z ZUS po śmierci bliskiej osoby. Takie są formalności

Organizacja pogrzebu wiąże się z konkretnymi wydatkami. Dlatego warto wiedzieć, z jakiego wsparcia można skorzystać. Jedną z form pomocy jest zasiłek pogrzebowy, który może choć trochę odciążyć finansowo rodzinę

Małgorzata Stempinska

Po niemal 15 latach bez podwyżek zasiłek pogrzebowy wzrósł z 4000 do 7000 złotych. Wyższa kwota obowiązuje od 1 stycznia 2026 roku. Wcześniej, od marca 2011 roku, maksymalna wysokość świadczenia wynosiła 4000 zł.

Nie każdy otrzyma jednak pełne 7000 zł. Wysokość wypłaty zależy od tego, kto poniósł wydatki na pogrzeb. – Członkowi rodziny osoby zmarłej przysługuje pełna kwota zasiłku, niezależnie od faktycznych kosztów. Osobie spoza rodziny lub innemu uprawnionemu podmiotowi świadczenie wypłacane jest do wysokości udokumentowanych wydatków, nie więcej jednak niż 7000 złotych. Jeśli koszty pokryło kilka osób lub instytucji, zasiłek dzieli się proporcjonalnie do poniesionych wydatków – zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, przepisy przewidują również waloryzację świadczenia od 1 marca, jeśli inflacja w poprzednim roku przekroczy 5 procent. W 2026 roku kwota zasiłku pozostała bez zmian.

Komu przysługuje zasiłek pogrzebowy

O zasiłek może ubiegać się osoba, która opłaciła pogrzeb osoby ubezpieczonej w ZUS, emeryta, rencisty lub członka ich rodziny oraz osoby, która w dniu śmierci nie miała ustalonego prawa do emerytury lub renty, lecz spełniała warunki do jej uzyskania i pobierania.

Do członków rodziny zalicza się m.in.:

- małżonka, także pozostającego w separacji;
- rodziców;
- ojczyma;
- macochę;
- dzieci własne;
- dzieci drugiego małżonka i przysposobione;
- dzieci przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej;
- rodzeństwo;
- dziadków;



Członkowi rodziny osoby zmarłej przysługuje pełna kwota zasiłku, niezależnie od faktycznych kosztów. Osobie spoza rodziny lub innemu uprawnionemu podmiotowi świadczenie wypłacane jest do wysokości udokumentowanych wydatków, nie więcej jednak niż 7000 złotych

- wnuki;
- osoby, nad którymi ustanowiono opiekę prawną.

Świadczenie może otrzymać także osoba niespokrewniona ze zmarłym, np. pracodawca, dom pomocy społecznej, gmina, powiat lub osoba prawna kościoła albo związku wyznaniowego, jeśli pokryli koszty pogrzebu.

Wniosek o zasiłek wraz z dokumentami należy złożyć w ciągu 12 miesięcy od dnia śmierci osoby, której pogrzeb opłacono

KRYSZYNA MICHAŁEK,
rzeczniczka ZUS
Oddział w Bydgoszczy

Jakie wydatki uwzględnia ZUS do wypłaty zasiłku

Podstawą przyznania zasiłku są rachunki potwierdzające wydatki bezpośrednio związane z pochówkiem, poniesione od chwili śmierci do zakończenia pogrzebu. Nie zalicza się do nich m.in.:

- kosztów nagrobka;
- konsolacji, czyli spotkania po pogrzebie;
- opłaty pobieranej przez zakład pogrzebowy za złożenie wniosku w ZUS;
- kosztów związanych z funkcjonowaniem zakładu pogrzebowego. – Sam zakup kwiatów również nie jest podstawą do otrzymania świadczenia. Faktura wystawiona wyłącznie za kwiaty nie potwierdza pokrycia kosztów pogrzebu upraw-

niających do zasiłku. Jeżeli istnieją przyczyny uniemożliwiające przedłożenie rachunku za trumnę lub urnę, należy to wyjaśnić – mówi Krystyna Michałek.

Jak złożyć wniosek i jakie dokumenty przygotować

Aby otrzymać zasiłek pogrzebowy, należy wypełnić wniosek o wypłatę zasiłku pogrzebowego (Z-12) i złożyć go w oddziale ZUS, przesać pocztą tradycyjną, przekazać przez platformę eZUS lub za pośrednictwem upoważnionego zakładu pogrzebowego. Przy składaniu wniosku przez eZUS dokumenty, w tym rachunki, można dołączyć elektronicznie.

Do wniosku o zasiłek należy dołączyć:

- kartę zgonu lub jej kopię albo zaświadczenie lekarza posiadającego tytuł specjalisty w dziedzinie położnictwa i ginekologii lub lekarza w trakcie odbywania specjalizacji w tej dziedzinie albo położnej o martwym urodzeniu, bez względu na czas trwania ciąży, wydane na podstawie dokumentacji medycznej – w przypadku gdy nie został sporządzony akt urodzenia dziecka;
- rachunki poniesionych kosztów pogrzebu, a jeżeli rachunki zostały złożone w banku – kopie rachunków, potwierdzone przez bank za zgodność z oryginałem;
- dokument potwierdzający umieszczenie dziecka w rodzinie zastępczej.

Do wniosku o zasiłek pogrzebowy dołącza się również akt zgonu albo akt urodzenia dziecka, które urodziło się martwe, jeżeli dokumenty te zostały sporządzone za granicą.

Jeżeli Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie będzie w stanie potwierdzić pokrewieństwa lub powinowactwa zgłaszającego wniosek z osobą zmarłą, a jest to niezbędne dla jego rozpatrzenia, wezwie wnioskodawcę do przedstawienia dokumentów potwierdzających te okoliczności w terminie nie krótszym niż 14 dni od dnia otrzymania wezwania. Nieprzedstawienie tych dokumentów spowoduje wydanie decyzji o odmowie wszczęcia postępowania.

Ile czasu jest na złożenie wniosku

Wniosek wraz z dokumentami należy złożyć w ciągu 12 miesięcy od dnia śmierci osoby, której pogrzeb opłacono. Jeśli dotrzymanie tego terminu było niemożliwe z powodu późniejszego odnalezienia lub zidentyfikowania zmarłego albo innych przyczyn całkowicie niezależnych od wnioskodawcy, termin wynosi 12 miesięcy od dnia pogrzebu. Trzeba wówczas dołączyć dokument potwierdzający przyczynę opóźnienia, np. zaświadczenie policji lub prokuratury, odpis zupełny aktu zgonu albo inny dokument urzędowy. ©

FORMALNOŚCI

Emerytura lub renta po śmierci bliskiego. Kiedy można zatrzymać pieniądze, a kiedy trzeba je oddać

Co dzieje się z ostatnią emeryturą lub rentą zmarłego? Czy pieniądze, które wpłynęły na konto po śmierci, trzeba zwrócić? Czy można odebrać świadczenie od listonosza? Wyjaśniamy na przykładach

Małgorzata Stempinska

Prawo do emerytury lub renty ustaje wraz ze śmiercią osoby uprawnionej. Świadczenie przysługuje jednak za cały miesiąc, w którym nastąpił zgon niezależnie od tego, czy osoba zmarła na początku, w połowie czy pod koniec miesiąca. Nie jest ono pomniejszane proporcjonalnie do liczby dni życia. Nie oznacza to jednak, że rodzina w każdej sytuacji może odebrać ostatnią wypłatę bez dodatkowych formalności.

Jeśli emeryturę lub rentę przyniósł listonosz jeszcze za życia świadczeniobiorcy, należną wypłatę można zatrzymać. – Na przykład jeśli pani Anna odebrała emeryturę za październik 20 października, a zmarła trzy dni później, rodzina nie musi zwracać pieniędzy do ZUS. Było to świadczenie należne, wypłacone jeszcze za jej życia. Gdyby natomiast listonosz przyszedł już po śmierci pani Anny, domownicy nie powinni przyjmować pieniędzy. W takiej sytuacji uprawniony członek rodziny może złożyć wniosek o wypłatę tej kwoty jako niezrealizowanego świadczenia – wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Co w sytuacji, gdy pieniądze wpłyną na konto

Nieco inaczej wygląda sytuacja, gdy ZUS przekazuje emeryturę lub rentę na rachunek bankowy. Wypłatę za miesiąc, w którym zmarł świadczeniobiorca, można zatrzymać, nawet jeśli pieniądze wpłynęły już po jego śmierci. Np. jeśli pan Jan zmarł 10 października, a emerytura za październik wpłynęła na jego konto 15 października, nie trzeba jej zwracać do ZUS.

Zwrócić trzeba natomiast świadczenia za kolejne miesiące, nawet jeśli wpłynęły na konto jeszcze w miesiącu śmierci. Może się tak zdarzyć, gdy ZUS przekaże pieniądze wcześniej z powodu weekendu lub święta. Przykładowo: pani Maria zmarła 29 października. Jeśli emerytura za listopad wpłynęła na jej konto najpóźniej w dniu śmierci, nie trzeba jej zwracać. Jeśli jednak przelew dotarł 30 października, czyli już po jej śmierci, pieniądze należy oddać do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.



Aby otrzymać niezrealizowane świadczenie, należy złożyć wniosek ENS. Formularz jest dostępny w każdej placówce Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na stronie internetowej Zakładu (www.zus.pl) oraz na platformie eZUS. Do wniosku trzeba dołączyć odpis aktu zgonu, chyba że został już wcześniej przekazany do ZUS, np. przy ubieganiu się o zasiłek pogrzebowy

Co to jest niezrealizowane świadczenie

Niezrealizowane świadczenie to pieniądze, które przysługiwały osobie zmarłej, ale nie zdążyła ich odebrać albo nie zostały jej wypłacone. Np. jeśli emeryt zmarł w październiku, a ZUS po otrzymaniu informacji o zgonie wstrzymał wypłatę świadczenia za ten miesiąc, uprawniony członek rodziny może ubiegać się o tę kwotę, składając odpowiedni wniosek.

Dotyczy to także sytuacji, gdy zmarły złożył wniosek o emeryturę lub rentę, ale nie doczekał wydania decyzji albo wystąpił o ponowne przeliczenie świadczenia i zmarł przed zakończeniem sprawy. – Wówczas należne mu pieniądze

O wypłatę niezrealizowanego świadczenia należy wystąpić przed upływem 12 miesięcy od śmierci osoby uprawnionej

KRYSZYNA MICHAŁEK
rzeczniczka ZUS Oddział
w Bydgoszczy

mogą zostać wypłacone uprawnionym członkom rodziny jako niezrealizowane świadczenie – mówi Krystyna Michałek.

Kto może ubiegać się o niezrealizowane świadczenie

- W pierwszej kolejności prawo do pieniędzy ma małżonek oraz dzieci, jeżeli prowadzili ze zmarłym wspólne gospodarstwo domowe.
- W drugiej kolejności – małżonek i dzieci, którzy ze zmarłym nie mieszkali. Jeśli jednak w rodzinie są zarówno osoby z pierwszej, jak i drugiej grupy, to w pierwszej kolejności uwzględnia się tych, którzy prowadzili wspólne gospodarstwo. Jeśli kilka osób ma prawo do wypłaty, ZUS dzieli pieniądze między nich po równo.
- W trzeciej kolejności – inni członkowie rodziny, którzy są uprawnieni do renty rodzinnej albo byli na utrzymaniu zmarłego. Oni mogą ubiegać się o świadczenie wtedy, gdy nie ma małżonka ani dzieci.

Jakie dokumenty trzeba złożyć do ZUS

Aby otrzymać niezrealizowane świadczenie, należy złożyć wniosek ENS. Formularz jest dostępny w każdej placówce Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na stronie internetowej Zakładu (www.zus.pl) oraz na platformie eZUS. Do wniosku trzeba dołączyć odpis aktu zgonu, chyba że został już wcześniej przekazany do ZUS, np. przy ubieganiu się o zasiłek pogrzebowy.

Małżonek powinien dołączyć odpis aktu małżeństwa, a dziecko zmarłego – odpis aktu urodzenia. W zależności od sytuacji potrzebne są także oświadczenie lub inne dowody potwierdzające prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego albo przyczynianie się do utrzymania zmarłego.

Wniosek wraz z dokumentami można złożyć w dowolnej placówce ZUS, wysłać pocztą lub przekazać elektronicznie przez eZUS. W imieniu osoby uprawnionej może również działać pełnomocnik.

Ile czasu na złożenie wniosku do ZUS

O wypłatę niezrealizowanego świadczenia należy wystąpić przed upływem 12 miesięcy od dnia śmierci osoby uprawnionej. Po tym czasie roszczenie wygasa, chyba że został zgłoszony wniosek o dalsze prowadzenie postępowania w sprawie. Nie warto więc odkładać formalności, nawet jeśli rodzina potrzebuje czasu na zebranie dokumentów.

ZUS wydaje decyzję w ciągu 30 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do rozstrzygnięcia sprawy. Termin ten nie zawsze biegnie od dnia złożenia wniosku, ponieważ czasem konieczne jest uzupełnienie dokumentacji lub przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego.

Niezrealizowane świadczenie podlega opodatkowaniu. Co do zasady, ZUS pobiera zaliczkę na podatek dochodowy i przekazuje ją do urzędu skarbowego. Po zakończeniu roku osoba, która otrzymała pieniądze po zmarłym, dostaje informację PIT-11. Na jej podstawie uwzględni ten dochód w rocznym rozliczeniu podatkowym. ©

POD PARAGRAFEM

HISTORIA

Jurij Breżniew: niedoszła ofiara sekspułapki w czasach zimnej wojny

Bożenna Piskala

Brytyjski wywiad chciał w latach 70. wciągnąć w miłosną pułapkę syna radzieckiego przywódcy Leonida Breżniewa. Plan spalił jednak na panewce przez zdradę szwedzkiego agenta

Historie szpiegowskie z czasów zimnej wojny i rywalizacji agentów z bloku wschodniego z zachodnimi pełne są zazwyczaj barwnych opowieści o niesamowitych akcjach, gadżetach rodem z powieści o Jamesie Bondzie czy uwodzicielskich agentek. Czasami te opowieści bliskie są prawdy. Tak było w latach 70. w przypadku Jurija Breżniewa, syna radzieckiego przywódcy, na którego w Sztokholmie pułapkę zastawiły służby Jej Królewskiej Mości.

Ponętna Ann już czeka

Brytyjski wywiad chciał użyć jednej ze swoich najlepszych agentek do uwiedzenia syna Leonida Breżniewa. Młodzieńca miano zaprosić na przyjęcie z przygotowanym noclegiem. Tak przynajmniej wynika z lektury wspomnień byłego szefa szwedzkiej policji bezpieczeństwa SAPO Olofa Franstedta zatytułowanych „Spionjagaren” („Łowca szpiegów”). Piastował swoje stanowisko w latach 1966-1978.

Akcja miała się odbyć w Sztokholmie, gdzie akurat przebywał Jurij Breżniew. Brytyjska MI6 chciała wykorzystać jedną ze swoich najbardziej atrakcyjnych i zdolnych agentek. W książce występuje ona tylko jako Ann. SAPO zgodziło się na zorganizowanie seksualnej pułapki wymyślonej przez Londyn. Uznało, że nagranie jednego syna radzieckiego przywódcy w kompromitującej dlań sytuacji dałoby szwedzkiemu tajnym służbom materiał do szantażu w celu uzyskiwania informacji. A nawet - wykonywania przez młodego Breżniewa innych usług w grze wywiadów podczas zimnej wojny.

Ann nie dostała jednak szansy, by użyć swoich - jak dotąd całkowicie przekonujących - wdzięków do uwiedzenia latorośli radzieckiego przywódcy. Pewien podwójny szwedzki agent w porę ostrzegł Moskwę. „Na-



Jurij Leonidowicz Breżniew był od 1960 r. pracownikiem Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR, a w latach 1976-1979 zastępcą ministra

wet dziś zawsze, jak tylko o tym myślę, czuję wściekłość” - pisze Franstedt w swoich wspomnieniach.

Wszechobecny seks

Szwedzcy i brytyjscy pracownicy wywiadu wpadli na ten pomysł już w chwili, gdy na początku lat 70. młody Breżniew przyjechał na placówkę do Sztokholmu. Miał pracować w tutejszej radzieckiej misji handlowej. Dla tego typu akcji służb specjalnych okazja wydawała się doskonała.

W szczytowym okresie zimnej wojny w szwedzkiej stolicy panowała uprawiana za zamkniętymi drzwiami filozofia hedonizmu. Tutejsza śmietanka słynęła z tego, że często organizowała przyjęcia z nocowaniem. Niektóre z nich co jakiś czas podsłuchiwali ludzie SAPO. Plan zakładał wykorzystanie oprócz Ann kilku atrakcyjnych agentek. Miały one ściągnąć Jurija Breżniewa i dwu innych Rosjan na przyjęcie organizowane w jednym z apartamentów w zamieszkałej przez bogatych Szwedów sztokholmskiej dzielnicy Östermalm.

„Zarówno Szwedzi, jak i inni mieszkańcy Zachodu podejrzliwie podchodzili do zaproszeń na uprawianie seksu. Sądziliśmy, że podobnie jest w przypadku Rosjan” - pisze Franstedt. Kluczem do powodzenia

akcji był właśnie udział Ann - jednej z najbardziej wybitnych w tej dziedzinie agentek.

Mamy przeciek

Wszystko wydawało się przygotowane i dopięte na ostatni guzik, pozostawało jedynie czekać. Rosjanie jednak po cichu i w tajemniczy sposób opuścili Szwecję, zanim jeszcze mogło do czegośkolwiek dojść. Brytyjski wywiad i jego szwedzcy partnerzy byli całkowicie zaskoczeni. Tajemnicę niepowodzenia misji udało się rozwiązać dopiero kilka lat później.

Przyczyną niepowodzenia tej misji był przeciek od radzieckiego agenta ulokowanego w szwedzkiej organizacji wywiadowczej. Szwedzkiem zdrajcą okazał się Stig Bergling pracujący w SAPO w latach 1973-1979. To właśnie on przekazał prowadzącym go radzieckim oficerom informację o „pułapce miłości”.

Fakt ten wyszedł na jaw jednak dopiero podczas innego procesu, w którym w 1979 r. skazano go za zdradę państwa. Berglinga udało się namierzyć dzięki informacjom od innego podwójnego agenta (ale pracującego na rzecz Brytyjczyków) Olega Gordijewskiego. To od niego MI6 dowiedziało się, że KGB ma swojego człowieka w szwedzkich

● Zbliża się rocznica śmierci **Iry Marvina Levina** (ur. 27 sierpnia 1929 r., zm. 12 listopada 2007 r.) - amerykańskiego pisarza, autora sztuk teatralnych i tekstów piosenek. Najbardziej znaną powieścią Levina jest „Dziecko Rosemary” - horror o satanizmie i okultyzmie.

swoich książek, a także wywiadami prasowymi. Dużo mówi i pisał w nich o swoich relacjach z premierem szwedzkim Olofem Palmem (oba musieli ze sobą współpracować na początku premierowania Palmego). Franstedt później bardzo mocno oskarżał go o współpracę z radzieckimi służbami.

„Nie ufałem mu, ponieważ próbował wstrzymać naszą współpracę z CIA i rozpocząć kooperację z KGB. Jeśli szef państwa mówiący w ten sposób, to znaczy, że albo znalazł się w radzieckiej sieci, albo przynajmniej chce wejść w strefę wpływów Związku Radzieckiego” - mówił Franstedt w jednym z wywiadów. I chętnie opisywał, jak wiele osób z bezpośredniego otoczenia Palmego podejrzewa o to, że są zwyczajnie wtyczkami Rosjan w szwedzkim rządzie.

Palme na celowniku

Jego sugestie były bardzo kontrowersyjne, gdyż uderzały w polityka, który odcisnął bardzo silne piętno na polityce Szwecji w latach 70. i 80. Jego dojście do władzy pod koniec lat 60. (Palme był premierem w latach 1969-1976, a potem w latach 1982-1986) było okresem prosperity Szwecji, a jednocześnie czasem silnej zmiany kursu. Palme zaczął realizować bardzo społeczną politykę państwa, uruchamiając na szeroką skalę pomoc społeczną dla najbiedniejszych. Jednocześnie reorientował politykę zagraniczną kraju - krytykował Stany Zjednoczone za wojnę w Wietnamie, ale bardzo ciepło mówił choćby o Fidelu Castro rządzącym na Kubie.

W latach 80. odwiedził NRD, gdzie spotkał się z tamtejszym przywódcą Erichem Honeckerem i wyzwał do budowy wzajemnej przyjaźni oraz budowy pokoju na świecie. O Muammarze Kaddafim, przywódcy Libii, mówił jak o swoim przyjacielu. Dążył także do stworzenia „wspólnej strefy bezpieczeństwa” między Europą Zachodnią a Związkiem Radzieckim.

Palme mocno zmienił Szwecję, a kraj najbardziej zmieniła jego śmierć w 1986 r. Nigdy nie udało się ustalić, kto tak naprawdę stał za tą polityczną zbrodnią.

służbach - i tę informację przekazało w 1976 r. SAPO. Początkowo Szwedzi nie reagowali, a Bergling pracował zgodnie ze zwykłą rutyną. W 1977 r. został skierowany na Bliski Wschód, wysłano go do pracy w agencji ONZ w Suez. Dopiero tam odkryto, że utrzymuje kontakty z przedstawicielem sowieckiego GRU w Jordanii.

Breżniew ministrem

Po powrocie do Moskwy Jurij Breżniew został prawą ręką zastępcy ministra ds. handlu. W znacznie późniejszym okresie w związku z zarzutami o korupcję zmuszono go do odejścia na emeryturę. Tak naprawdę niewiele się o nim mówiło. W przeciwieństwie do swojej siostry Galiny Breżniew, która uwielbiała rozgłos, zabawę i pełnymi garściami czerpała z uroków bycia córką radzieckiego genseka, Jurij raczej trzymał się w cieniu.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego dalej odmawiał jakichkolwiek wystąpień publicznych, także wtedy, gdy prosiły go o to władze państwowe. Zmarł w 2013 r., w wieku 80 lat.

Wróćmy jeszcze do Olofa Franstedta, gdyż ten był szefem szwedzkich służb specjalnych jest osobą wzbudzającą duże kontrowersje w swej ojczyźnie. Wywołał je publikacjami

PITAWAL WARSZAWSKI

Opowieść o tym, jak Leon Packiewicz cudem wywinął się od stryczka

W „Kurjerze Warszawskim”, datowanym na 4 stycznia 1892/1893 r., znaleźć było można taki oto tekst:

„Zabójstwo w celu rabunku i kradzież.

W grudniu r.z. drugi wydział karny miejscowego sądu okręgowego pod prezydencją wiceprezesa p. Limanowskiego osądził sprawę Leona Packiewicza, mieszkańca miasta Wielunia, oskarżonego o spełnienie w d. 5-ym lipca r.b. w pobliżu fortu Śliwickiego zabójstwa, połączonego z rabunkiem na osobie robotnika Franciszka Dawida. Oskarżenie popierał podprokurator Delarow, a bronił z urzędu adw. przys. Szteyner.

Z aktu oskarżenia, odczytanego na posiedzeniu, dowiadujemy się, iż 5-go lipca r.b. o godz. 10-ej zrana nałaje w pobliżu fortu Śliwickiego spostrzeżono zwłoki człowieka z jawnymi oznakami gwałtownej śmierci. Przy zrewidowaniu trupa nie znaleziono w kieszeniach ubrania jego ani pieniędzy, ani też żadnych dowodów, któreby wskazywały pochodzenie denata i dlatego ujawniał się tylko niezbiecie sam fakt morderstwa, dokonanego w chęci rabunku.



Zachowany częściowo do dziś Fort Śliwickiego (Jasińskiego) był fragmentem Cytadeli zlokalizowanym na warszawskiej Pradze

Wskutek badania świadków, stwierdzono fakt, iż od połowy czerwca r.b. przy budowie koszar na Pradze zaczął pracować niejaki Leon Packiewicz, człowiek podejrzany, kilkakrotnie za różne przestępstwa karany. Według opowieści tych świadków, zabity Dawid był niezmiernie oszczędny, nie używał żadnych trunków, trzymał się zdaleka od swoich towarzyszy i zebrał kilkadziesiąt rubli, które zawsze przy sobie trzymał, a o czym zresztą doskonale wiedział Packiewicz. Dawid niejednokrotnie uskarżał się na Packiewicza, że pracuje razem z takim »grandusem«, którego trzeba się ztrzedz.

Zeznania te, wspólnie z okrwawionymi chustkami, znalezionymi u osób trzecich, a doręczonych im przez Packiewicza po dokonanej zbrodni, dały powód do uformowania Packiewiczowi sprawy o zabójstwo z premedytacją, t.j. o przestępstwo przewidziane 1353 im art. kod. karn.

Niezależnie od tego, Packiewicz oskarżony był o kradzież, spełnioną w tymże czasie u Filipa Bodymira, do czego zresztą się przyznał, co się zaś tyczy śladów krwi na chustkach, doręczonych przez oskarżonego osobie trzeciej, utrzymywał, iż często miewał krwotoki z nosa.

Wszystkie te i tym podobne okoliczności, lubo

rzuciły podejrzenie, nie naszczyły przeciw wyrażonego dowodu winy oskarżonego co do spełnionego zabójstwa. Sąd okręgowy przeto, wysłuchawszy świadków, których zeznania były bardzo sprzeczne, przemówień prokuratora, tudzież obrońcy, dowodzącego, iż oskarżenie oparte zostało na niezmiernie błahych poszlakach – skazał na zasadzie 1655 art. kod. karn. Leona Packiewicza za kradzież u Bodymira na oddanie do rot arestanczyk na rok jeden, co się tyczy winy zabójstwa w celu rabunku, dla braku dowodów, Packiewicza od odpowiedzialności uwolnił”.

stanmajer

HISTORIA I POLITYKA

Jak się narodziła Machajewszczyzna

27 grudnia 1866 roku w Busku urodził się Jan Wacław Machajski, ps. A. Wolski, działacz anarchistyczny, twierdzący m.in., że dla dobra rewolucji proletariackiej wszystkich inteligentów trzeba profilaktycznie wymordować.

Przypisuje mu się ukucie teorii tzw. Machajewszczyzny – robotniczego ruchu antyinteligentnego, występującego przeciw szeroko pojętej klasie inteligencji i państwu jako jej wytworu. Prócz tego zasłynął jako krytyk Lenina i komunistów, którzy, według niego, wprowadzili mechanizm władzy niewiele różniący się od carskiego.



Machajski twierdził, że ruchy rewolucyjne są zawłaszczane przez „pracowników umysłowych” dążących do dominacji nad robotnikami

Prywatnie był ponoć człowiekiem miłym i ogłędnym, przyjaźnił się nawet ze Stefanem Żeromskim, który na jego wzór stworzył postać Andrzeja Radka z „Syzyfowych prac”. Lecz z uroków marksizmu nie wyzwolił się nigdy. Ale był to marksizm pojmowany dość subiektywnie, o czym zgodnie zaświadcza jego biografiowie z dwóch historycznych epok: Zygmunt Zaremba w „Słowo o Wacławie Machajskim” z 1967 roku i Lech Dubel w „Zapomnianym proroku rewolucji. Szkicu o Janie Wacławie Machajskim” z roku 2009.

W 1917 roku Machajski wyruszył do ogarniętej chaosem Rosji, a po rewolucji

październikowej zamieszkał w Moskwie. W napisanym wówczas dziele „Robotnicza rewolucja” napiętnował nawet bolszewików za wprowadzone przez nich roboty przymusowe. I, co więcej, zdobył całkiem sporą grupę wyznawców.

Zaremba pisze, że po zdobyciu władzy przez komunistów Machajski odrzucił proponowaną mu funkcję redaktora w czasopiśmie „Narodnoje choziajstwo”, zadowalając się skromną posadą korektora technicznego pisma. Ominęły go komunistyczne śledztwa i sita. Zmarł w ojczyźnie proletariatu 26 lutego 1926 roku na atak serca.

żar

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA zabudowana 0,9ha, blisko trasy Poznań - Gniezno 883 635 324

Handlowe

INNE

ODSTĄPIE grób murowany podwójny 4 katakumbowy na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, blisko kaplicy - sekcja 9 rząd 4 nr 6,7. Całość jest pokryta jasnym granitem. Cena do uzgodnienia, 600-986-622

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81740-03-99

USŁUGI budowlane, konstrukcje Drewniane, Garaże, Wiaty, Zadaszenia, podjazdy, odwodnienia, chodniki, tel. 504-195-361

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INNE

NAPRAWA pomp wodnych 604200271

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zleisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

011562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

UPRZĄTANIE mieszkań po zmarłych osobach. Uprzątnięcie, strychów, garaży, posesji. Wywóz zbędnych rzeczy. Porządkowanie zaniedbanych działek., 530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Towarzyskie

Ola, 81/744-42-62

SANDRA, 885-213-554

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlaną 23 ary, uzbrojona przy szosie w Dominowie gm. Glusk. t. 607-477-447; 609-962-743

Handlowe

INNE

KRAJALNICE antyk Kupię 576-948-827

usterka, brak

brat Damiana z „Potopu”

Dioskurowie

Fabia lub Yeti

chrześcijanin z Syrii

imię Łem-pickiej, malarki

turecka metropolia

leśny matecznik

stop żelaza z niklem

ekran komputera

imię Rodowicz

ordynus

tytoń do niuchania

dawna siedziba papieży

szara papuga z Afryki

miejsce zebrania

wystan-nik

silnik

głos męski

ssak morski

indyjska brama sakralna

kotara

Henryk VIII ...

„Orbit” do żucia

rzepakowy do smażenia

okienko na dworcu

skupisko krzewów

fotograficzne

wigilijna ryba

otulą szyję

podwójna lub mieszana w tenisie

kwiat ozdobny, kosa-ciec

płynie przez Cieszyn

symbol władzy papieskiej

styl jazzowy

podpora stropu w kopalni

głos Ładysza ... Koźmian

trujący gaz bojowy

odkryty wagon kolejowy

gaz dominujący w powietrzu

ryba, ciernik źródłowe jezioro Nilu

ropucha olbrzymia, kururu duże miasto w Kirgistanie

pas ziemi uprawnej

zając morski

stolica Togo

stawka w grze

ojciec Edypa

gra hazardowa

imię Kol-berga

czarna używka

mowa Platona

drapieźnik z tajgi

22

cewnik pojemnik na kliszę

czeskie miasto nad Opawą

Disney, twórca kaczo-ra Donald

oszczepem lub młotem

lek przeciw-bólowy

rywalizowała z Atenami

... Moore, aktorka z filmu „Uwier w ducha”

rzecz nietykalna

broniona przez Ordon

część przebytej drogi

1/3 kohorty

stolica Grenlandii

plaster słoniny

wierzba szara

12

wizjer w drzwiach celi

barwny dywanik, kilimek

wyparł siennik

przyjaciółka Bołka i Lolka

14

19

oto-czony linami

stale-prze-mija

6

Szalom, autor powieści „Przed potopem”

ozdobny krzew parkowy

dzwonek w talii kart

islandzki jogur klub z Bergamo

węgierska wódka owocowa zna kulturę krajów Wschodu

grono-rost

siostra Baala

musz-kiet z po-wieści Dumasa

wada obiektywów

kierunek w sztuce

sar-macki deser

23

rzeka w Peter-sburgu

polska pieśń patrio-tyczna

25

karabinek powta-rzalny

grecki portyk kolum-nowy

zrzedła, mantyka

20

Josip Broz ...

część świątyni greckiej

9

woj-skowy trans-porter

biurowe doku-menty

7

cios, ude-rzenie

piętno przy siodle kowboja

bokobrody, faworyty grzanka z opiekacza

klacz Józefa Piłsud-skiego

eski-moskie sanki

widmo, zmora

wynik doda-wania

stłupy do zawieszania zagali

piękny koń

26

głos Ładysza ... Koźmian

21

2

28

18

3

17

27

16

10

11

13

5

13

4

24

8

1

15

25

2

11

12

14

19

6

7

9

20

23

25

26

27

28

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88

bok.prenumerata@polskapress.pl

prenumerata.kurierlubelski.pl

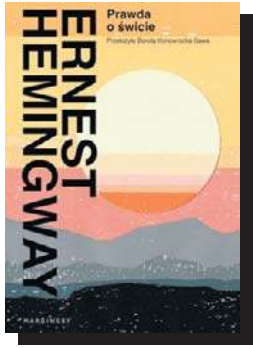
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Fiodora Dostojewskiego.

ROZWIĄZANIE: TANIEC TO NIEME WYZNANIE MIŁOŚNE.

KSIAŻKI

Chcesz otrzymać książkę? Wskaż ją, wycinając jedną z ilustracji zamieszczonych poniżej, naklej na kartkę pocztową i wyślij do Kuriera. Czekamy tydzień. Listę szczęśliwców opublikujemy wkrótce.



Ernest Hemingway „Prawda o świecie”

Kenia, 1953 rok. Hemingway wraca na ostatnie w swoim życiu safari. Tuż po Noblu, u szczytu sławy, razem z czwartą żoną Mary osiada u stóp Kilimandżaro. W centrum wydarzeń jest pozornie prosta historia: Mary za wszelką cenę chce upolować lwa, który terroryzuje okoliczne wioski, a Ernest coraz mocniej fascynuje się młodą Afrykanką Debbą. „Prawda o świecie” to dokument wewnętrzznego życia pisarza – jego rozważania o naturze twórczości, refleksje o innych pisarzach, o tym, co to znaczy pisać i co się pisanii wymyka. Książka nigdy nie została ukończona. Dopiero w 1999 roku, w setną rocznicę urodzin pisarza, jego syn Patrick – uczestnik tamtego safari – przygotował ją do druku.

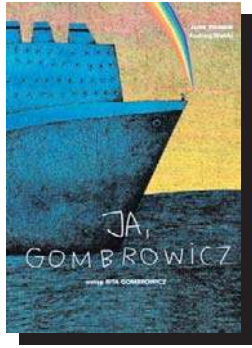
Marginesy



Ewa Pawlik „Sztuka umierania”

Książka o sztuce umierania, ale jeszcze bardziej o sztuce życia. Osadzona w polskich realiach, porządkuje temat śmierci w sposób konkretny, praktyczny i pozbawiony tabu. Pokazuje, że konfrontacja z umieraniem nie musi prowadzić wyłącznie do lęku czy żałoby, ale może realnie pomóc w lepszym rozumieniu własnego życia, relacji i wyborów. Autorka jest najbardziej doświadczoną celebrantką pogrzebów humanistycznych w Polsce. Ma za sobą ponad 300 świeckich i łączonych ceremonii, współpracując z księżmi, rabinami i popami. Żegnała samobójców, ofiary morderstw, artystów, celebrytów i osoby bezdomne. Każdy pogrzeb poprzedzały rozmowy z ich bliskimi, które stały się źródłem wiedzy o życiu.

WAB



Jacek Woźniak i Andrzej Wolski „Ja, Gombrowicz”

To artystyczna powieść graficzna i album biograficzny poświęcony Witoldowi Gombrowiczowi. Nie jest typową biografią, lecz niezwykle projektem, który zrodził się z głębokiej miłości do twórczości pisarza oraz wyjątkowej przyjaźni. Rita Gombrowicz, żona i niestrudzona opiekunka spuścizny pisarza, od zawsze marzyła o komiksowej wersji życia Witolda. Minęło sześć dekad, zanim to marzenie urzeczywistniło się. Gombrowicz. Genialny, irytujący, błyskotliwy i bezkompromisy. Uwielbiał prowokować, z każdego spotkania robił spektakl. Mówił głośno rzeczy, o których inni bali się nawet pomyśleć. Żył tak, jak pisał – przekornie i na własnych zasadach.

Znak Koncept



Wiktor Suworow „Bożek na kurhanie”

Autor analizuje wydarzenia sprzed ponad osiemdziesięciu lat i znajduje zaskakujące analogie do ogólnej sytuacji związanej z obecną wojną w Ukrainie. Jak Stalin dzięki swoim manipulacjom skłonił Hitlera do rozpętania wojny w Europie? Co tak naprawdę działo się w „miłującym pokój” Związku Radzieckim w przededniu napaści na Polskę i Finlandię? W komunistycznym rajach na ziemi słowa i propaganda stały się ważniejsze od rzeczywistości. Do nagłaśniania stalinowskich iluzji wciąż gnięto polityków, historyków, ludzi kultury i dziennikarzy pilnowanych przez służby, ale czasami mimo chodem popełniano błędy i niedopatrzania, które ujawniały prawdziwy stan rzeczy.

Rebis



Qing Li „Shinrin-yoku. Sztuka i teoria kąpieli leśnych”

Shinrin-yoku od lat stanowi jeden z elementów japońskiej kultury i sposób odbudowywania więzi z naturą. Może przybierać różne formy: od uważnych spacerów po lesie, przez wizyty w pobliskim parku, po chodzenie boso po trawie. Prof. Qing Li, ekspert w dziedzinie medycyny leśnej, dowiódł, że obcowanie z drzewami może obniżać ciśnienie krwi, zmniejszać stres, poprawiać samopoczucie i pobudzać układ odpornościowy. W toku wieloletnich badań prof. Li wykazał, że kontakt z lasem może korzystnie wpływać na nasze życie. Píše o tym w swojej książce, dzieląc się praktycznymi wskazówkami, by każdy z nas mógł czerpać z dobroczynnego działania shinrin-yoku.

Insignis

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Krzysztof Ibisz

Zaliczył tąpnięcie przy dziecku

Jakiś czas temu spekulowano w plotkarskich mediach, że słynny prezenter rozstał się ze swoją żoną Joanną. Para gorliwie temu zaprzęczała – i faktycznie nie doszło do rozwodu. Teraz w rozmowie z serwisem MamaDu małżonkowie przyznali, że faktycznie przeszli trudne chwile. – Mieliśmy ogromne tąpnięcie przy pierwszym dziecku. No, strasznie zawaliliśmy, jeżeli chodzi o nasze sprawy związane – powiedział Krzysztof. – Ale przy drugim też – dodała Joanna. Ratunkiem okazała się oczywiście, jak zwykle w takich przypadkach, wizyta u terapeuty. Pierwsza sesja okazała się być dla pary poważnym szokiem. – Szliśmy na terapię w cu-downnych nastrojach, mieliśmy supertydzień. Siadaliśmy i nagle ja dostawałam od Asi takie informacje, że mi się wydawało, że siedzi obok mnie inny człowiek.

Filip Chajzer

Życzenia za pieniądze to nie prostytucja?

Ostatnio zrobiło się głośno, że celebryta wraz z żoną nagrywają fanom życzenia za pieniądze. Wiść o tym dotarła do Kazika Staszewskiego. – Właśnie ze zgrozą dowiedziałem się, że jakaś para proponowała taką usługę, że za pieniądze będzie składać życzenia. To jest prostytucja przecież – powiedział w internecie. Chajzer od razu zareagował na nagranie, tłumacząc, że to nic nowego. Przywołał polski serwis Twój Bohater, gdzie odpłatne nagrania tworzą m.in. Krzysztof Skiba, Jerzy Kryszak czy Joanna Kurowska, i amerykański serwis Cameo. „Na fali gigantycznej popularności, którą właśnie razem z żoną przeżywamy, dostawaliśmy setki próśb o życzenia dziennie. Poświęcamy na to pokazną ilość czasu. Tak samo jak panu Kazikowi fani płacą za czas na koncercie” – odpisał Chajzer piosenkarzowi.

Kinga Rusin

Płaci coraz więcej za zakupy w Polsce

Celebrytka rzadko bywa w kraju, kiedy więc zjechała nad Wisłę, aby pojawić się na Telekamerach 2026, ustawiła się do niej kolejka dziennikarzy. Reporter serwisu Plo-tek spytał Rusin o kwestie galopująco rosnących cen w Polsce. – Jest bardzo drogo. Za każdym razem, jak wracam do Polski, zawsze robię sobie takie podstawowe zakupy. Zawsze to samo kupuję – chleb, jogurt, trochę warzyw i za każdym razem, jak jestem, to płacę za te same zakupy więcej, więc widać, że te ceny są wyższe – odpowiedziała celebrytka. Szybko jednak zmieniła temat i stwierdziła: Ale żeby też nie marudzić: Warszawa wygląda spektakularnie. Naprawdę, cudze chwalicie, swego nie znacie. Jest tak czysto, jest tak pięknie wszystko zrobione. Jest tak cudownie zrobiona ta ziemia, taka nieprzypadkowa.

Sonia Bohosiewicz

Przyłożyła się do budowania figury

Ostatnio aktorka wrzuciła do internetu swoje zdjęcie, na którym widać, jak pływa w przydomowym basenie w kostiumie bikini. Fotografia z miejsca wywołała lawinę pytań o jej nienaganną formę i szczupłą figurę. „Soni, ile schudłaś kilogramów? Wyglądasz obłędnie! Jesteś nadzieją dla pań po czterdziestce” – napisała jedna z fanek. W odpowiedzi Bohosiewicz wyznała: „Kochane. Chudłam sukcesywnie. W pierwszej ciąży przytyłam 33 kg (18 lat temu), w drugiej 16 kg (15 lat temu). Potem takie 6+ utrzymywało się latami. 2 do przodu, 3 do tyłu. Kilka lat temu zaczęłam treningi, zmieniłam ilość kalorii (alkohol), no i powoli zesłam do 62 kg. Da się, ale trzeba się do tego przyłożyć” – podsumowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja przyniesie korzyści. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać swojej intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa pomoże rozwiązać stary problem. Horoskop na dziś sugeruje znaleźć czas na relaks.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że sprawy nabiorą tempa.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś emocje podpowiedzą właściwą drogę. Horoskop dzienny sugeruje, by okazać czułość bliskim.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie życzliwe osoby. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zmian.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja pomoże ci osiągnąć cel. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by nie wymagać od siebie zbyt wiele.

Lew (23.07 - 22.08)
Gwiazdy sprzyjają rozmowom. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz na harmonię, miła niespodzianka poprawi ci nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi zachować spokój. Odkryjesz dzięki temu szansę, której nie dostrzegasz.

Waga (23.09 - 22.10)
Przed tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop dzienny na piątek sugeruje odważnie realizować plany, lecz pamiętać o potrzebach innych.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny radzi nie ignorować uczuć, bo szczerza rozmowa wzmocni ważną relację.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś radzi słuchać siebie i nie bać się pokazać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś warto zwolnić i wsłuchać się w serce. Horoskop dzienny na piątek wróży, że ciepły gest bliskiej osoby doda ci energii.

PIŁKA NOŻNA

„Lewy” pogratulował Kane’owi i zmierzył się z Griezmannem

Jacek Kmieciak

Robert Lewandowski dwa dni po ceremonii wręczenia „Złotej Piłki” w Londynie pogratulował Harry’emu Kane’owi odebrania nagrody dla najlepszego piłkarza minionego sezonu.

Lewandowski zamieścił na Instagramie krótki wpis skierowany w stronę kibiców Bayernu Monachium:

„Gratulacje! Mia san mia (co po polsku znaczy: Jesteśmy tym, kim jesteśmy)” – napisał Lewandowski na Instagramie pod postem Bayernu Monachium sprzed dwóch dni, w którym ogłoszono zwycięstwo napastnika bawarskiego klubu, Anglika Harry’ego Kane’a.

„Mia san mia” to motto Bayernu Monachium – klubu w którym polski napastnik występował w latach 2012-2022.

Z Bawarczykami kapitan naszej reprezentacji ośmiokrotnie triumfował w Bundeslidze, zdobył trzy Puchary Niemiec i pięć Superpucharów Niemiec, a w sezonie 2019/2020 wygrał Ligę Mistrzów.

„Lewy” nigdy jednak nie sięgnął po „Złotą Piłkę”, choć był tego bliiski w 2021 roku. Zajął wtedy drugie miejsce – za Argentynczykiem Lionelem Messim. A rok wcześniej, gdy był głównym faworytem do zdobycia nagrody, redakcja „France Football” postanowiła nie przyznawać „Złotej Piłki” z powodu pandemii COVID-19, która sparaliżowała rozgrywki ligowe w 15 krajach w Europie.

Sukcesu Kane’owi pogratulowało wielu zawodników, ale wśród nich długo nie było Lewandowskiego, którego zabrakło w tym roku na



Robert Lewandowski pogratulował Harry’emu Kane’owi „Złotej Piłki” i w ósmym z kolei meczu w Chicago Fire nie zdobył bramki

30-osobowej liście nominowanych. Media w Niemczech krytykowały Polaka, że pozostawał jedną z nielicznych legend Bayernu, które nie odniosły się do nagrodzenia Anglika. „Lewy” przerwał więc milczenie po 48 godzinach, po czym wybiegł na boisko w meczu MLS Chicago Fire – Orlando City, który był swoistym pojedykiem z innym legendarnym zawodnikiem – Francuzem Antoine’em Griezmannem.

Lewandowski, na którego gole kibice „Strażaków” czekają już od 50 dni (ostatni raz 38-letni Polak trafił do siatki 10 września w domowym meczu Interem Miami 2:2), znowu zanotował tak zwany pusty przebieg. Spotkanie z Orlando było więc już ósmym meczem w Fire bez bramki. W Chicago Lewandowski strzelił dotychczas siedem goli (w tym sześć w MLS i jeden w Pucharze Ligi), co nie jest jakimś wybitnym osiągnięciem, biorąc

pod uwagę choćby to, że byłego goleadora Barcelony sprowadzono do Ameryki przede wszystkim po to, by zdobywał bramki.

Fani „Strażaków” mogą czuć się zawiedzeni snajperską niemocą Polaka, który tym razem dwukrotnie był bliski wpisania się na listę strzelców na początku meczu. Uderzenie piłki głową w prawy dolny róg bramki wybronił niesamowitą interwencją golkiper Orlando, ale sędzia i tak odgwiżdżał spalonego, a przy stanie 0:1 Robert popisał się nożycami, po których trafił w słupek. Zdecydowanie lepiej spisał się Griezmann. Francuski napastnik, który rywalizował wcześniej z Lewandowskim w La Lidze jako zawodnik Atletico Madryt, tym razem w MLS zaliczył asystę i gola.

Następna okazja do poprawienia statystyk i nastroju wokół swojej osoby już 1 listopada w wyjazdowym spotkaniu z Colorado Rapids.

PIŁKA NOŻNA

Posypały się kary dla PZPN. Na dodatek jeden z piłkarzy już zaczyna nam uciekać!

Jakub Jabłoński

UEFA ukarała PZPN, który musi zapłacić aż 15 tys. euro grzywny! Europejska centrala nałożyła kolejne kary za mecz Szwecja – Polska w Lidze Narodów oraz spotkanie polskiej młodzieżówki, którego pierwszy gwizdek został opóźniony.

Pierwsza kara nałożona na PZPN dotyczy zachowania polskich kibiców, którzy dotarli na mecz Szwecja – Polska w Solnie. Fani, jak się okazało, już w pierwszych sekundach spotkania naruszyli regulamin UEFA, rzucając na boisko różnymi przedmiotami. Z tego powodu mecz na moment został przerwany. Sędzia Javier Alberola Rojas musiał poczekać, aż służby porządkowe usuną niepożądane rzeczy z murawy. Z tego powodu wystawiono PZPN rachunek na 10 tys. euro.

To nie koniec obciążeń konta polskiej federacji. UEFA nie zapo-

mniała o incydencie z meczu młodzieżowej reprezentacji ze Szwecją w 9. kolejce eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy, którego rozpoczęcie zostało opóźnione. Za to przewinienie nałożono 5 tys. euro kary. Zawieszono też selekcjonera Brzęczka na jeden mecz (z okresem próby na rok).

A to nie koniec mało pozytywnych doniesień. Otóż, PZPN może uciec kolejny wielki talent – jak przed laty Łukasz Podolski do reprezentacji Niemiec. Podobny los może podzielić Essam Abdelhamid. Pomocnika z polskimi korzeniami (ze strony matki) spotkała ostatnio ostra i nieuzasadniona krytyka ze strony polskich kibiców. W związku z kolorem skóry po meczu reprezentacji Polski do lat 16 z Grecją, w którym zdobył nawet bramkę... 15-letni zawodnik właśnie otrzymał powołanie do reprezentacji Belgii U-16.

Wątpliwości nie miał napastnik Jagiellonii, 17-letni Zachary Zalewski. Zawodnik postawił na Polskę, a nie zabiegającą o niego Kanadę.



Selekcjoner polskiej kadry U-21 Jerzy Brzęczek będzie zawieszony na jeden mecz, o ile w ciągu najbliższego roku znów nie podpadnie UEFA

PIŁKA NOŻNA

Dzielne Polki nie oszukały przeznaczenia w finałach mistrzostw świata

Jakub Jabłoński

Piłkarska reprezentacja Polski kobiet do lat 17 uznała wyższość Brazylii dopiero w serii rzutów karnych, podczas rozgrywanych w Rabacie mistrzostw świata w tej kategorii wiekowej.

Tym samym Biało-Czerwone nie awansowały do ćwierćfinału najważniejszej imprezy globu. Zabrakło jednak naprawdę niewiele...

Sześć punktów to dużo, ale... Drużyna prowadzona przez selekcjonerkę Paulinę Kawalec w fazie grupowej wygrała z Nigerią 2:1, przegrała z Koreą Północną 1:6 i pokonała Portoryko 6:2.

Sześć punktów dało trzecie miejsce w grupie B ze względu na najgorszy bilans meczów bezpośrednich w trójce Polska-Korea Północna-Nigeria.

Dlatego Biało-Czerwone w 1/8 finału trafiły na silną Brazylię, która triumfowała w grupie C.

Brazylijka Greise Kelly w 11. minucie pokonała bramkarkę Hannę Buchtę. Biało-Czerwone nie poddały się i jeszcze w pierwszej połowie objęły prowadzenie. Natalia Gałuszka w 34. min uderzyła z dystansu, a piłka odbiła się jeszcze od obrończyni, co zmyliło bramkarkę. Po chwili gola na 2:1 strzeliła Zofia Burzan, której asystowała Gałuszka.

Na początku drugiej połowy brazylijska napastniczka Marcela Bontorim wyrównała. Po nieuda-

nej interwencji polskiej bramkarki, Pepe strzeliła gola na 3:2. Wiktoria Skrzypczak w 83. min posłała prostopadłe podanie do Burzan, która doprowadziła do remisu i zdobyła swoją czwartą bramkę w turnieju.

Szalona seria karnych

Do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne, które trwały aż dziewięć serii! W pierwszej pomyliła się Skrzypczak. W piątej spudłowała Brazylijka Helena Vieira. Później z 11 metrów

bramkarki nie zdołała pokonać Gałuszka.

Na turniej do stolicy Maroka zakwalifikowały się 24 reprezentacje. Mecze o trzecie miejsce i finał zaplanowano na 7 listopada.

BRAZYLIA - POLSKA 3:3, KARNE 8:7

Bramki: Kelly (11), Bontorim (52), Pepe (73) – Burzan 2 (36, 83), Gałuszka (34).

Polska: Buchta – Światała (Grewling), Saja, Zarzycka – Zając (Wiśniewska), Burzan, Wiśniewska (Polewska), Gałuszka, Leśkiewicz (Skrok) – Cendrowska (Kania), Skrzypczak.

Sport

ŻUŻEL

Jednak Gniezno domem żużlowców? Temat Tarnowa też nie upadł

Kamil Wojdat

Prezes ORLEN OIL Motoru Lublin Jakub Kępa i sześciokrotny indywidualny mistrz świata Bartosz Zmarzlik spotkali się z prezydentem Gniezna Michałem Powalowskim. Rozmawiali o możliwości jazdy Motoru na tamtejszym obiekcie w trakcie przebudowy stadionu przy Zygmuntońskich.

– Potwierdzam, że obie strony są zainteresowane takim rozwiązaniem – napisał na swoim Facebooku prezydent Powalowski, podkreślając, że żadne wiążące decyzje jeszcze nie zapadły.

– Uważam, że potencjalna współpraca mogłaby przynieść Gnieznu szereg korzyści. Przede wszystkim kibice zyskaliby możliwość oglądania żużla na najwyższym poziomie, z udziałem czołowych zawodników świata, a także przeżywania emocji, które na co dzień towarzyszą rozgrywkom PGE Ekstraligi – przekazał Powalowski.

Gniezno to kolejna potencjalna lokalizacja, gdzie swoje mecze przez najbliższe dwa sezony może rozgrywać Motor (przebudowa Z5 ma zakończyć się w połowie 2028 roku). Ostatnio w mediach przewijały się także takie miasta jak Kraków czy Częstochowa. A przecież na początku października pewniakiem był już Tarnów, co zresztą sam

przed kamerą Canal+ Sport potwierdził prezes Jakub Kępa. Od tego czasu, jak widać, zmieniło się jednak wiele...

Ale i temat związany z Tarnowem wcale nie jest zakończony, co przekazał nam 28 października Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa.

– W dalszym ciągu jesteśmy w kontakcie. Obie strony deklarują chęć dalszych spotkań i ustaleń. Negocjacje formalnie nie zostały zakończone przez żadną ze stron – zapewnia Maciej Włodek.

Problem z Tarnowem jest taki, że tamtejszy obiekt nie spełnia wymogów PGE Ekstraligi. Jakich konkretnie?

– Podczas rozmów i oględzin wskazywano m.in. na konieczność modernizacji oświetlenia, poprawy infrastruktury parku maszyn, wykonania prac technicznych przy torze. Stadion był przygotowywany do rozgrywek niższej ligi, a organizacja meczów najwyższej klasy stawia dodatkowe wymagania, które od początku rozmów sygnalizowaliśmy, że będą konieczne do poniesienia przez klub gości. Również starania licencyjne toru byłyby konieczne do zrealizowania po stronie klubu łącznie z możliwymi odstępstwami – wyjaśnia Włodek.

Koszt dostosowania obiektu do standardów Ekstraligi to ok. 5-6 mln zł. – Miałoby to w swoim budżecie nie ma zaplanowanych kosztów na modernizację stadionu dla drużyny gości – mówi Włodek.



Gniezno domem Motoru na najbliższe dwa sezony?

PIŁKA NOŻNA

Niesamowita Avia odprawiła Radomiaka z Pucharu Polski

Kamil Wojdat

W ostatnich sekundach meczu drugoligowa Avia doprowadziła do remisu, a następnie w dogrywce przechylała szalę na swoją korzyść. Zespół ze Świdnika awansował do 1/8 finału STS Pucharu Polski, a Radomiak jest już drugim ekstraklasowym zespołem, po Wiczyście Kraków, z którym uporali się żółto-niebiescy.

Jedynym trafieniem, jakie w pierwszej połowie zobaczyli kibice na stadionie przy ulicy Sportowej 2 było to dla zespołu z Radomia z 25. minuty. Porzucił go strzałem głową piłkę w siatkę umieścił napastnik gości Abdoul Tapsoba.

Ekstraklasowicz nie zdominował jednak drugoligowca ze Świdnika. Co więcej, to gospodarze sprawiali lepsze wrażenie. Blisko gola Avia była w 33. min, gdy z dystansu zaskoczył Bartłomieja Gradeckiego



Avia awansowała do 1/8 finału PP. Dziś pozna rywala w 1/4. Początek losowania o 12.30 w TVP Sport

spróbował Andrij Remeniuk. Golekier ekipy z Mazowsza nawet nie drgnął, ale uratowała go poprzeczka. Nie była to jedyna sytuacja Świdniczan. Zmierzający do bramki Radomiaka strzał Dave'a Assuncao z linii wybił Jan Grzesik.

Po zmianie stron gospodarze ruszyli do ataku i w 50. min tylko świetna interwencja Gradeckiego uratowała Radomiaka, gdy strzelał Assuncao. Po chwili błysnął natomiast

bramkarz Avii Łukasz Jakubowski. Jego refleks okazał się kluczowy przy próbie Romario Baro i rykoszecie.

W 68. min powinno być 1:1, ale w doskonałej sytuacji, z pięciu metrów, strzałem głową piłkę ponad bramką przeniósł Dominik Pisarek. Sytuację miał też Radomiak, lecz do 90. minuty gole już nie padły i wydawało się, że spotkanie zakończy się wynikiem 1:0 dla gości.

Wtedy w polu karnym Radomiaka faulowany przez Kacpra Karaska był Marcin Pigiel, a jedenastkę pewnie na gola zamienił Grzegorz Aftyka, wprawiając w euforię publiczność zgromadzoną przy Sportowej (1:1).

Nie był to ostatni wybuch radości. Chociaż w pierwszej połowie dogrywki działo się niewiele, to po zmianie stron i jedni i drudzy mogli przechylać szalę na swoją stronę. To udało się gospodarzom, którym zwycięstwo zapewnił Kacper Welniak.

Avia Świdnik - Radomiak d: 2:1, 1:1 (0:1)
Bramki: Aftyka 90 (k), Welniak 114 - Tapsoba 25
Avia: Jakubowski - Kołodziej (46 Kumorek), Zbozień, Orzechowski, Pigiel (106 Kalinowski), Kamiński (87 Jodłowski), Uliczny (73 Kryeziu), Assuncao, Falbierski (73 Aftyka), Remeniuk, Pisarek (73 Welniak). Trener: Wojciech Szczęśniak
Radomiak: Gradecki - Szczęśniak (59 Kingue), Koperski, Dieguez (91 Donis), Baro (71 Luquinhas), Karasek, Grzesik, Conrado, Nunnely (59 Manu), Balde (59 Lumungo), Tapsoba (77 Goure). Trener: John Carver

PIŁKA NOŻNA

Motor w Krakowie postara odbić sobie klęskę poniosioną z Rakowem w PP

Kamil Wojdat

Chociaż Motor nie przegrał żadnego z pięciu ostatnich meczów, to na dzisiejsze (godz. 18) starcie do Krakowa udaje się „poobijany”, po tym jak w karnych Raków Częstochowa wyeliminował go z Pucharu Polski.

– Patrząc na charakter tej drużyny, nawet taką reakcję, złość, ale nie obwinianie siebie, tylko w pewien sposób bycie razem w trudnym momencie, to wierzę, że drużyna się zregeneruje i pokaże dobrą twarz w meczu z Cracovią – mówił we wtorek trener Mariusz Misiura.



Motor na własne życzenie pożegnał się z PP

Motor wszystko miał w swoich rękach i nogach. Do 90. minuty prowadził z Rakowem 1:0 po голу Mbaye Jacques'a N'Diaye i był zespołem dużo lepszym. Dwukrotnie w międzyczasie trafiając w słupek. Ale w doli-

czonym czasie gry czerwoną kartkę obejrzał Bartosz Bereszyński, a chwilę później wyrównał i do dogrywki doprowadził Lamine Diaby Fadiga. Finalnie, po serii rzutów karnych, to rywale awansowali do 1/8 finału.

– Chyba najtrudniej właśnie zaakceptować, że po tak dużej pracy, jaką włożyliśmy, odpadamy z Pucharu Polski. Ale w piątek mamy spotkanie w Krakowie – zauważał po spotkaniu trener Misiura. „Pasy” są rywalem jak najbardziej w zasięgu. Drużyna Bartosza Grzelaka zajmuje obecnie trzynaste miejsce – 12 punktów (bilans: 3-3-6), mając cztery oczka zapasu nad strefą spadkową, ale jej gra pozostawia wiele do życzenia. Wyraz swojemu niezadowoleniu dali „kibice”, którzy po ostatniej, wyjazdowej porażce z Piastem Gliwice 1:3, zaprosili zespół na tak zwaną „rozmowę wychowawczą”.

Motor wyprzedza Cracovię o punkt (bilans: 3-4-5), ale jest na fali wznoszącej: nie przegrał żadnej z czterech ostatnich potyczek w lidze.

Transmisja w Canal+ Sport 3.